DZIENNIK

WILEŃSKI.

ROK 1821. MIESIĄC LIPIEC.

STATYSTYKA.

O STANIE TERAŹNIEYSZYM POMIARU ROSSYI, przez *C. T.* HERMANNA, czytana na konferencyi cesarskiey akademii nauk petersburskiey, dnia 10 marca 1819 (*).

Gdyby Cesarzowa KATARZYNA II, przez czas panowania swojego, żadnych więcey nie nabyła praw do wdzięczności swoich poddanych, samo przedsięwzięcie, przywiedzenia do skutku zamysłu o pomiarze, byłoby dostateczném do zapewnienia dla niey nieśmiertelnego imienia.

Wystawmy sobie państwo ogromne, gdzie przestrzeń ziem koronnych, właścicieli prywatnych, a nade wszystko ziem, należących do różnych klass chłopów, nie była nigdy dokładnie oznaczoną; gdzie ziemie uprawne tylko miały jakąś wartość, i były dowolnie oznaczane przez liczbę czetwierti i

(*) Mémoires de l'acad. impér. des Sciences de St. Petersbourg, T. VII, 1820.

zasiewu; gdzie jakieś drzewa, kamień wielki, rów, nakoniec podania starych powinny były bydź dostatecznemi do oznaczenia granic; gdzie lasy, jeziora, rzeki, pastwiska, uważane były za własność korony, z którey użytkowanie, dla wszystkich było spólne; można było przewidywać skargi niezliczone, które z tak niepewnego stanu rzeczy koniecznie wyniknąćby musiały, z niedostatku dowodów pewnych, z ucisku mocnieyszego i ze spokoynego posiadania gruntów cudzych przez długi lat przeciąg: za pomnożeniem się ludności, zbliżyłyby się siedziby mieszkańców: a lasy, gaje, jeziora, rzeki i pastwiska, przyszłyby do wysokiey wartości, w miarę postępu przemysłu rękodzielnego, handlu, który się codzień powiększał, urządzenia marynarki i woyska, nakoniec przez potrzeby *sztuczne*, które się mnożą w miarę pomnożenia się bogactwa narodowego.

Tak niepojęty stan rzeczy dla mieszkańca kraju uprawnego i urządzonego od kilku wieków, jest jednakże bardzo naturalny w państwie niezmiernem, gdzie ludność zgoła nie jest proporcyonalną do przestrzeni ziemi, i gdzie bezpieczeństwo po wsiach, zaczyna się z początkiem 17go wieku; w stanie, gdzie prowincye całe były spustoszone woyną, albo opuszczone dla fałszywego systematu skarbowego, jakiego się wówczas trzymano; gdzie głód bywał dosyć często; i gdzie powietrze morowe grassowało niekiedy, aż do północnych krain.

Na początku 15go wieku (1436), od Mo-

skwy, aż do granic Polski, dawała się widzieć wielka pustynia, popalonemi wsiami przerywana, gdzie podróżny wśród rozwalin z trudnością przytułek mogł znaleźć; a taki stan rzeczy nie odmienił się do 1483. W 1625 kray położony między Moskwą, Nowogrodem i Pleskowem, był nawet zupełnie spustoszony, a w 1661 jedna tylko była wioska między Wiazmą a Możayskiem, to jest na przestrzeni 130 wiorst. Droga od Smoleńska do Moskwy stała się niebezpieczną, nie dla rozboyników i łotrów, ale z przyczyny wilków, na te okolice napadających. Nakoniec od Kazania do Astrachania, mieszkań widzieć nie można było: a co jescze dziwnieyszém się okaże, iż między Wołogdą a Jarosławiem, piędziesięciu wiosek mieszkańcy wyszli z domów, dla mieszkania w lasach z łowiectwa, a to z przyczyny niezmiernie wielkich podatków, które opłacać musieli. Głód i powietrze morowe, które naturalnie następować musiały po spustoszeniu kraju, grassowały w 1525, 1601, 1615, a Nowogrod w jedney zimie stracił 18,000 mieszkańców (*).

Klima środkowey Rossyi umiarkowane, ziemia żyżna; potrzeby więc mieszkańców nie były dostateczną pobudką do uprawiania ziemi i zaludniania kraju; wstąpienie na tron rossyyski domu Romanowych, w roku 1613, położyło koniec zamieszkom wewnętrznym, i przyniosło pokoy z mocar=

(*) Meiners das alte und neue Russland.

stwami obcemi; ich to rząd odżywiający urządził administracyą, Rossyą cudzoziemcom dał poznać, i zjednał dla niey u nich poważenie; przywracając bezpieczeństwo po wsiach, nową nadał wartość ziemiom uprawnym; odżył przemysł, zakwitnął handel; zabezpieczył się wzrost ludności, która co rok się pomnażając, wskazała potrzebę pomiaru ziem. Ale czemuż ten pomiar aż w 1765 nastąpił? Pochodziło to z przyczyny, że drzewo i lasy żadney nie miały wartości w większey części guberniy, i z przyczyny trudności, które się zdarzyły w wykonaniu tego pomiaru, a tém samém odsunęły go aż do czasu, w którym już stał się koniecznym. Dopóki lasy były uważane za spólną wszystkich własność; póty niepodobna było dokładnie oznaczyć granicy dóbr. Ale spólność (communauté) lasów w Rossyi dowodzi się naprzód naturą rzeczy: nie miały bowiem wartości dla tego, że większa część ziem uprawnych nie była zarabianą; a te nie mogły bydź regularnie zarabianemi, kiedy po wsiach nie było bezpieczeństwa; spólności tey dowodzą jescze urządzenia Piotra Wielkiego względem lasów; potwierdza się to jescze opiniją, że chłopi koronni mieli w swey własności i lasy. Piotr Wielki, dowiedziawszy się, że niektórzy właściciele ziemscy, mający, zapewne, dobra w takich mieyscach kraju, gdzie lasy wartości nabywać zaczynały, bronili sąsiadom wycinać drzewa na swey ziemi, albolitéż pozwalali za pewną opłatę; rozkazał, drzewo po-

trzebne rąbać ludziom gromadami po 15 i 20, a to żeby się mogli oprzeć chcącym tego nie pozwolić; zagroził konfiskatą dóbr, skazaniem na robotę w twierdzach, a wreście i na knuty, tych, którzyby się odważyli komukolwiek bronić rąbania drzewa na swoim gruncie (*). Nakoniec Piotr Wielki uczuł wartość lasów dla woyska i marynarki. Ukazem dnia 19 czerwa 1719 roku, pod karami naysurowszemi, po całém państwie zabronił wycinania dębu, wiązu, ilmu, a sosny, mającey więcey 12 calów średnicy w komlu, jeżeli się te drzewa znaydowały o 10 wiorst naokoło małych rzek spławnych, wpadających do wielkich, a 50 wiorst naokoło rzek wielkich. Mało więc bardzo w różnych mieyscach mogło pozostać lasów wolnych. Piotr Wielki wydał ten ukaz nie rozróżniając dóbr prywatnych od koronnych, bez wspomnienia nawet o lasach, należących do obywateli. Monarcha tak sprawiedliwy, który nigdy nie napastował cudzey własności, nie wydałby takiego prawa, a przynaymniey starałby się usprawiedliwić, przytoczeniem potrzeby do tego zniewalającey, gdyby lasy nie były dla wszystkich spólnemi. Dla tego to lasy nazywano spólnemi i wjezdnemi (**); oznaczano ich szacunek miarą dróg, to jest, na wiorsty a nie na miarę gruntów, którey jescze w Rossyi nie używano. Dla tego też wreście chłopi

(*) Ukazy 11 grud. 1719 i 18 stycz. tegoż roku, 20 marca i 14 kwiet. 1720.

(**) Obsczije i wjezżyje lesa.

koronni, w roku nawet 1797, kommisarzom zapytującym: do kogo lasy należą? odpowiedzieli: my jesteśmy ich właściciele (*). Kiedy lasy i puszcze, wtedy zapewne połowę powierzchni kraju zaymujące, bo i dziś jeszcze trzecią część zaymują, do rachunku nie wchodziły, jakże więc można było oznaczyć granice dóbr z jakąkolwiek dokładnością?

Lecz ludność, ku końcowi panowania Piotra Wielkiego, wynosząca 12,966,000 mieszkańców płci oboiey, nie biorąc w to prowincyy zdobytych, za Elżbiety do 14,644,000, a na początku panowania Katarzyny II, do 17,303,000 dusz urosła. Dziewiętnaście nowych zakładów pomnożyły w 1723 liczbę 50 rękodzielni, które w 1736 doszły do liczby 73, w roku 1762 było już 408, nakoniec w 1765 znaydowało się 502, których płody w roku ostatnim z lat tu wymienionych, szacowano na 2,790,110 rubli srebrnych. Handel zagraniczny na morzu baltyckiém i białém zrobił się znakomitym. Liczba okrętów holenderskich, do Archangela przychodzących, była 400; angielskich zaś z Petersburgiem handlujących 1,200 dochodziła. Liczono 100 okretów należących do miast anzeatyckich, a 100 różnych innych narodów. Tabella wywozu rękodzieł rossyyskich w 1719 roku, około 500,000 rubli srebrnych wynosiła; lecz inna tabella w roku 1733, ze ścisłością summę tę oznacza, 402,561 rubli sre-

(*) My władielcy.

brnych, które stanowią wartość wyprowadzonych rękodzieł rossyyskich, a z tych za 318,241 wyszło na rachunek Anglii.

Kiedy ludność i przemysł tak znakomity wzrost brały, własność ziemska, ta zasada wszelkiey pracy płodney, nie mogła dłużey zostawać bez oznaczenia: i wtedyto właśnie zrodziło się trudności bez liczby.

Cesarzowa *Elżbieta* powzięła myśl pomiaru. Właściciele ziemscy powinni byli okazać prawa, na mocy których dobra swe posiadali; chłopi koronni mieli otrzymać wydział ziemi, prawem oznaczony. Pomiar oparty na tych zasadach, które się dzisiay tak naturalne i tak sprawiedliwe wydają, w swoim czasie takiż sprawił skutek, jak prawo rolnicze u Rzymian: gdyż pomiar ten zdawał się bydź sprawdzeniem praw właścicieli; a zatém środkiem mogącym zniszczyć wielką liczbę majętności, i pociągnąć za sobą zmnieyszenie gruntów, których chłopi koronni od wieków spokoynie używali. Nieukontentowanie zrobiło się tak wielkie, że cesarzowa zaniechała wykonania projektu tak zbawiennego, i tak nieodbicie potrzebnego dla zabezpieczenia własności ziemskich.

Cesarzowa *Katarzyna II*, odnowiła ten projekt, ale inne obrała zasady pomiaru. Nie szło już o sprawdzenie praw właścicieli, ani o zmnieyszenie gruntów, przez chłopów koronnych nad potrzebę posiadanych; ale o zatwierdzenie stanu, w jakim rzeczy były roku 1765, terminu normalnego dla dóbr

nieruchomych w Rossyi. Wszystkie pretensye, nieokazane przed tym rokiem, powinny bydź uznane za niebyłe (Instrukcya dla kantoru mierniczego, rozdz. 22 § 1—2). Naostatek Cesarzowa nadała dla chłopów koronnych taką przestrzeń ziemi, iż wątpić można, a żeby w każdey gubernii tyle znaleźć się mogło, to jest, 32 dziesięcin na familiją, a nawet 60, jeżeliby przestrzeń na to pozwalała (Instrukcya miern. rozdz. 19, § 2, rozdz. 13 § 5, rozdz. 24 § 1, rozdz. 32 § 39).

Te zasady pomiaru powinny były zaspokoić właścicieli ziemskich: nie ma też przykładu, żeby jakie od nich zachodziły skargi. Powinny były zaspokoić bardzo przesadzone żądania chłopów koronnych; a jednakże niezadowolenie swoje w kilku gubernijach okazali (Ukaz we wrześniu 1776).

Roztropność, z jaką wielka ta Monarchini zaczęła wykonywać swoy projekt, służyć będzie zawsze za wzór dla rządów, chcących wykonywać przedsięwzięcie pożyteczne i zbawienne, ale trudne. Ukaz z dnia 20 września 1765, jest wzorowém w swoim rodzaju dziełem, dla mądrości, dobroci i godności w niém zawartey. Wielka ta Monarchini, ucząca lud swóy poznawać własne jego dobro naywiększey wagi; jest to matka, mówiąca do swych dzieci, w niemówlęcym jescze wieku będących. Obiecuje swą łaskę i wysoką opiekę dla właścicieli ziemskich, którzyby się przyłożyli do ułatwienia robot miernikom; spuscza się na gorliwość praw-

dziwych synów oyczyzny; w tymże ukazie tym, którzyby do tak zbawiennego przedsięwzięcia przeszkadzali, grozi skazaniem na kary prawem opisane; zaleca, ażeby pomiar ziem chłopskich, czyniony był w przytomności urzędnika, który będzie obowiązany im wytłumaczyć: dla czego się ten pomiar robi, i wystawić, że to jest zapewnieniem dla nich spokoynego posiadania ziem swoich, nakoniec dla ich własnego dobra, i że trybunały przyymą ich zażalenia, jeżeliby się sądzili w czém pokrzywdzonymi. (Instrukcya rozdz. 12, §. 29 i ukaz wrześniowy 1776). Wzywa duchowieństwo, a żeby oświecało chłopów o celu tego pomiaru, uniewinnia nawet niektóre zdarzenia nieposłuszeństwa, które pochodziły z nieoświecenia chłopow, chociaż wszelkie środki ostróżności były przygotowane: przypisuje te zdarzenia opieszałości urzędników i duchowieństwa, którzy nie dali im potrzebnego oświecenia. Tenże duch, też uczucia, rozwinięte są w instrukcyi dla mierników: służy ona, nie tylko ku zabezpieczeniu majątku każdego w szczególności, ale jescze jest takim środkiem ustaw krajowych, który uświetni jey panowanie, przynosząc bezpieczeństwo państwu. W instrukcyi tey przepisuje miernikom: jakim sposobem mają mierzyć i układać plany; zaleca nie tylko odróżniać grunta uprawne od łąk, lasy i pusze, ale też robić uwagi nad gatunkiem ziemi, czynić postrzeżenia gospodarskie, koniecznie dla rządu potrzebne; zawsze przypominając, że postrzeżenia mają bydź czynio-

ne z dokładnością, nie zaś dowolnie: gdyż niedostatek dokładności mógłby stać się dla rządu powodem do błędow, i że daleko lepiey jest nie mieć żadnych wiadomości, niżeli mieć fałszywe. Nadewszystko uważyć należy, że wielka ta Monarchini, pierwszą była z Panujących w Rossyi, która ustanowiła miarę ziemską, tojest *dziesięcinę*, 18 sążni długości a 30 szerokości, czyli 2400 sążni i 3 arszyny kwadratowe (Instrukcya, rozdział 5. §. 1.)

Słuszną więc było rzeczą, że na pieczęci kantorów mierniczych kazała wyryć ten, wielkiego znaczenia, napis: *Suum cuique*.

Już temu 53 lata, jak się pomiar w Rossyi wykonywa: 24 guberniy około Moskwy już są wymierzone; teraz się 7mią innemi zaymują; nie wspominając o pomiarach szczególnych, które się w różnych czasach dla różnych robią przyczyn; tojest lasów, puscz, kommunikacyy wodnych, dróg wielkich, kopalni, i t. d. Srodek Rossyi, gubernije naylepiey uprawione, wszystkie prawie zamieszkane przez Rossyan, są już pomierzone. Inne gubernije poszły za tym wielkim przykładem, przez własne zachęcane dobro, tak, iż nie ma żadney, któraby nie była pomierzoną tym lub innym sposobem, ale te ostatnie będą nanowo od rządu mierzone, jak tylko na nie koley przyydzie.

Koley pomiaru guberniy nie była bez zasady: szło bowiem o dokonanie wielkiego tego środka, u różnych narodów Rossyi i w gubernijach naywięcey rolnictwem zatrudnio-

nych. Mądrość Cesarzowey okazała się i w tym wyborze. Moskwa powinna była stać się przykładem: pomiar tey gubernii zaczął się dnia 18 października 1765; trwał lat 2 i 7 miesięcy; nowość rzeczy, przestrzeń ziemi uprawney, wielka liczba ślachty żyjącey w swoich dobrach, uczyniły pomiar bardziey pilny jak konieczny. Niżegorodzka była drugą z wybranych guberniy: bo rolnictwo w niey bardzo znakomite, jest środkiem guberniy nad niższą Wołgą położonych, i przez różne narody zamieszkana; pomiar zaczął się w niey dnia 7 maja 1768 i trwał tylko rok jeden. Gubernija ukraińska (charkowska) była trzecią, w którey zaczęty pomiar dnia 7 maja 1769, trwał przez 3 lata i pół: lecz odtąd szybszym nierównie postępowano krokiem. W półtora roku, to jest od 13go stycznia do 4 lipca 1774, wymierzono 4 gubernije rossyyskie, jakoto: włodzimierską, jarosławską, riazańską i kostromską; potem wymierzono guberniją penzeńską, w przeciągu 9ciu miesięcy, od 4 lipca do kwietnia 1775, epoka, w którey zaczęto pomiar gubernii tambowskiey, a ukończono w 8miu miesiącach. W roku 1776, zaczęto mierzyć gubernije tulską, kałuzką, smoleńską, a ku końcowi roku zaczęto guberniją woronezką. W roku 1777 były wymierzone tulska i orłowska, a 19 grudnia zaczęto pomiar gubernii nowgorodzkiey, który we 4rech ukończono miesiącach; bo 26 kwietnia 1778 przystąpiono już do robot w gubernii pskowskiey.

Wszystkie te gubernije, wyjąwszy charkowską i smoleńską, są pierwotnie rossyyskie: po nich zaczęto wymiar w dwóch gubernijach polskich, mohilewskiey i witebskiey, dnia 25 stycznia 1783. Przystąpiono potem do pomiaru guberniy, nie tak znacznych dla rolnictwa, petersburskiey, ołonieckiey i wołogodzkiey. Gubernija kazańska, tak wielkiey wagi dla rolnictwa, a jescze ważnieysza dla lasow dębowych, ostatnią była z liczby mierzonych, zapewna ze względu na trudności, przewidywane w niey dla wielkich lasów.

Te są 24 gubernije Rossyi europeyskiey, w których pomiar został ukończony. Odbywa się on teraz, na skutek ukazu z dnia 25 czerwca 1797 roku, w 7miu innych gubernijach, jakoto: saratowskiey, simbirskiey, wiatskiey, ekaterynosławskiey, chersońskiey, orenburskiey i taurychkiey. Lud przekonał się o potrzebie tego wielkiego środka, który żadney już nie napotyka trudności. Tak tedy wytrwałość rządu wszystkie zawady przemogła. Należy się spodziewać, że toż samo będzie ze Statystyką Państwa, dzieło, nie mniey znayduje trudności, jak i pomiar, tak dalece, że nayoświeceńsi powątpiwają o pomyślnym skutku.

Cztery gubernije polskie są wymierzone na miary polskie, tojest: wileńska, grodzieńska, mińska i podolska, a potem również i obwód białostocki.

Zostaje więc do pomiaru 11 guberniy: położony nad morzem baltyckiem, estońska, inflantska i kurlandzka, potem połtawska,

wołyńska, archangelska, permska, astrachańska i kaukazka, nakoniec ziemia dońskich kozaków.

Nic jescze niewiadomo względem sposobu wykonania pomiaru w xięztwie Finlandzkiém, w Bessarabii, Georgii, Imeretyi i Mingrelii, w prowincyi Derbent, nakoniec w królestwie polskiém. Rzucenie okiem na kartę, dokładnieysze da wyobrażenie, o teraźnieyszym stanie tego pomiaru. (*)

Nadto w każdey gubernii znaydują się jeometrowie gubernialni i powiatowi, zostający pod rozkazami rządu; inni należą do wydziałow szczególnych, wysłani do guberniy dla mierzenia gruntów, powierzonych ich dozorowi. Ale w mieyscach, gdzie się pomiar odbywa, znayduje się w imieniu senatu kantor mierniczy, ze wszystkimi swymi oficyalistami. Niepodobna jest prawie oznaczyć summy, jak wiele dotąd kosztowało Rossyi to przedsięwzięcie: kładą ją więcey 100 milionow; to pewna, że kosztowało wiele milionów. Nigdy jednak pieniądz nie był obrócony pożyteczniey: bo przez pomiar urządzono w sposob niecofniony granice własności ziemskich, a bez tey pewności, rolnictwo i rękodzieła nie mogłyby nigdy wielkich uczynić postępow.

Pomiar zabezpieczył spokoyność wewnętrzną; lecz jakie są wypadki statystyczne, które z niego wynikły, co do podziału ziem

(*) Do rozprawy tey przydana jest karta Rossyi, z oznaczeniem granic guberniy. (*R.*)

różnych, jaki nastąpił w gubernijach, gdzie to dzieło już jest ukończone? Rzecz ta zaymować nas będzie w następujących rozprawach.

HISTORYA.

Krótki rys życia Witołda, Wielkiego Xiążęcia Litewskiego, przez A. B. Hlebowicza.

(*Dokończenie. Ob. wyż. s.* 377.)

Stały w przedsięwzięciu Witołd, nieźważając na opor senatorow polskich, wysyła Gasztołda wojewodę i Rombowda marszałka litewskiego na zjazd Korczyński: z oświadczeniem popierania swojego zamysłu; wzajemnie ze strony króla i senatu wysłani, Zbigniew Oleśnicki i Mikołay Michałowski wojewoda sendomirski do Litwy, bacząc nieprzełamanego w swym uporze Witołda, zapowiedzieli woyną mu zagradzać, jeśliby dłużey upornie obstawał. Pogróżki te nie ulękły bynaymniey Witołda; owszem z czynnymi w podobnych okolicznościach Krzyżakami zniosł się i do Zygmunta po koronę wysłał. Władysław więc zważając, iż spokoyność zakłócona chyba wróci za dozwoleniem na koronacyą Witołdowi, sam zwątlony już na siłach, piastując długo koronę, acz starszemu od siebie w latach, jednak rzeźwieyszemu i zdolnemu jescze wytrzymania tru-

dow rządu Witołdowi, dobrowolnie korony ustępuje; a tak wysłani poraz drugi Olesnicki i Tarnowski wolę Władysława Xciu litewskiemu oznaymują. Ujęty Witołd dobrocią brata, odmawia przyjęcia korony polskiey, ztemwszystkiém podżegany od wielu chciwych wziątku panów, ażeby trwał w swém przedsiewzięciu, powiada: iż nic nie zamyślam szkodliwego przeciwko Polsce i królowi, ale zamysł móy wiadomy wszystkim ościennym narodom, zmusza dopiąć korony litewskiey.

Król, nie mogąc odwrócić życzeń upornych Witołda, szuka pomocy u Papieża, któryby mocą powagi swojey, chciał odwrócić życzenia tak niepomyślne Polsce i Litwie, wzbraniając korony Xciu litewskiemu. Marcin V, ówczesny Papież, przesyła listy, zakazujące koronacyi Witołdowi, oraz do Zygmunta, aby zaprzestał starania łożyć względem spraw litewskich i polskich. Lecz Zygmunt jescze przed listem papiezkim, wysłał posłow do Witołda z podarunkiem smoka, lanego ze złota i srebra, w dowod przyjaźni, upewniając go przy tem, iż w krótkim czasie otrzyma koronę. W tak niebespiecznym stanie dla Polski, jeden tylko pozostał sposób, bronić przeprawy posłom Zygmunta; jakiś Baptysta Cygalla i Zygmunt Rota, szlązak, posłowie cesarscy, na pograniczu przejęci od Czarnkowskiego podkomorzego poznańskiego, który odjąwszy przywileje cesarskie, wynoszące Witołda na króla litewskiego, samych zaś niebacznie wpuścił do kraju.

Ci, przybywszy do Xiążęcia, oznaymują, iż posłowie za nimi idący niosą dlań koronę. Słabość Czarnkowskiego nie dozwoliła dłużey na granicach pilnować przechodu niemców; szlachta więc wielkopolska, za przewodem Sendziwoja, Ostroroga i Dobrogosta Szamotulskiego, kasztelana poznańskiego, i innych wielu, osiadłszy drogi, wszystkie przeyścia zatamowali.

Niespokoyność Witołda w oczekiwaniu posłów Zygmunta, zjazd gości, między którymi byli, Rusdorf pruski i Syfryd inflantski mistrzowie z komandorami, Xiążęta ruscy, hanowie przekopskich i zawołżańskich Tatarów, stał się powodem do wybiegu, przez który zamyslał koniecznie przedsięwziętego dzieła dokonać. Znał dobrze Witołd, ile jest słabym Władysław dla niego; wysyła więc posłow do króla, zapraszając do Litwy, w celu ważnych spraw tyczących się obu stron; tak nagła zmiana w chęciach Witołda nie była bez podeyrzenia u senatorów polskich; żeby zaś na powolnym królu nic nie wymógł Xżę litewski, przydają kilku senatorów, między innymi Oleśnickiego. Przyjęty król od Witołda z naywiększą układnością, pokrywając już niechęć, już zamysł w dostąpieniu, co nayusilnieyszych starań jego było celem, spodziewając się przeciągnąć Władysława, umyśla wprzódy zniewolić Oleśnickiego. Wysyła więc tajemnie z datkami, chcąc ująć na swoję stronę, zaklina go, ażeby nie chciał sprzeciwiać się woli i życzeniom; w końcu zagraża mu złożeniem z biskupstwa, jeśliby

chciał przeciwnie utrzymywać. Nie ulękły cnotliwego kapłana i gorliwego obywatela pogróżki xiążęce, wzgardził podarkami, a mając za przedmiot jedyne dobro kraju, Oleśnicki przed posłańcami Witołda, godnemi słowy obywatela wolnego odpowiedział „Lu-„bo godnym jest Witołd naypoważnieyszych „urzędów, samey nawet korony, ztemwszyst-„kiém bez naruszenia przymierza i zgwałce-„nia przysięgi raz uczynioney, dopiąć nie zdo-„ła. Radziłbym więc zaniechać, o co się u-„biega, wczém, jako sam rozumie, nic wię-„cey, oprócz hańby, ohydy, i wieczney nie-„sławy w potomności otrzymać nie może, a „na Litwę i Polskę niechybne klęski ścią-„gnie. Czy mniema, że Cesarz i Krzyżacy, „zawsze nieprzyjaciele Polski i Litwy, ra-„dzą mu dobijać się o koronę, w celu godności „zasług jego? Bynaymniey. Zawzięci nieprzy-„jaciele chcą tylko nadwątlić te ogromne „państwa domowemi waśniami, nim zdołają „one spożyć orężem. Dziwię się, iż Witołd, „przy schyłku życia, w bezsilney już staro-„ści, bez potomka komuby miał zostawić, „jednakże ubiega się tak troskliwie o koro-„nę. Mnie zaś, odnieście mu odpowiedź, iż „nie potrafi, ani ując datkami, ani zniewo-„lić prośbą, ani ustraszyć pogróżką, więcey „bowiem cenię wiarę, więcey cnotę, więcey „miłość oyczyzny, a niżeli łaskę i wszystkie „skarby Witołda."

A tak odjęta nadzieja dostąpienia korony wprawiła go w niemoc; lecz umysł dzielnieyszy nad siły, z razu nie chciał poddadź się

ustawom słabego przyrodzenia; stemwszystkiem wzmagająca się niemoc rokowała mu blizkość śmierci. Jako więc przystoi na wielkiego męża, pojednawszy się z Władysławem, oddał mu w opiekę żonę swoję, sam przykładem chrześcijanina opatrzony sakramentami, umarł w roku życia 80 przeszło, w Trokach dnia 27 października 1430. Po śmierci zwłoki jego przeniesione z wielką okazałością do Wilna, i w kościele śgo Stanisława pochowane.

W tym krótkim rysie życia jego, lubo nie można powziąć dostateczney wiadomości o tym wielkim bohatyrze, jednak te czyny jego, acz słabo dotknięte, w części przeświadczyć mogą, czem był Witołd w owych czasach.

Lecz obok przymiotow znamionujących wielkiego bohatyra, zarzucają mu niektóre postępki, niegodne jego osoby, ale swoyskie owym wiekom. Jakoż zayście Korygełły i Narymunda przy dobywaniu Wilna w r. 1390, przypisują Witołdowi (lubo tego z pewnością twierdzić nie można), jeśliby i tak było, młody jescze neofita, kierowany dzikością podsycaną gniewem i zemstą, nie umiał jescze hamować zapędu swoich namiętności prawidłami bozkiey religii, a ciągłych nieszczęść miotany koleją, zimno poświęcał ofiary bratnie, byleby ich stratą ukoił zapalczywość i dogodził ambicyi. Lecz niegodne wielkiego męża występki, nigdy się nie okazały w poźnieyszym wieku: mimo wrodzoney popędliwości, dalekim był od okrucieństwa; chociaż i o pierwszych powątpiewać można. Ostatnie

chwile zamożnego w lata i sławę bohatyra, nabawiły polakow trwogą, czyniąc zawistnym sąsiadom nadzieję osłabienia związkow, dwóch, niedawno połączonych narodów; lecz nieustraszona Zbigniewa Oleśnickiego stałość, potrafiła ten niebezpieczny na los Polski zamach odwrócić, a Zygmunt Luxemburczyk, dwakroć Jagiełły szwagier (*) w nadziei zgubienia Polski zawiedzionym został.

Lecz zwróćmy uwagę w owe czasy, jak wzrastała potęga Litwy za dni rządu jego. Wymierzał granice xięstwa orężem i pomyślnością wypraw, w których był niemal zawsze zwycięzcą. Równo z objęciem władzy, zakwitła już pomyślna pora dla Litwy: nieprzyjaciele pogromieni, rolnik swobodny, sprawiedliwość domierzona, przez pomykanie granic xięztwa, jedne prowincye wcielone, drugie mańoften opłacając skarb wzbogacały. Za jego panowania Litwa rozciągała się od baltyckiego do czarnego morza, od granic Polski do głębokiey północy Rusi: całą bowiem tę przestrzeń podbiwszy, xiążąt mianował podług woli: jednych przywiązanie nagradzając, utwierdzał; drugich niewierność karząc, strącał. Dumny krzyżak, nieznający przedtem tamy zaborom swoim, z klęską powracał w domowe zagrody, ilekrot-

(*) Maria pierwsza żona Cesarza Zygmunta, była rodzoną siostrą Jadwigi, żony Jagiełły, córki Ludwika króla Węgierskiego i Polskiego. Druga zaś żona Zygmunta Barbara, córka Hermanna, Hrabiego de Cilley, wnuczka Kazimierza W. przez córkę Annę, była rodzoną siostrą Anny, drugiey żony Jagełły.

nie spotkał się z Litwinami, na czele Witołda walczącemi, bitwa nakoniec grunwaldska przekonała krzyżaków, że Litwie i Polsce, ani dobrego żołnierza, ani wielkich wodzow nie braknie. Tę klęskę, krzyżacy, jeżeli nie w zupełney części, to przynaymniey w naywiększey winni są Witołdowi: odnowił im niegdyś blizny zadane od oyca, i w te więzy, które miały obciążać brańców polskich i litewskich, przywdział dumne mnichy: odtąd krzyżak nie mogąc trapić woyną, knuł tylko tayne zamysły, aby ukrócić potęgę litewską, i zatruć pomyślność panowania Witołda.

Toż samo w mańs twie niewierni xiążęta smoleńscy, doznali mocy oręża litewskiego, kiedy, nie przestając na łaskawem obeyściu się Witołda, szukali pomocy i pobudzali nieprzyjaciół na swego zwycięzcę, wówczas strącony hołdownik Jerzy Swiatosławowicz, tułał się u xiążąt ościennych, ale gdy nie znayduje wsparcia, pobudza brata swego Hleba, którego taż dola, co i Jerzego, spotkała; nakoniec chcąc się uwolnić od zmiennych w lenności xiążąt smoleńskich, zamienił to xięztwo w prowincyą litewską. Nie uszedł też bezkarnie i Bazyli Xiążę moskiewski, zięć naszego bohatyra: ilekrotnie chciał probować sił, zawsze znalazł dzielny odpor z uszczerbkiem własnego państwa. Czesi, opuściwszy Zygmunta cesarza, potrzykroć ofiarują Witołdowi koronę; lecz ten przeniosł mitrę domową nad obcą koronę.

Lubo ciągłe trudy wojenne zmuszały go opuszczać kray własny; stemwszystkiem do-

bro i byt mieszkańców zaspokojony, obywatel wolny od napaści i przemocy możnieyszego: bo lękając się surowych wyroków i rychłego domierzania sprawiedliwości, nikt nie śmiał swobod obywatelskich łamać. Oboz, mieysce niewygod, Witołda mieszkanie, w którém spokoyny od wrzawy wojenney przyymował i odprawiał posłow, do tyla zaś był czynnym, iż w drodze, u stołu, jeśli tego wymagała potrzeba, odbywał sprawy, strącał uciążliwych narodowi urzędników i drugich mianował; każdy z poddanych wolny miał przystęp do Xięcia, i nigdy nie odszedł bez zadowolenia życzeń swoich; w domowém pożyciu był wstrzemięźliwym, żadnych trunkow nie pijał, zarzucają mu tylko, iż miał słabość do płci niewieściey.

Błogie panowanie Witołda, zawsze będzie pamiętnem w dziejach świata, a chlubnem dla narodu litewskiego: nic bowiem ten bohatyr nie omieszkał uczynić, co tylko dobro kraju i szczęście poddanych wymagało. W nim Litwa miała wzór panującego, wodza i obywatela: jako władzca ogromnego państwa, zawsze troskliwy o jego bezpieczeństwo; jako wódz, przykład wytrwałości niewygod i znojow wojennych; jako obywatel, przystępny, łagodny, i uległy tymże prawom, co każdy z jego poddanych; słowem, oyciec narodu! Słusznie o nim powiedział Długosz „Inter aetatis nostrae homines pro constanti fama habitum est nullum aetatis suae principem Withavdo comparandum fuisse, aut liberalitate aut factivitate, qui patriam suam,

tenuem, obscuram, ac ignobilem, fama rerum gestarum, et operum claritate, primus in lucem reddiderit et extulerit aeque, quae in subsequentibus Ducibis non substitit, nec dubium videbatur gloriam lithuanicam et per illum partam et cum eo extinctam esse."

Karamzin pomimo nazbyt mocnego odcieniowania wszystkich jego czynow, stemwszystkiem oddaje mu sprawiedliwość, powiadając: „s nim wozsiiała i zątmiłaś sława naroda litowskaho, k sczastiju Rosii, kotoraja bez somnienija pohibłaby na wieki, ieśliby Witowtowy preiemniki imięli ieho um i sławolubije."

Wilno dnia 1 czerwca 1821.

(*Wizerunek, tu przytoczony, robiony jest z obrazu tego Xiążęcia, znaydującego się w klasztorze XX. Benedyktynów Starotrockich.*)

Uwagi nad wypadkami politycznemi w Europie, od śmierci Fryderyka wielkiego (1786) i początku rewolucyi francuzkiey (1789) do roku 1812.

(*Dokończenie. Ob. w. str.* 29)

Krwawe burze i nawałnice rewolucyi, Francyą zalewające, wyniosły na stopień wodza, młodego bohatyra, obdarzonego rozumem wielkim, charakterem mocnym, nieugiętą siłą woli, lecącego za popędem wojenney chwały i ambicyi, *Bonapartego*. Jemu powierzone było dowództwo woyska

francuzkiego we Włoszech. Nie przenikały jescze Francya i Europa następstw z ukazania się tego człowieka na świecie; ale dzieła, obwiesczały w nim człowieka nadzwyczaynego. Włochy, przez tego bohatyra pogrążone w przestrachu, co śpieszniey z Francyą pokoy zawarły: wtedy z wielu, orężem pokonanych, państw włoskich, *Bonaparte* utworzył rzeczpospolitą cysalpińską (1797).

Zacięta bitwa pod *Mantuą*, zakończyła się upadkiem tey znakomitey twierdzy. *Bonaparte*, przebywszy góry alpeyskie, wszedł do państw austryackich. Przestraszona Austrya rozpoczęła z Francyą układy o pokoy w *Leobenie* (Leuben); nakoniec stanął pokoy w *Campo-Formio* (1797). Austrya dla Francyi odstąpiła Niderlandy, uznała jey panowanie nad wyspami grecko-weneckiemi (jońskie), i nad częścią Albanii; zrzekła się państw swoich we Włoszech za rzeką *Olgio*, i uznała rzeczpospolitą cysalpińską. W nadgrodę tych strat, Austrya wzięła część rzeczypospolitey weneckiey z miastem Wenecyą, tudzież Istryą, Dalmacyą i Kataro. A tak upadła znamienita rzeczpospolita wenecka. Xiążęciu modeńskiemu, za utratę Modeny, obowiązała się Austrya oddać Bryzgowiją. Tajemnym artykułem Austrya zgodziła się na odstąpienie dla Francyi całego lewego brzegu *Renu* z warownem miastem *Moguncyą*, a niemieckich panów ziem tamteyszych, obowiązała się wynagrodzić w Niemczech. Dla Pruss postano-

wiono powrócić kraje ich dawnieysze za Renem, z zastrzeżeniem, ażeby o dalszych zdobyczach nie myślały i t. d.

Pokoy ten nie był dla Austryi bez korzyści; ale zmnieyszył ufność Niemiec dla Cesarza, i przysposobił do oderwania rzeszy niemieckiey, od cesarskiego domu austryackiego. Układy o pokoy z rzeszą (1797) rozpoczęto w *Rastadt*; ale czegoż się mogła spodziewać, opusczona od cesarza i Pruss? Nic zatém dziwnego, że pełnomocnicy rzeczypospolitey francuzkiey, na kongresie rasztadzkim, nie używali dawney grzeczności dyplomatyków francuzkich, ale surowego tonu rozkazodawców.

W czasie trwających układów w *Rasztadzie*, doznał i Rzym wpływu rewolucyi francuzkiey. Utworzone we Włoszech przez Francyą rzeczypospolite, cyzalpińska i liguryyska, przypomniały mieszkańcom Rzymu starożytną rzeczpospolitą rzymską, i obudziły w nich ducha buntu. Wtedy wódz francuzki *Bertier* ruszył (1798) z woyskiem ku Rzymowi, i na murach Kapitolium zatknął chorągiew rzeczypospolitey. Papież Pius VI, szanowny dla głębokiey starości i cnot swoich, poniosłszy wiele przykrości, z kilku kardynałami zawieziony został do Francyi.

Wkrótce burzliwy duch rewolucyi francuzkiey usadził się na Szwaycaryą. Opowiadając wolność, w kilku tygodniach woyska francuzkie obaliły dzieło wieków, wolność Szwaycar. Zniszczony został odwieczny

związek szwaycarski (1798). Szwaycarya uległa wpływowi rzeczypospolitey francuzkiey i otrzymała nazwisko rzeczyposolitey helweckiey. Rzeczpospolita genewska (1798), została przyłączoną do Francyi.

W tymże czasie Francya była w woynie z Angliją. Bohatyr i duch tego czasu, *Bonaparte*, na nayśmielsze i nayniebezpiecznieysze puścił się przedsięwzięcie, które w jego tylko głowie powstać mogło. Umyślił zdobyć dla Francyi Egipt. Wyszedłszy z Tulonu na śródziemne morze, wziął *Maltę*. Na jego ściganie wysłała Anglija sławnego *Nelsona*; ale sczęśliwy *Bonaparte* wysiadł na brzegi Egiptu, i wziął *Alexandryą* (1798). Bejowie egiptscy przelękli się, i wielkie woysko wystawili jemu pod piramidami. „Pamiętaycie, (rzekł Bonaparte do swoich), że z wysokości tych piramid cztérdzieści wieków będą patrzały na wasze dzieła.” Rozpoczęła się bitwa: bejowie rozproszeni. *Desaix* ścigał ich do katarakt Nilu i do granic Etyopii. Cały poddał się Egipt. Wtedy Bonaparte, przeszedłszy pustynie *Suez*, dosięgnął Palestyny, zbił baszę *Damaszku* pod górą *Tabor*, i rozpoczął oblężenie Akry. Zmuszony zaniechać oblężenia, wrócił do Egiptu, pobił woysko tureckie pod Abukir. Koptowie, żydzi, chrześcijanie z ochoty, a turcy z bojaźni, jemu się poddawali.

Wypadek ten w taki kłopot Angliją wprawił, iż nawet zniesienie floty francuzkiey przez Nelsona pod Abukir, nie mogło jey

uspokoić. Anglija więc wszelkich użyła środków, ku zapaleniu w Europie woyny przeciwko Francyi. Turcya, widząc Egipt w mocy francuzów, wydała Francyi woynę: a zajęcie przez francuzów wyspy *Malty*, stało się pobudką Cesarzowi Rossyyskiemu, PAWŁOWI I, do podjęcia oręża na Francyą. Wkrótce Anglija, Rossya i Turcya, weszły (1798) w przymierze przeciw Francyi. Do przymierza tego przystąpiły Neapol, Sycylia a w końcu i Austrya. Prussy ścisłą neutralność zachowywać postanowiły.

A tak koniec wieku XVIIIgo musiał bydź zapieczętowany krwią Europy! Rozpoczęła się woyna we Włoszech. Woyska neapolitańskie i austryackie przez francuzów pobite zostały. Król neapolitański, wyjechał do Sycylii, a królestwo jego francuzi zamienili w rzeczpospolitą partenopeyską.

Tymczasem rozerwał się kongres rasztadzki, i woyna między Austryą a Francyą zaczęła się nad Renem. Arcy-xiążę Karol rozgromił *Jourdana* pod *Ostrach* i *Stockach*, i odparł *Massenę* aż do *Zurich* w Szwaycaryi. Jenerał austryacki *Kray* we Włoszech pod Weroną i Mantuą zbił *Szerera*. W tymże czasie, straszny *Suworow*, wódz rossyysko-austryackiego woyska, ukazał się we Włoszech. Zwycięztwo pod Cassino w moc jego oddało Medyolan, Turyn i wszystkie twierdze, a nawet Mantuę. Woyska francuzkie pod dowództwem *Macdonalda*, pobite zostały przez Annibala XVIIIgo wieku, *Suworowa*, nad Trebiją. Mieszkańcy Kala-

bryi, ożywieni przez kardynała *Ruffo*, a wsparci od Rossyan, Anglików i Turków, wznieśli obalony tron neapolitański. Suworow zbił *Jouberta* pod *Novi*. Zostały w mocy francuzów tylko Genua i Ankona.

Tak tedy całe prawie Włochy francuzom odebrane zostały. Zdawało się, że to była naylepsza chwila do robienia pokoju z Francyą. Prussom, mocarstwu neutralnemu, należałoby stanowczy głos podnieść, i przyjąć pośrednictwo do zawarcia pokoju. Ale droga ta chwila została opusczoną, i wszystko stracone. Pomiędzy woyskami austryackiemi i rossyyskiemi zaczęły się niedowierzanie i niezgoda. Suworow poszedł do Szwaycar, gdzie rossyyskie znaydowały się woyska. Samę pokonywając naturę, przebył przepaści ś. Gotarda, stanął nad jeziorem lucerneńskiém, i niewątpliwie zbiłby Massenę, gdyby ten, *ulubione dziecko fortuny* (tak go Bonaparte nazywał), przed dwoma dniami nie pobił korpusu rossyyskiego, będącego w Szwaycaryi. Wtedy zwycięzcą, niezliczonemi niebezpieczeństwy otoczony, Suworow, cofać się postanowił. Po przepaściach gór alpeyskich, po drogach narniebezpieczniejszych, którémi sam tylko Suworow iśdź potrafił, wszedł (1799) do Szwabii, z większą chwałą, a niżeli mógł nabydź z nayświetnieyszego zwycięztwa. Było to jego dzieło arcywielkie i już ostatnie w życiu. Przyozdobiony tytułem xiążęcia włoskiego, ten północny bohatyr, pełen wie-

ku i sławy, zakończył dni swoje w Sankt-Petersburgu.

A tymczasem okręt, który niosł z Egiptu nowego Cezara i jego szczęście, dostał się do Europy: we Francyi zjawił się Bonaparte, a z nim i szczęście wojenne zawitało do Francyi. Smiało i zręcznie zniosł on we Francyi rząd dyrektoryatu, a utworzył konsularny, i został wybrany na pierwszego konsula francuzkiey rzeczypospolitey.

Austrya nie zgadzała się na pokoy z Francyą. „Orężem zdobędziemy pokoy" rzekł Bonaparte do swych żołnierzy, i do Włoch pośpieszył. Podbiwszy Medyolan; wskrzesił (1800) obaloną przez Suworowa, swojego utworu, rzeczpospolitą cyzalpińską. Na niesczeście Austryi, dwór wiedeński nie dał dowództwa arcy-xięciu Karolowi, ale Melasowi. Bonaparte (1800) takie nad tym jenerałem odniosł zwycięztwo pod Marengo, iż przerażona Austrya, co rychley starała się rozpocząć układy o pokoy. Moreau tymczasem Ren przeszedł. Woyska austryackie, nie mając na czele arcy-xięcia Karola, nie mogły się oprzeć temu bohatyrowi. Wszędzie je porażał, a od wielkiego zwycięztwa pod Hohenlinden sam Wiédeń zadrżał.

A tak, w tymże czasie, kiedy krwawy wiek ośmnasty, pogrążył się w wieczności; wiek dziewiętnasty uradował Europę, ukazując jey rósczkę pokoju. Austrya odstąpiła wreście przymierza z Angliją, i zawarła pokoy z Francyą w Lunewillu (1801). Austrya i Niemcy jawnie się zgodziły na od-

stąpienie dla Francyi wszystkich krajów na lewym brzegu Renu. Uznane zostały rzeczypospolite batawska, helwecka, cyzalpińska i liguryyska. Król neapolitański zawarł z Francyą pokoy we Florencyi, obowiązując się wszystkie swe porty zamknąć dla okrętów angielskich i tureckich.

Anglija jednak nie przestawała woyny, którey teatrem szczególniey było morze śródziemne; Anglicy wzięli Maltę; Rossyanie i Turcy zdobyli grecko-francuzkie wyspy, i utworzyli z nich rzeczpospolitą siedmiu wysp zjednoczonych.

Nieograniczone panowanie anglików na morzach, i ucisk, jakiego doświadczały od nich wszystkie mocarstwa neutralne, były pobudką Cesarzowi Rossyyskiemu *Pawłowi* I, do zerwania przymierza z Angliją, i do wznowienia zbroyney neutralności. Wypadało więc spodziewać się wielkiey woyny na północnych morzach. Ale śmierć Cesarza Pawła I, odwróciła od Europy nową tę polityczną burzę. Pełen łaskawości, z serdeczną żądzą pokoju i szczęśliwości dla całego rodzaju ludzkiego, wstąpił na tron rossyyski Alexander Iszy. Północ Europy uspokojoną została przez tego wspaniałego pojednawcę narodów; ale woyna między Francyą i Anglią dotąd nie ustała, dopóki Anglija swego nie osiągnęła celu; dopóki Egipt Francyi odebranym, a Turcyi powróconym nie został. Tego dokazawszy Anglija, zawarła pokoy w *Amiens* z Francyą i jey sprzymierzeńcami, Hiszpaniją i rze-

czą pospolitą batawską. Anglija powróciła wszystkie woyną na Francyi i jey sprzymierzeńcach nabyte mieysca; ale zatrzymała wyspę hiszpańską *Trynidatę*, i holenderskie posiadłości na wyspie *Ceylonie*. Francya uznała rzeczpospolitą siedmiu wysp. Maltę postanowiono oddać zakonowi kawalerów maltańskich, i panowanie im nad tą wyspą zaręczyły: Francya, Anglija, Rossya, Austrya, Hiszpanija i Prussy. Francya uznała panowanie Turcyi nad Egiptem, i otrzymała prawo żeglugi na morzu czarném, i t. d.

Pod dobroczynną opieką pokoju, rany Europy, długiemi woynami zadane, goić się zaczęły: mieszkańcy Europy z wielkim zapałem wzięli się do żeglugi, handlu, nauk i sztuk. Cieszyli się nadzieją, że pokoy będzie długo trwałym: ale wyroki wyższe przeznaczyły dla niey doznać wielkich wstrząśnień i nieszczęść. Anglija myślała o pozyskaniu Malty i umocnieniu panowania swego na śródziemném morzu. Ta jedna okoliczność przepowiadała, że pokoy w Europie wkrótce przerwany zostanie. Nadto we Francyi zaszło w tymże czasie stanowcze dla Europy zdarzenie: *Bonaparte* został wyniesiony na Cesarza francuzów, i od papieża Piusa VI koronowany. Tu koniec prawdziwy rzetelney sławy bohatyra Bonapartego. Skruszywszy we Francyi hydrę rewolucyi, przywrócił w niey religiją katolicką; wsławiwszy siebie świetnemi zwycięztwy, nakoniec przyniosłszy pokoy całey

Europie, niezaprzeczone nabył prawo do podziwienia i wdzięczności wszystkich. Ale po włożeniu na się korony Burbonów, ukazuje się nikczemnym wydziercą tronu; i odtąd, porywany niepowściągliwą próżnością dumy i ambicyi, pod imieniem *Napoleona*, wydał się nayniebezpiecznieyszym nieprzyjacielem wszystkich narodów. Niedługo Napoleon ogłosił się królem włoskim; xięztwo Piombino oddał swey siostrze *Elizie*; a rzeczpospolitą łukieską jey mężowi; Parmę, Placencyą i rzeczpospolitą liguryyską, do Francyi przyłączył; dla rzeczypospolitey batawskiey gotował króla ze swego domu. A wszystko to, podług słow jego, robiło się dla dobra narodów!

Te i wiele innych postępkow rozkazodawcy Francyi, przeciwnych prawom ludzkości i narodów, obudziły słuszne nieukontentowanie w wielkiey, ślachetney duszy, Cesarza Rossyyskiego Alexandra Igo. Wtedy Rossya, Anglia, Austrya, Szwecya i Neapol weszły w przymierze przeciwko Francyi. Celem tego przymierza było, zachwiać potęgę Francyi we wszystkich punktach, osobliwie we Włoszech. Woyska sprzymierzone ruszyły ku Renowi i do Włoch. Napoleon, i w czasie pokoju gotujący woynę Europie, a zawsze zapewniający, że poniewolnie bierze się do oręża, wpadł do Niemiec, i wielu udzielnych xiążąt niemieckich na swoję pociągnął stronę, dwoma mocnemi środkami: bojaźnią i nadzieją korzyści. Szybko przebywa *Inn* i *Dunay*, a zwycięztwo jego, na-

wet niestanowiące jescze, nad woyskami rossyyskiemi i austryackiemi pod *Austerlitz*, skłoniło Austryą do pokoju. Prussy, dotąd neutralność zachowujące, ruszyły także swe woysko przeciw Francyi; ale przedsięwzięcie Austryi pogodzenia się z Francyą, powodowało i Fryderyka Wilhelma IIIgo do zgody z Napoleonem. Prussy odstąpiły dla Francyi *Anspach*, *Neuschatel*, i xięztwo Kliwii, a w zamianę strat swoich, przymuszone były niechętnie przyjąć *Hannower*. Tu się wydaje chytra i zdradliwa polityka Napoleona: oddając prussom Hannower, chciał je wprowadzić w widoczną nieprzyjaźń z Anglią. Austrya zawarła z Francyą pokoy w *Presburgu*, i odstąpiła dla królewstwa włoskiego, wszystkich swych posiadłości we Włoszech. Nadto Austrya odstąpiła wiele miast i krajow dla Bawaryi, Wirtembergu i Baden; elektorom bawarskiemu i wirtemberskiemu przyznała, nadaną od Napoleona, dostoyność królewską. Tym sposobem Napoleon zrobił początek rozerwania związku Monarchów niemieckich. W tymże czasie anglicy, pod sprawą *Nelsona*, odnieśli na morzu pod Trafalgar świetne zwycięztwo, nad połączoną flotą francuzką i hiszpańską. Chociaż to zwycięztwo całą potęgę morską Francyi zniszczyło, dla lądu jednak Europy, znakomitego pożytku nie przyniosło.

Odtąd już i naymniey przenikliwi politycy Napoleona cel poznali: utworzenie w Europie monarchii powszechney. Dla osiągnienia tego celu, władca Francyi zaczął

rządzić Europą w ten sposob, jakim rządzą despoci Egiptu i Azyi: królewstwo neapolitańskie oddał bratu swemu *Józefowi*; a Hollandyą, zamieniwszy w królewstwo, bratu *Ludwikowi*; *Murat* dostał od niego xięztwo Bergu i Kliwii; *Bertier* xięztwo Neufszatelskie; Bernadotte *Pontecorvo*; Tayllerand *Benevent*, i t. d. Wszyscy ci władcy zostawali pod wpływem protekcyyney władzy, głównego swego naczelnika, *Napoleona*.

Rozkazodawca Francyi zwrócił uwagę na Niemcy. Pociągnąwszy na swą stronę wielu panujących niemieckich, utworzył z nich *związek reński*, a sam się ogłosił protektorem tego związku.

Wypadek ten, grożący ujarzmieniem całey Europy, a razem sczera chęć przywrócenia zniszczonych praw Monarchów i narodów, nakoniec groźny, rozkazujący, dla dostoyności Monarchów nieznośny, ton dyplomatyki Napoleona, pobudziły nanowo Rossyą i Prusy do związku przeciwko Francyi. Zapaliła się woyna (1806). Odnowiły się w Europie owe czasy wojen rzymskich, kiedy jedna bitwa o losie państw stanowiła. W dziesięć dni po bitwie pod *Jena* i *Auerstadt*, Napoleon stanął w *Berlinie*; w sześć tygodni od początku woyny, uyrzano go już, jak straszne zjawisko, na brzegach *Wisły*. Prussy, dzieło *Fryderyka II*, liczące w sobie 10.000,000 mieszkańców, znakomite z ducha wojennego i miłości narodu do króla i oyczyzny, szybko podbite zostały. Nie *Fryderykowi Wilhelmowi IIImu*, ale niewykonaniu planow

jego i wszystko niszczącey potędze *Napoleona*, przypisać należało te nieszczęścia.

Rossyyski wódz *Benningsen*, odniósł nad francuzami sławne zwycięztwo pod *Eulau*. Walczący tam żołnierze pruscy, okazali się godnymi potomkami bohatyrow *Fryderyka IIgo*. Ale zwycięzcy *Eulauscy* nie mogli przeszkodzić Napoleonowi do wzięcia *Gdańska*. Wypadek ten poprawił jego okoliczności. Po niejakim czasie zaszła bitwa pod *Friedland*. Zrana zwyciężyły woyska rossyyskie, a wieczorem zostały zwyciężone. Nastąpiło osobiste widzenie się Napoleona z Cesarzem Rossyyskim: i stanął pokoy w *Tylży* (1807). Rossya nabyła *obwód białostocki*; Prussy utraciły kraje, które miały od Polski; z tych Napoleon utworzył xięztwo warszawskie. Prussy zrzekły się wszystkich posiadłości między Elbą a Renem. Z tych posiadłości i przyległych im krajow elektora heskiego, xięcia brunświckiego i innych, utworzył Napoleon nowego członka związku reńskiego, *Królestwo Westfalskie*, a na tronie westfalskim posadził brata swego *Hieronima*.

Tym tedy sposobem, już prawie Napoleon osiągnął cel swóy, panowania nad Europą. Wszystkie prawie państwa, mniey lub więcey, doznawały wpływu jego władzy. Wszystkie też prawie państwa Europy, przystąpiły do jego lądowego (kontynentalnego) systematu, którego celem było: zamknąć dla okrętow angielskich wszystkie europeyskie porty, i wyłączyć Anglią z okręgu polityki europeyskiey. Cała wtedy Europa

musiałaby się rozdzielić na dwie wielkie polityczne strony: *angielską* i *francuzką*; powszechném europeyskiey polityki zrobiło się prawidłem: że nieprzyjaciel Napoleona, jest przyjacielem Anglii, a nieprzyjaciel *Anglii*, jest przyjacielem Francyi. Wielkiego zatem potrzeba było rozsądku, chcącemu na burzliwem morzu owocześney polityki, bez niebezpieczeństwa, przepłynąć pomiędzy tą Scyllą i Charybdą.

Gdy tak anglicy władzę swą w innych częściach świata utwierdzali, a w Europie zburzyli Kopenhagę i flotę duńską zabrali; Rossya tymczasem prowadziła woynę ze Szwecyą i na niey Finlandyą zdobyła, a Napoleon obrócił widoki swe na Hiszpaniją. Rewolucya przez jego politykę tam wzniecona, na tem się skończyła, że król hiszpański, *Karol IV*, i syn jego *Ferdynand*, zmuszeni zostali w Bajonnie, zrzec się tronu hiszpańskiego. Krolem hiszpańskim Napoleon ogłosił brata swego *Józefa*, na którego mieysce królem neapolitańskim zrobił *Murata*, xięcia Bergu; a xięztwo jego oddał synowcowi swemu, synowi króla hollenderskiego Ludwika.

W tymże czasie, po oddaleniu się, dla zbliżonego niebezpieczeństwa, króla portugalskiego z familiją do Brezylii, w Hiszpanii takie się rozpoczęły rzeczy, jakich, podobno, ani się spodziewano. Powstała cała Hiszpanija, i w oka mgnieniu oręż podniosła na przywłasczyciela Napoleona. Krwawa zaczęła się woyna, straszna i rzadka w dziejach świata. Miasta Hiszpanii w popiołach

się zagrzebały; pola zamieniły w pustynie; ale hiszpani w rozwalinach, krwią swoją zbroczonych, zostali niezachwianymi. Tysiące hiszpanów zginęły w płomieniach i od nieprzyjacielskiego oręża: ale ci, co pozostali w życiu, zostali niezachwianymi. Napoleon ustawnie liczne woyska do Hiszpanii posyłał: ale wszystkie tam, jak w bezdenney przepaści, ginęły. Dowodził on i sam woyskami swemi w Hiszpanii; ale postrzegł, że rozpoczął woynę z narodem niepoddającym się jego jarzmu. Wszędzie hiszpani pobili jego woyska; a kiedy byli pobici, powstawali z nowemi siłami i z nowém uczuciem zapalczywey zemsty i nienawiści ku ciemiężycielowi narodów.

Powszechnie Hiszpaniją uważano w Europie za państwo słabe: w czémże się więc zawierała tajemnica tak nadzwyczaynego męztwa hiszpanów, i tryumfu ich nad potężnym nieprzyjacielem? Nie w fizycznych, ale w moralnych siłach Hiszpanii ta była tajemnica: nie w złocie, nie w położeniu jeograficznem, nie w liczbie mil kwadratowych i nie w liczbie ludności; ale w mężnym charakterze narodu, w pałającey miłości ku oyczyźnie, i w stałem poświęceniu się dla ołtarza i tronu.

Dziwiła się Europa dziełom Hiszpanów; ale sama była nieczynną. Nakoniec dawnieysze straty Austryi; uciski, jakich od Napoleona doznała; rozerwanie politycznego związku Niemiec z Austryą; zniesienie przez Napoleona dostoyności cesarzów niemieckich; u-

tworzenie xięztwa warszawskiego, jako zapowiedzenie nowych dla Austryi niescześć; były cesarzowi *Franciszkowi* słuszną pobudką, do podniesienia przeciw Francyi oręża, dla utrzymania swojey godności, dla własnego bezpieczeństwa i za sprawę całey Europy. Rozpoczęła się woyna. Napoleon przeszedł *Dunay*, i wziął *Wiédeń*. Arcy Xiążę *Karol* odniosł nad nim znamienite zwycięztwo pod *Gross-Aspern*; ale po bitwie pod *Wagram*, Austrya zaczęła myśleć, że Napoleon jest niezwyciężony, i zawarła z nim pokoy w Wiedniu. Austrya straciła *Illiryą*, część Galicyi (którą oddano Rossyi), Karyntyą i t. d. Nadto arcy xiężniczka *Marya Ludwika*, wydaną została za Napoleona.

Po takich wypadkach, samemu już Napoleonowi mogło się zdawać, że on jest niezwyciężonym, i że w kilka lat osiągnie, a przynaymniey mógł się spodziewać osiągnąć to, czego Rzymianie w przeciągu kilku wieków otrzymać nie mogli, powszechnego panowania. Podżegany niepowściągliwą żądzą ambicyi, i za nic ważąc wszystko, co jest nayświętszém, powziął zemstę przeciwko arcy kapłańskiey stolicy rzymskiey, za to, że ten pasterz narodów, miał sobie za obowiązek sumienia, nie pochwalać postępkow i zamysłow jego dumy, przeciwnych prawom narodów i duchowi chrześcijańskiey wiary. Na rozkaz jego, Papież, *Pius VII*, cel uszanowania tylu narodów, jak przestępca, ze swego pałacu porwany i do Francyi był zawieziony; a państwo jego i Rzym do Francyi

przyłączone zostały. Wówczas Napoleon przywłasczył sobie jescze i kościelną władzę, i prymasa związku reńskiego ogłosił Wielkim Xięciem Frankfortskim (nad Menem). W tymże czasie Hollandyą i wolne miasta niemieckie do Francyi przyłączył. Wszyscy wtedy Monarchowie i osoby panujące, politycznym związkiem z Napoleonem połączeni, mogli już przewidywać, że póty tylko na swych tronach zostaną, i będą mieli władzę w swych państwach, dopóki się tak podoba Napoleonowi.

W tymże czasie zaszły w Szwecyi wypadki, które zwróciły na się uwagę Europy. Król szwedzki, szlachetnie myślący, wspaniały *Gustaw IV, Adolf*, postanowił bydź nowym Mitrydatem względem Napoleona, i mężnie się opierał jego rozkazom i zamiarom. Stany królestwa szwedzkiego, widząc, że ten opór królewski będzie nadaremnym, i niesczeście na Szwecyą sprowadzi, podawali, a nakoniec zmusili go do zrzeczenia się tronu. „Bóycie się Boga i szanuycie nowego swojego króla!” Gustaw IV Adolf do poddanych przemówił i koronę złożył. Na tron szwedzki wyniesiono xięcia Sudermanii, *Karola XIII*; a gdy stany królestwa zaymowały się wybraniem jemu następcy, Napoleon oświadczył im swe życzenie, ażeby następcą Karola XIII był wybrany Xiążę *Ponte-Corvo, Bernadotte.* Życzenie Napoleona trzeba było przyjąć za rozkaz, a zdumiona Europa uyrzała w Szwecyi Bernadota.

Każdy już teraz mógł widzieć, że Na-

poleon wśród pokoju, woynę dla Rossyi gotował, oblegając ją swoimi sprzymierzeńcami. Wszystkie już nadzieje Europy polegały na samym tylko *Alexandrze Iszym*; tem samem myśl skruszenia potęgi rossyyskiego państwa, a przeto zbliżenia się już do kresu przedwszystkich swych, względem Europy, przedsięwzięć, stała się odtąd główną myślą Napoleona. Wszystko wielką zapowiadało woynę; a tem krwawszą, że losy wszystkich europeyskich tronów, i całey w powszechności Europy, od tey walki zależały. Cała Europa, w bojaźni i niepewności, czekała rozwiązania swego przeznaczenia. Upłynął wreście czas tajemnicy: i w roku tysiąc ośmset dwónastym, potężna burza woyny powstała w Europie. Napoleon, od dwódziestu sprzymierzeńców wspierany, wiodąc 580,000 woyska, najechał Rossyą. Polegając na pomocy niebieskiey, powstał *Alexander I*, przeciw strasznemu nieprzyjacielowi. Szybko ten najezdnik zaleciał do Moskwy: ale tu znalazł początek swey zguby: gruzy Moskwy zgniotły jego potęgę; a płomienie jey pożarów, stały się jutrzenką oswobodzenia Europy. Znikły te czary: tłuscze nowego Sennacherima pierzchnęły i w ucieczce zniszczone zostały; sam on zwalony i z Europy oddalony; narodom powrócona wolność i prawa; drzewo pokoju w Europie zasadzone; polityczny systemat państw europeyskich przywrócony, i na trwałych utwierdzony zasadach. Cała Europa z podziwieniem i wdzięcznością pogląda na Rossyą; a my, widząc w tych

wszystkich dziełach prawicę Bożą, składamy dzięki Opatrzności, która zachowała nas od nieprzyjaciela, i obdarzyła szczęściem, żyć w wieku sławy *Alexandra Igo.*

JEOGRAFIJA.

O wyspach dotąd niewiadomych na morzu jońskiém. List kapitana *G. H. Smith*, do Barona *Zach*, na okręcie angielskim *Aid*, w porcie genueńskim pisany d. 21 sierpnia 1820 roku.

Tylkom co dokończył zdeymowania wysp jońskich, które tak niedokładnie były znane, iż spisałem i posyłam WPanu listę wysepek, należących do rządu Itaki; o bytności ich nie było w jeografii wzmianki, o innych zaś nawet senat joński wiadomości nie miał. Mnóztwo jescze różnych jest szczegółów o tych wyspach, tudzież o skałach, mieliznach, portach, i t. d., o których również naymnieyszego wyobrażenia nie było. Roboty moje rozciągnąłem aż do granic Grecyi, wyspom tym przeciwległych, która ze wszech względów niezmiernie nas obchodzi.

Oto są imiona tych wysp nieznajomych: Arcudi, Atoco, Calamo,. Castus, Tarachinico, Mangelaria, Fermecula, Provatuchi, Claronissi, Tofia, Lambrino, Dragonara, Calogero, Filipo, Pistro, Zacalonissi, Provati, Carlonissi, Pondico, Modi, Uromana,

Macri, Oxia. Wszystkie te wyspy są zamieszkane i po części uprawne.

(Do tego listu przydał baron *Zach* co następuje)

Dnia 12 sierpnia, P. kapitan Smith, ze swoim pływającém obserwatoryum, zawinął do portu genueńskiego. Dwukrotnie miałem ukontentowanie widzieć się i rozmawiać z tym znakomitym marynarzem. Pokazywał mi wszystkie swe roboty, dzienniki, plany, karty. Odkrycie dwódziestu czterech wysp nieznajomych na morzu śródziemném, jest bardzo ważną dla jeografii rzeczą. Prezydent senatu jońskiego, baron *Theotocki*, przyznał, iż dotąd o ich bytności nie wiedział, a wysoki kommisarz *Sir Thomas Maitland*, odbierając o tém wiadomość, zawołał: „Otoż jaskinia, gdzie kryją te niedoścignione kontrabandy, widzimy jey skutki, ale nie wiemy początku."

To właśnie przypomina sławny archypelag *dziewiędziesiąt dziewięciu* wysp, na morzach japońskich, nazwany teraz archypelagiem *Bo-uin-sima*, o których bytności długo nie wiedziano, a których imiona dotąd nawet niewiadome. Na kartach naynowszych nie są jescze kładzione, jak np. karta *Arrowsmitha* i karta *Lapie* w 1817 wydane; na innych są te wyspy kropkami zaznaczone, z dodatkiem, że są niepewne. Kapitan *Krusenstern* w ostatnim swym dodatku, nie o nich nie wspomina.

O Krewach, narodzie na zachodniém pobrzeżu Afryki, wyjątek z doniesienia P. Jerzego *Collier*.

Granice kraju, przez *Krewow* (albo Kroo) zamieszkanego, nie są mi dokładnie wiadome Naród ten, naypojętnieyszy ze wszystkich afrykańskich, zupełnie różnego jest pochodzenia od swych północnych sąsiadów, i, wyjąwszy włosy kędzierzawe, żadney nie ma cechy, murzynów odznaczającey. Czoło mają szerokie, oczy żywe, nos bardzo wydatny, zęby piękne i białe, wargi nie tak grube, jak u murzynów południowych. Twarz zawsze jest zeszpecona szeroką czarną liniją, od czoła do nosa, i wyobrażeniami strzały na skroniach porobionémi. Znak ten tak dalece jest odznaczającym ich pokolenie, iż bywały zdarzenia, że ich odbierano, albo wykupowano z niewoli, jedynie dla tego, że znak ten niepodległości mieli. Cera ich z ciemno-brunatnego wpada w czarną: a od nacierania prochem strzeleckim z oleykiem palmowym robi się twardą. Wzrostu są średniego, ciała mocnego, skład atletyczny. Żadnego nie mają oświecenia: są bardzo zabobonni. Fetiszyzm jest religiją wszystkich mieszkańców tego pobrzeża. Dla zabezpieczenia od złego ducha, wielki ofiarnik przedaje im kołnierzyki ochraniające, dla których oni z wielkiém są uszanowaniem, a które są ze skóry ła-

siczek: kołnierzyki te noszą na szyi. Posiadający ten skarb, może pogardzać wszelkiemi nięsczęściami, a jeżeliby który w szponach hyeny, albo innym zginął sposobem, przyjaciele mówią, że on obraził swego fetiszę, przez niezupełność wiary, albo że nie czynił ofiary z części potraw swoich. — Kray ten obfituje w zboże, a w rzekach ryb mnóztwo. Lud jest bardzo pracowity, i szczególniey się rolnictwem zaymuje.

LITERATURA.

Bijografija rossyyskich pisarzów (*z Dzień. ross. Syn Oyczyzny*).

Xiązę Konstanty Konstantynowicz Ostrogski, wojewoda kijowski i marszałek wołyński, zasłużył na mieysce, jeżeli nie między pisarzami rossyyskimi, to przynaymniey jako jeden z przykładających się do rozszerzenia oświaty zachodnio-sławiańskich pokoleń, przez zaprowadzenie drukarni sławiańskiey dla drukowania xiąg cerkiewnych, i przez wydanie Biblii sławiańskiey, którą wydał raz pierwszy w r. 1581, w xiążęcey swojey stolicy, Ostrogu wołyńskim. Xiążę ten, z potomków Włodzimierza, jeden prawie ze wszystkich wołyńskich i litewskich xiążąt, bronił w XVI wieku, prawowierności cerkwi wschodniey przeciwko natar-

czywościom i prześladowaniom ówczesnym w Polsce papistów i unitów; i pierwszy ośmielił się drukować jawnie kościelne sławiańskie xięgi. Prawda, że w opisaniu kijowo-peczerskiego kościoła wyrażono, że jescze oyciec jego w r. 1531, xiążę Konstanty Iwanowicz Ostrogski, darował dla tegoż klasztoru litery z narzędziami do druku potrzebnemi, z drukarni ostrogskiey, i że od r. 1533 zaczęto w klasztorze kijowo-peczerskim drukować xięgi, a Bankmeyster (w badaniu o biblijotece i gabinecie petersburskiey akademii nauk) powiada, że w Ostrogu zaczęto drukować xięgi od r. 1549; lecz oba te świadectwa odnieść potrzeba do drukarni literami polskiemi, któremi wiele xiąg drukowano i w Kijowie. Jakie zaś xięgi w kijowo-peczerskim klasztorze i w drukarni ostrogskiey były drukowane do r. 1580, dotąd nie wiadomo; a z wyrazów wydrukowanych na końcu Biblii ostrogskiey okazuje się, że do sławiańskiey drukarni, xiążę Konstanty Konstantynowicz Ostrogski, sprowadził drukarza z Moskwy dyakona Joanna Fiedorowa. W r. 1580 wyszły tam xięgi następne: *Psałtyr z nowym zawietom i miesiacosłowom in 8vo*; a w następnym 1581 cała *Biblija in fol.* we dwóch kolumnach; *w 1594 Księga Wasilia Welikoho o postie; w 1595 Joanna Złotousta Margaryt in 4to; w 1598 Otpis, sirecz opisanie o raznosti Wostocznoy cerkwi s zapadnoju, w ney że fundament wiery swiatyja in 4to; w 1607 Lekarstwo duchownoje in 4to; a w 1612 Połuu-*

staw in 8vo. Od teyto ostrogskiey sławiańskiey drukarni wzięły początek: lwowska, w którey 1591 wyszła greko-sławiańska grammatyka: *Grammatyka dobrogłagoliwaho Ellino-sławiańskaho jazyka sowierszennaho iskustwa osmi czastiey słowa k nakazaniju mnohoimenitomu rossyyskomu rodu in 8vo;* drukarnia stratyńska, z którey w 1604 wyszedł *Służebnik;* halicka, z którey w 1606 *Ewangelie woskresnoje;* mohilewska, z którey w 1617 wyszedł *Służebnik;* poczajewska, w którey drukowane *Słowo Maxima Greka;* kijowska, w którey zdaje się bydź drukowaną pierwsza xięga sławiańska *Trefołoy in fol. w 1618*, poźniey *Służebnik 1620 in 4to; Biesiedy na posłania ś. apostoła Pawła in fol. 1623; Biesiedy na diejanija 1624 in fol. Nomokanon w 1624 in 4to; Apokalipsis tołkowyy 1625; Lexykon sławiano-rossyyski Beryndy 1627 in 4to; Cwietnik 1628 in 4to* i t. d.. Od kijowskiey drukarni poszła czernihowska: wszystkie te drukarnie zatrzymały kształt liter ostrogskich, różnych od moskiewskich, co dowodzi od niey pochodzenie. Lecz ile było przeszkod ze strony katolików i unitów do śpiesznego wydawania xiąg sławiańskich, o tém czułe skargi xiążęcia Konstantyna Konstantynowicza, czytać można w przemowie jego do ostrogskiey Biblii. Już w r. 1658 za Władysława IV, w hadziackich paktach, dany był dyplomat kijowskiey akademii na wzór krakowskiey, pozwalający uczyć dogmatów greckiego kościoła i wolność druku w jey

drukarni zabezpieczona, jak świadczy Hoffman (De typographia polon. str. 59). Ale xiążę Konstanty Konstantynowicz Ostrogski nie dożył tych swobod. Kiedy metropolita kijowski *Michał Rahoza* z niektórymi biskupami w 1588 przeszedł do unii, wtedy *Melety*, patryarcha alexandryyski, w 1594, 96 i 97 pisał trzy listy do tego xięcia, jako głównego wtedy obrońcy kościoła wschodniego, utwierdzając go w prawowierności, i drugich utwierdzać radząc. Z pierwszym listem przysłał mu z konstantynopolskich nauczycieli Cyrylla Łazarza, który był pierwszym w Ostrogu rektorem, założoney tam szkoły prawowierney. Sam xiążę Ostrogski w 1595 napisał, i pod d. 24 lipca rozesłał do wszystkich wołyńskich i litewskich prawowiernych cerkwi okolne napomnienie, a żeby nie szły za odpadłymi biskupami, a zostawały w prawowierności greckiey wschodniey cerkwi. To jego napomnienie, razem z listami i innemi wyjątkami z Melecyusza, które przysłane były od cerkwi wschodnich do niego, i do prawowiernych naszych kościołów w Polsce będących, wydrukowane były w Ostrogu *in 8vo.* Drugi okolnik ostrogskiego wyjęty z rękopismu troickiego seminaryum, znayduje się przy drugiey części *Kratkoy cerkownoy rossyyskoy istoryi*, przez Platona metropolitę moskiewskiego w 1805. Tenże okolnik jest także drukowany w xiędze zwaney Cyryllego, w Moskwie 1752: lecz ta kopija od pierwszego wydania w wielu mieyscach ró-

żna. Taka gorliwość xiążęcia Konstantego naraziła go na wielkie prześladowanie. Rengolski w historyi sławiańskich kościołów ks. III, str. 3 pisze, że prześladowanie papistów zmuszało go szukać pomocy nawet u innowierców, tak dalece, że w r. 1595 wysłał deputowanych na sobor protestantski w Toruniu dla traktowania z luteranami o zjednoczenie się, a w r. 1599 sam w Ostrogu z Krzysztofem Radziwiłłem, marszałkiem birżańskim, miewał w tym celu rozmowy. Nie odważył się jednak przystać na podawane od luteranów warunki. Jeden z synów jego, Janusz, kasztelan krakowski, przeszedł do kościoła katolickiego; drugi zaś Alexander, wojewoda wołyński, pozostał z oycem w greckim kościele, a zaymując się więcey dziełami wojennemi, nie miał podobney oycu swojemu gorliwości o prawowierność. Umarł xiążę Konstanty Konstantynowicz Ostrogski w r. 1608.

A. B. Hlebowicz.

O LITERATURZE CZESKIEY.

W ninieyszym czasie zaymuje czechów nade wszystko własna ich literatura i sławiańska. Radziby przywrócić wieki złote narodowości za Karola IV i Rudolfa II królów. Pomnaża się co rok poczet pisarzy w Czechach, w Morawii, Węgrzech i między

słowakami: przyświadczają to pisma peryodyczne, wychodzące w Pradze, w Preszburgu. W Wiedniu samym, gdzie mnóztwo bawi czechów, w przeciągu lat sześciu, t. j. od r. 1813 do 1818, wychodziły następujące pisma czasowe:

Wideńske politycke Nowiny;
Přwotiny peknych umeni,
Literni Přilohy,
Nowiny ucene Přemysła;

Wydawcą ich jest Jan Hromadko, prof. czesko-sławiańskiey literatury w uniwersytecie i w politechnicznym instytucie w Wiedniu. Pisarze przednieysi, zasilający go w tém przedsięwzięciu, są: Dobrowski, Hanka, Hnewkowski, Jungman, Patreka, Puchmayer, Rautenkranc, Szaffary, Weteszník, Ziegler, Pani Ludm, Witkowa i Panna Własta Hekówna, i t. d.

Co do rodzajów pism ogłaszanych, Poezya i uwagi nad literaturą czeską główne zaymują mieysce; potém historya, szczególniey krajowa; nauki moralne w przyjemney barwie wykładane; rozmaite rozprawki, wprost na umysły narodu działać mogące; doniesienia xięgarskie o pismach w języku oyczystym. Zpośród wierszopisów *Miłota Zdirad Polak*, okazuje naywięcey prawdziwie poetycznego ducha. Czesi nim się szczycą, jak Niemcy Kolinem i Koernerem. Zważając ogół artykułów, umiesczanych w pomienionych pismach peryodycznych, daleko więcey znayduje się między niemi robot oryginalnych,

niżeli tłómaczeń. Między ostatniemi, przekłady z greckich i łacińskich pisarzów, naczelne trzymają mieysce; co dowodzi, że literatura starożytna u nich kwitnie, i na niey, jako na pewney podstawie, własną literaturę ugruntować pragną. Zpośród Niemców jedne tylko poezye Szyllera znalazły licznych przekładaczów. Dla związków, które dawniey między Polską a Czechami zachodziły, częsta bywa wzmianka o Polakach. Jan Sobieski, jako oswobodziciel Wiednia, uczczony balladą. Także pisarze nasi znaleźli u nich wielbicielów i tłómaczów. Cała *Myszeida Krasickiego* w wiernym i pięknym przekładzie umiesczona w *Prilohach* literackich; na ostatku dołączony *Zywot* Krasickiego, z wyliczeniem dokładném wszystkich dzieł jego. Przełożone niektóre drobne poezye Niemcewicza; zrobiony wyciąg z pisma Kossakowskiego, biskupa wileńskiego, pod tytułem: *Rzut oka na literaturę czeską.* (Rzecz miana r. 1803 na posiedzeniu tow. prz. n. w Warszawie). Po kilka razy i z wielkiém uwielbieniem wspominany Linde.

Nie mają jescze czesi dzieł, ktoreby ich literaturę na równi z polską i rossyyską postawić mogły: polityczne położenie było im na przeszkodzie. Wszelako, sądząc po gorliwości, z jaką w teraźnieyszym czasie około nauk chodzą, literatura ich jest na drodze odrodzenia, i pochlebia nadzieją prędkiego wzrostu. Kierują popędem krajowców słynący nauką mężowie. Na ich czele stoi Dobrowski, głęboki badacz starożytności sła-

wiańskich; Negedły tłómacz Iliady; Palkowicz i drudzy. Dzieje narodowe, pomniki dawne, pieśni wieyskie, obyczaje ludu, zgoła wszystko, co wyobrażenia i uczucia narodowe obudzać może, jest przedmiotem powszechney uwagi i poszukiwania.

Przed kilką laty odkrył Wacław Hanka, między zbutwiałemi pargaminami w Koeniginhof, kilka liryczno-bohaterskich pieśni czeskich, do wieku XIII i XIV należących. Zabytek ten jest wielkiey ceny, nie dla jednych czechów, lecz i dla wszystkich sławian. Zbiór tych śpiewów wydany pod tytułem: *Starobyla skladanie* w Pradze. Pierwsza część wyszła z druku r. 1817, druga i trzecia 1818.

Lach Szyrma.

CHEMIJA.

O naynowszych odkryciach w Chemii; przez *F.*

Ktokolwiek przypatrzył się pilnie Chemii, kto się zastanowił nad jey postępem; postrzegł zapewne, że doświadczenia, nie tylko są zasadą tey nauki; ale też, że z ich liczbą i ścisłością, nabywa ona coraz więcey mocy i trwałości. Szczęściem, liczba ta dotąd, nie tylko, że się nie ogranicza, ale owszem przy wydoskonaleniu sposobów i narzędzi, coraz się powiększa; i dla tegoto

nauka sama codziennie prawie staje się bo-
gatszą i powabnieyszą. Obeznawanie się
więc z nowemi doświadczeniami tym, któ-
rzy w tey, tak piękney i tak pożyteczney
nauce, zasmakowali, nie powinno bydź obo-
jętną rzeczą: z nich bowiem społeczność
czerpa obfite korzyści, a sama nauka za-
sczyt i chwałę.

Rozumiem przeto, że nie będzie rzeczą nie-
pożyteczną, jeżeli naynowsze odkrycia, które
nastąpiły po trzeciém wydaniu chemii *Jędrze-
ja Sniadeckiego*, będę podawał do dziennika.
Należy mi wszakże uprzedzić, że ci, którzy
słuchają lekcyy tego professora, nie znay-
dą tu dla siebie żadney nowości: bo już o
tém wszystkiém, z krytycznym rzeczy roz-
biorem, słyszeli: moim zaś zamiarem jest:
a żebym tych, którzy nie mogą dzielić z na-
mi roskoszy słuchania tych lekcyy, uwiado-
mił o celnieyszych przynaymniey ostate-
cznie zrobionych odkryciach: zwłascza, że
zagraniczne pisma i poźno do nas przycho-
dzą i od niewielu są czytane.

O kwasach, niedokwasach i wodzie, przesyco-nych kwasorodem.

Thénard dnia 24 lipca 1818 r. podał a-
kademii nauk paryzkiey, na posiedzeniu tey-
że akademii, bardzo interesujące doświad-
czenia, o przesycaniu kwasorodem niektó-
rych kwasów, które poźniey rozciągnął do
większey liczby kwasów, oraz do niedo-

kwasów i wody (*). Kombinacye te (bo tak nazywa je sam *Thénard*), otrzymał za pomocą niedokwasu 2 barytu; który się robi, ogrzewając barytę, to jest niedokwas 1 barytu z gazem kwasorodnym, i zawiera w sobie prawie dwa razy tyle kwasorodu, co ten ostatni.

Chcąc kwas saletrowy, fosforyczny, borowy, octowy albo wodosolny, przesycić kwasorodem, należy do wspomnionego niedokwasu 2 barytu, odwilżonego naprzód małą ilością wody, a potém nalanego piącią lub sześcią części teyże wody, dodawać po kropli którego z tych kwasów rozlanego wodą. Wstrząsając zlekka naczynie, rozpuszcza się niedokwas 2 barytu, i powstaje sól obojętna bez wydobycia się gazu kwasorodnego. Do rozczynu tey soli, dodana przyzwoita ilość kwasu siarczanego, osadzi siarczan baryty, także bez wydobycia się kwasorodu, a w płynie samym, pozostanie którykolwiek ze wspomnionych kwasów, połączony z kwasorodem, który się z niedokwasu 2 barytu, zredukowanego do niedokwasu *pierwszego*, wydobył. Thénard nazywa kwasy te *przekwaszonemi* (acides suroxigénées); my będziemy je raczey nazywali *kwasami przęsyconemi* albo *nadsyconemi kwasorodem*, dla przyczyn, o których niżey powiemy.

Jeżeli się do tak przesyconego już po części kwasu, doda nowa ilość niedokwasu

(*) *Annales de Chimie*, T. 8, 9, 10 i 11.

2 barytu i osadzi przez kwas siarczany, tenże sam kwas będzie można daleko ogromnieyszą ilością kwasorodu przesycić. I tymto sposobem P. *Thénard*, powtórzywszy robotę tę około 15tu razy na kwasie wodosolnym *koncentrowanym* (*), przyszedł naostatek do otrzymania kwasu, który w temperaturze 16° R., i pod parciem równającém się 28 calom, zawierał w sobie 32 razy swoję objętość gazu kwasorodnego, czyli 7 razy objętość gazu kwasu wodosolnego, w kwasie płynnym zawartego. Lecz i na tak wysokim stopniu przesycenia kwasu wodosolnego, nie przestał *Thénard*, ale posunął się daleko wyżey, używając już odtąd innego sposobu. Na ten koniec do nasyconego po części kwasu wodosolnego, wyżey opisaną drogą, dodaje on siarczanu srébra: przez co pewna część kwasu wodosolnego łączy się z niedokwasem srébrnym, tworząc wodę i solnik srébrny, który opada, a w solucyi pozostaje kwas siarczany, tym samym, jak się zdaje, kwasorodem przesycony, którym się tylkoco przesycał kwas wodosolny. To samo powtarza on dotąd, aż się bulki wydobywającego gazu kwasorodnego okazywać poczną: wtedy cały płyn cedzi, dodaje baryty dla odebrania kwasu siarczanego, a pozostały rozciek, przecedzony

(*) Kwas wodosolny *mocny* otrzymuje się, rozpuszczając w nim barytę, a potém roztwór ten powolném ciepłem parując. Po niejakim czasie osiądą kryształy solnika barytu, które nalane mocnym kwasem siarczanym, dają kwas wodosolny znacznie pozbawiony wody.

powtórnie, był już kwasem wodosolnym do naywyższego stopnia przesyconym kwasorodem. W kwasie tym, objętość gazu kwasorodnego przesycającego, miała się do objętości samego gazu kwasu wodosolnego, jak 16 : 1.

Kwas siarczany i fluorowy przesycają się kwasorodem, dodając do kwasu wodosolnego przesyconego, tylkoco opisanym sposobem, siarczanu albo fluoranu srébrnego. Podobnie, lejąc ten sam kwas na kombinacye kwasów roślinnych z niedokwasem srébrnym, można i te także kwasy przesycić kwasorodem.

Lecz otrzymane tym sposobem kwasy, mogą bydź nadto rozlane wodą; żeby je więc wzmocnić, należy nalać na naczynie płytkie i wraz z innèm naczyniem, napełnionèm wapnèm, umieścić pod dzwonem machyny pneumatyczney. Rozrzedzając powietrze w tym dzwonie zawarte, kwas znacznie się wzmocni.

Kwas saletrowy przesycony kwasorodem, z weyrzenia niczém się nie różni od kwasu saletrowego zwyczaynego. Syrup fijałkowy bardzo mocno czerwieni; stykając się ze srébrem, miedzią lub zynkiem, działa na nie bez burzenia się, i tylko, kiedy kwas bardzo jest mocny, z przyczyny ogrzewania się płynu, może się niekiedy cokolwiek gazu kwasorodnego wydobydź. Kombinuje się ze wszystkiemi zasadami solnemi, a sposobność jego w nasycaniu tych zasad, nie wiele zdaje się różnić od sposobności

kwasu saletrowego zwyczaynego. Sole na-wet z kwasu saletrowego, prostego i prze-syconego kwasorodem powstające, tém się tyl-ko od siebie różnią, że solucye pierwszych ogrzewane powolném ciepłem, żadney od-mianie nie podlegają, ostatnich zaś, takim samym stopniem ciepła traktowane, wyda-ją obficie gaz kwasorodny i na prawdziwe zamieniają się saletrany.

Kwas wodosolny przesycony kwasorodem, wielu własnościami podobny jest do poprze-dzającego. Jest bardzo mocny: z metalla-mi formuje solniki, także bez wydobycia się kwasorodu; a z niedokwasem srébrnym gwałtownie się burzy i wydaje gaz kwaso-rodny: w przeciągu kilku dni zdaje się roz-pusczać złoto. Kwasorod, tak z samego kwasu, jako też i z jego kombinacyy z za-sadami solnemi, daje się mierném ciepłem wypędzić. Jednakże naymocniey nawet prze-sycony kwasorodem kwas wodosolny, wzię-ty pod dzwon machyny pneumatyczney, wy-daje ledwo ślad gazu kwasorodnego; a trzy-many przez półgodziny w temperaturze wody wrzącey, nie traci całkowitey ilości kwasorodu, jak o tém z łatwością przeko-nać się można, za pomocą niedokwasu sré-brnego, który z tak przegotowanego kwasu wodosolnego, resztę kwasorodu wypędza.

Kwasy przesycone kwasorodem, jako saletrowy i wodosolny, rozpusczają w sobie wodnik niedokwasu żywego srébra; a je-żeli się do tych solucyy doda zbytek alka-li, podnosi się obficie gaz kwasorodny. Do-

dając do kwasu wodosolnego, nadsyconego kwasorodem, niedokwasu złota, świeżo z wodosolanu złota przez barytę otrzymanego, następuje gwałtowne wzburzenie, z przyczyny wydobywającego się gazu kwasorodnego, a niedokwas bierze kolor purpurowy, i całkowicie do stanu metallu powraca. Kwasy: siarczany, saletrowy i fosforyczny, podobnie na niedokwas ten działają. Kwas saletrowy przesycony, kwasorodem nalany na niedokwas srébrny, sprawuje także mocne wzburzenie: jedna część niedokwasu rozpuszcza się, pozostała zaś redukuje się do stanu metallu; ale jeżeli kwasu będzie dostateczna ilość, tedy i ta napowrót w nim się rozpuści. Dodając do takowey solucyi po kropli rozczynu potażu, powtórne następuje wzburzenie, i tworzy się ciemny fijoletowy osad, nierozpuszczający się w ammonijaku, który P. *Thénard* skłonny jest uważać za niedokwas 1 srébra. Tenże kwas saletrowy, z naywiększą łatwością i z obfitém wydobyciem się gazu kwasorodnego, rozpuscza w sobie niedokwas czarny manganezu i piusowy ołowiu, a dodany potaż, sprawuje w solucyi manganezu osad czarny, w solucyi zaś ołowiu, koloru ceglastego. Kwasy siarczany i fosforyczny, przesycone kwasorodem, działają podobnie na niedokwasy.

Lecz powiedzieliśmy wyżey, że kwasy przesycone kwasorodem, mogą się łączyć z zasadami solnemi i tworzyć sole, które się od soli zwyczaynych, niczém prawie nie

różnią. Jakoż i *akcya*, jaką na sole te wywierają niektóre niedokwasy, metalle i inne ciała, kończy się na wypędzeniu z nich gazu kwasorodnego i zamienieniu na sole, w których zasada solna połączona jest z kwasem zwyczaynym. Dodany naprzykład do saletranu potażu przesyconego kwasorodem niedokwas srébrny, wypędza z niego mnóztwo gazu kwasorodnego, sam opada w stanie czystego metallu, a w solucyi pozostaje saletran potażu prawdziwy. Toż samo dzieje się, dodając do soli przesyconych kwasorodem, braunszteinu albo niedokwasu piusowego ołowiu; albo też z metallów: zynku, miedzi, bizmutu, srébra lub platyny, zpomiędzy których, dwa pierwsze w tym razie niedokwaszają się, pozostałe zaś żadney odmianie nie podlegają.

Naostatek kombinacye wszystkich kwasów, które się przesycić kwasorodem dały, z zasadami solnemi, w jednym tylko stanie płynnym, to jest solucyach, bez rozkładu ostać się mogą: przez krystallizacyą bowiem albo parowanie, uwalnia się z nich kwasorod i pozostają sole zwyczayne. To tak łatwe oddzielanie się kwasorodu z soli, równie jak z samych kwasów, mówi za tém, że kwasorod nie jest w nich, w rzetelney kombinacyi, ale raczey uwięziony podług praw rozpuszczenia.

Tenże *Thénard* za pomocą wyżey opisanych kwasów, przesycił kwasorodem niedokwasy; i nazwał je ogólném nazwiskiem *oxides sur-oxidées*. Jeżeli się bowiem do

kwasu saletrowego albo wodosolnego, dobrze przesyconego kwasorodem, doda nadto wody barytyczney, stroncyany, albo wapienney, formuje się bardzo obfity krystalliczny osad wodnika niedokwasu 2 barytu, stroncyanu albo wapnianu. Osady te są sobie mniey więcey podobne i złożone z blaszek mających weyrzenie perłowey macicy: w wodzie mało co się rozpuszczają. Wodnik niedokwasu 2 barytu w temperaturze 8° R. rozkłada się na barytę i gaz kwasorodny.

Glinki i magnezyi dotąd, nie można było mocniey zniedokwasić; ale za to dały się przesycić kwasorodem niedokwasy: zynku, miedzi i niklu. W tym celu, rozpuszczają się niedokwasy te w kwasie wodosolnym, przesyconym trzema albo cztérema objętościami gazu kwasorodnego, a potém uformowany wodosolan, dostateczną się ilością potażu albo sody rozkłada. Opadający osad w postaci massy galaretowey, w kolorze żółtym dla zynku, zielono-oliwkowym dla miedzi, a brudnym zielonym dla niklu, będzie to niedokwas któregokolwiek z tych metalli, przesycony kwasorodem. Niedokwasy zynku i miedzi przesycone kwasorodem, w zwyczayney temperaturze bardzo mało tracą kwasorodu; ogrzewane z wodą do zagotowania, oddają go daleko więcey, ale nigdy zupełnie. Niedokwas zaś niklowy przesycony kwasorodem, rozkłada się całkowicie w temperaturze niższey od wody wrzącey. Wszystkie te trzy niedokwasy, traktowane przez kwas wodosolny, rozpuszczają się w nim, a

w cieple, bez okazania się chloryny, odkwaszają.

Naostatek *Thénard* potrafił przesycić kwasorodem samę wodę, dodając zwolna do przesyconego nim kwasu wodosolnego, baryty, dopóki się osad formował, i za każdym razem wstrząsając zlekka naczynie. Tym sposobem woda, będąca wprzód przy kwasie siarczanym, który się z barytą połączył, dała się stu kilkudziesiąt objętościami gazu kwasorodnego przesycić; a wzmocniona do tego pod dzwonem machyny pneumatyczney (jak wyżey kwasy), zawierała w sobie dwa razy tyle na wagę kwasorodu, a niżeli go zawiera zwyczaynie; czyli, że 100 części wody, mogą połknąć 88, 29 kwasorodu (*).

Własności przesyconey tak kwasorodem wody (peroxide d'hydrogène podług *Thénarda*), są następujące. Jest zupełnie bez koloru i zapachu; przeźroczysta; kolory roślinne niszczy: smak ma wyraźny ściągający; kropla tey wody pusczona na język, zagęscza ślinę i daje czuć smak, który wiele osób porównało ze smakiem *emetyku* (winian potażu i antymonu). Działanie jey na ciało nasze jest dość znaczne: nalana bowiem na skórę, w przeciągu kilku sekund, formuje białą plamę i

(*) P. *Thénard* oprócz niedokwasu 2 barytu, którego zwyczaynie do przesycania kwasorodem kwasów i wody używą, znalazł ostatecznie inne niedokwasy, które go wybornie zastąpićby mogły, niedokwasami zaś temi są: niedokwas 2 stroncyanu, niedokwas 3 miedzi zynku, oraz niedokwasy niklu, potassu i sodu w naywyższym stopniu *oxydacyi*.

daje się czuć lekkie kłócie; a niekiedy nawet, jeżeli skóra jest delikatna, podnosi się pęcherz. W czczości całkowicie przechodzi w parę; w zimnie zaś— 24° R. nie daje się zamrozić. Ciężar gatunkowy wody, naymocniey przesycony kwasorodem, znacznie jest większy od ciężaru wody zwyczayney; i zbliża się do 1,453.

Wszakże woda nadsycona sześcią objętości gazu kwasorodnego, nie różni się własnościami chemicznemi od wody zwyczayney. Jest bez smaku, na infuzyi lakmusu żadnego nie czyni wrażenia, a pod dzwonem machiny pneumatyczney, za rozrzedzeniem powietrza, połkniętego kwasorodu nie uwalnia. W temperaturze 80° R. całego odstępuje kwasorodu.

Woda przesycona kwasorodem nayznakomitsze wywiera działanie na niektóre metalle i niedokwasy. Pusczona kropla tey wody na niedokwas, naprzykład srébrny, umiesczony na dnie szklanki, sprawuje detonacyą i przy okazaniu się znacznego ognia, wydobywa się z wody i z niedokwasu razem, ogromna ilość kwasorodu. Tym samym sposobem działają na nię niedokwasy złota, platyny, irysu. Niedokwas piusowy ołowiu także się w niey odkwasza; a woda barytyczna, stroncyany albo wapna, formuje z nią mnóztwo łusczek, podobnych tym, jakie z niemi tworzą kwasy przesycone kwasorodem. Inne niedokwasy, jako: glinki, chromu, antymonu, i t. d. żadney wyraźney na nię nie wywierają *akcyi*.

Działanie metallów na wodę przesyconą kwasorodem, możnaby z P. *Thénard* do trzech odnieść przypadków: bo albo 1) metalle rozkładają ją i wypędzają gaz kwasorodny, same żadney nie podległszy odmianie, jakiemi są: srébro w drobnym proszku, płatyna, złoto, osm; albo 2) część tego kwasorodu połykają same, jako: arsenik, molybden i selenium, które w tym przypadku zapalają się i przeistaczają w kwasy; także potass, który się w niey zamienia na potaż; albo *nakoniec* metalle żadney nad nią nie mają władzy, jako: żelazo, antymon, ziemian, i t. d. Inne ciała działają na wodę przesyconą kwasorodem, także z niejednostayną mocą. Siarka naprzykład, nie wywiera na nię żadnego działania, kiedy tymczasem fosfor rozkłada ją nieznacznie, a węgiel w mgnieniu oka, i z okazaniem się ognia wypędza z niey całkowicie kwasorod. Zpomiędzy siarczykow, siarczyki: arseniku (auripigment), molybdenu, antymonu, ołowiu i platyny, działają na wodę przesyconą kwasorodem gwałtownie; inne zaś daleko powolniey.

Części i kombinacyi niektóre organiczne działają także na wodę przesyconą kwasorodem, a działanie to w ogólności, kończy się na wypędzeniu z niey całkowicie lub po części gazu kwasorodnego. Wpuściwszy naprzykład do wody tey zamkniętey w szklance nad żywém srebrem, nieco włókna zwierzęcego, świeżo otrzymanego ze krwi, uwalnia się natychmiast cały kwasorod, który przesycał wodę, tak, że w pozostałey reszcie,

niedokwas srébrny ani atomu gazu tego nie odkryje. Włókno w tém doświadczeniu żadney nie podlega odmianie, i tož samo, które już raz było użyte do wypędzenia kwasorodu z wody, z równym skutkiem, może posłużyć do wielu innych. Dziwno więc, że niektóre ciała, mogą wywierać działanie na inne, same przez to naymnieyszey nie uległszy odmianie (*).

Lecz jak wyliczone dotąd ciała, działając na wodę przesyconą kwasorodem, wypędzały z niey po większey części gaz kwasorodny, tak przeciwne temu kwasy, nietylko nie pozbawjają jey kwasorodu, ale owszem zdają się pomagać do mocnieyszego pomiędzy niemi związku. P. *Thénard* w pismie swojem, przytoczywszy w tey mierze wiele przykładów, wyznaje daley, iż z początku rozumiał, że przyczyną tego było *kombinowanie się* samychże kwasow z kwasorodem przesyconey wody; lecz poźniey, odmienił dawną swoję opiniją, i dziś rozumie, że kwasy te

(*) P. *Thénard* okazuje także nad tém swoje zadziwienie, i stara się wytłumaczyć to przez dwa przeciwne stany elektryczności, dodatny i odjemny; powiada bowiem: że ciało, które dodane do przesyconey kwasorodem wody, oddział gazu kwasorodnego, bez żadney we własnościach swoich odmiany, uskutecznia, łączy sposobem przewodnika elektryczność odjemną kwasorodu z elektrycznością dodatną wody albo raczey wodorodu, i przez to nie tylko rozkłada ją na kwasorod i wodę, ale oraz jest przyczyną ciepła. Lecz mniemanie to, jakkolwiek dowolne, daje poznać, że P. *Thénard* rozumie, iż kombinacye utrzymywane są przez elektryczności przeciwne, kiedy te nie są z sobą połączone, ale wzajemnie na się w pewney odległości działają.

wprost *łączą się chemicznie z przekwaszoną wodą*.

Z całey tey historyi istot przesyconych kwasorodem postrzegamy, że wiele ciał, do których należy i niedokwas srébrny, wywiera na te istoty gwałtowne działanie, rozkładając je całkowicie na kwasorod i wodę. To posłużyło P. *Thénard* do rachowania za ich pomocą, ilości gazu kwasorodnego zawartego w wyżey przesyconych nim ciałach. Na ten koniec używał on szklanki z podziałami. Szklankę tę, nalawszy do niey na spod żywego srébra, a na wierzch pewną wiadomą ilość jakiegokolwiek kwasu albo wody przesyconey kwasorodem, przewracał i stawił nad *wanienką do gazow* z żywém srébrem. Za wpuszczeniem do niey niedokwasu srebrnego, ten jako lżeyszy, podnosi się do wierzchu szklanki, a trafiwszy na kwas lub wodę przesyconą kwasorodem, tworzy sól albo całkowicie lub po części redukuje się do stanu metallu, a wszystek kwasoród wypędza. Ilość wyłączonego kwasorodu czyta się na szklance.

Ale doświadczenia tego rodzaju, należy odbywać z wielką ostróżnością: bo gwałtowne wydobycie się gazu kwasorodnego, niekiedy może bydź niebezpieczne. Trzeba także mieć wzgląd na sam niedokwas srébrny, a żeby ilość kwasorodu, którą on wydaje, w każdym przypadku ocenić i od całkowitey jego massy odciągnąć. I dla tego to, w analizie wody, przesyconey kwasorodem, aby uniknąć tey roboty, naydogodniey zdaje

mi się byłoby, użyć na ten koniec włókna zwierzęcego albo innego takiego ciała, któreby rozkład ten, bez własnego rozkładu uskuteczniło.

Porównanie opinii Chemikow zagranicznych z naszą, względem siły powinowactwa; i o przyczynie różnienia się w nazwiskach wyżey używanych.

Chemicy zagraniczni nieświadomi, jak się zdaje, dotąd naszey nauki o *rozpuszczeniu*, mają też całkiem różne o sile powinowactwa wyobrażenie od tego, jakie nasza Chemija podaje. To bowiem, co my do dwóch przyczyn, to jest do siły attrakcyi i powinowactwa odnosimy, to oni ogólném nazwiskiem attrakcyi molekularney albo cząsteczkowey (attraction moléculaire), zaymują. Attrakcya więc ta w ogólności jest to przyczyna łączenia się cząstek zbiorowych: a że też cząstki mogą bydź albo jednorodne, albo różnorodne, przeto podług tego, siła ta bierze u nich w pierwszym przypadku nazwisko *spojenia* (cohesio) w drugim zaś *powinowactwa* (affinitas). Nad podziałem tym zastanowimy się krótko, i tyle tylko, ile poprzedzająca rzecz o przesycaniu ciał kwasorodem, wymaga.

Sławny *Thénard* w dziele swojém pod tytułem *Traité de Chimie êlementaire* drugiego wydania, w tomie I na str. 4., chcąc dadź przykład do attrakcyi *molekularney*, przytacza na ten koniec (*) przyleganie dwóch

(*) „C'est à l'attraction moleculaire qu'il faut attribuer l'adhérence que contractent deux plaques bien

ciał dobrze wygładzonych potartych o siebie, oraz podnoszenie się płynow w rurkach kapilarnych nad powierzchnią płynu w naczyniu. Lecz, że ciała potarte, nie tylko jednorodne ale i różnorodne mniey więcey do siebie przylegają, a w rurkach kapilarnych podnoszenie się płynow nad powierzchnią poziomu, także zależy, podług opinii Pana *Laplace*, od przemagającego pociągania cząstek płynu, przez cząstki odpowiedne ścian rurki, nad pociąganiem się cząstek tego płynu wzajemném; przeto podług *dystynkcyi*, jaką daley P. *Thénard* daje attrakcyi *molekularney*, dzieląc ją na spojenie i powinowactwo, wypadłoby obadwa przywiedzione tu przykłady, przypisać sile powinowactwa. Co jednak i nie bardzo do niey przystaje, i oburza przeciw sobie naukę nieśmiertelnego *Daltona*.

Lecz tak P. *Thénard*, jako i inni Chemicy, którzy za tém poszli mniemaniem, nie mogli tego, że tak powiem, przygotowanego dla tey swietney nauki grobu, nie postrzedz. Ale uczyniwszy już raz taki podział, i uznawszy powinowactwo za siłę, przytomną w każdém połączeniu dwóch albo więcey ciał różney natury, trzeba było chyba w niey samey nowy uczynić podział. Jakoż w dalszym

---

polies de verre ou de marbre, etc., qu'on fait glisser l'une sur l'autre, et la propriété qu'ont les liquides de s'elever à une certaine hauteur au-dessus de leur niveau, dans des tubes capillaires.'' I następnie mówi: „L'attraction moléculaire prend differens noms, selon qu'elle s'exerce entre des molécules de même nature, ou des molecules de nature differente: elle s'appelle *cohesion* dans le prémier cas, et l'affinité dans le second.''

ciągu P. *Thénard* na str. 19 swojey Chemii, przystępując do wykładu nauki *Daltona*, dzieli powinowactwo na *słabe* i *mocne* (*), i powiada: „ iż mu się zdaje, że ciała, które mają do siebie powinowactwo słabe, mogą się w nieograniczonych kombinować stosunkach, jako woda z solami, woda z wyskokiem, i t. d., przeciwnie zaś te, które wywierają pomiędzy sobą powinowactwo mocne, łączą się w stosunkach nie wielu i to podług pewnego statecznego prawa“. Ale i w tém rozumieniu, zdaje się, że jescze czegoś nie dostaje: bo pominąwszy to nawet, że wyżey przytoczone przykłady do attrakcyi *molekularney*, nie wiadomo do którego z tych dwóch gatunków powinowactw odnieść; ciężko jest, w dzisieyszym przynaymniey stanie wiadomości chemicznych, między mocnemi a słabemi powinowactwami pewne położyć granice. Jeżeli bowiem trwałe połączenia niektórych metali, jako kobaltu z niklem, miedzi ze srébrem, i t. d. odniesiemy do rzędu powinowactw mocnych, to *nauka sto-*

(*) Lorsque les corps n'ont qu'une faible affinité réciproque, il parait qu'ils peuvent se combiner en toutes proportions, du moins entre les limites ou leur combinaison est possible: tels sont l'eau et le sel, l'eau et l'esprit-de-vin, ou tout autre corps soluble dans l'eau. Mais lorsque au contraire leur affinité est très-grande, ils ne se combinent tout au plus qu'en un petit nombre des proportions, et de la resultent de nouveau corps soumis dans leur composition à des lois remarquables par leur généralité, et sur tout par la simplicité des rapports qu'elles etablissent entre les quantités respectives des principes des composés.

sunkow, która jest chlubą dla chemii, a nowym zasczytem matematyce, musiałaby upadkiem swoim ustawę tę przypłacić. I znowu, jeżeli kombinacye srébra lub złota z kwasorodem, wodorodu z siarką, i t. d., w których pierwiastki słabo się z sobą trzymają, umieścimy między powinowactwami słabemi, chociaż się w nich prawa stosunkow naypiękniey prawdzą, tedy przypuścimy stosunki tam, gdzieśmy ich znaleśdź nie mieli nadziei.

Obaczmyż teraz, jakie w tey mierze nasza nauka podaje tłómaczenie. Pokazawszy na wstępie, że wszystkie ciała, muszą powstawać ze skupienia się czyli spojenia ciałek, tey samey natury, nieskończenie drobnych, cząstkami *zbiorowemi* zwanych, przyczynę, która cząstki te skupia, nazywa *attrakcyą*. Lecz, że nie tylko cząstki ciał jednorodnych, ale i różnorodnych, jak nas tego codzienne niemal uczą doświadczenia, mogą się łączyć nawzajem, tu przeto dwa stanowi oddziały: bo, albo ciała te różney natury, łączące się z sobą, zachowują pewny stateczny stosunek, własności z obu stron całkowicie lub po większey części się zacierają, a rozrzedzenie z jedney strony nie ciągnie koniecznie za sobą zagęszczenia z drugiey, i takie połączenie nazywa *prawdziwem chemicznem*, siłę zaś, która je uskutecznia i utrzymuje, *powinowactem*; albo ciała łączące się, nie tylko nie są posłuszne prawom stosunkowym, nie tylko własności ich z obu stron się nie niszczą; ale co naybardziey, zagęszczenie jednego ciągnie

za sobą rozrzedzenie drugiego; i ten przypadek odsyła do *rozpuszczenia*, które wyraża usiłowanie, jakie na się wywierają ciała różney gęstości, albo różnego stanu skupienia, dla przeyścia do stanu pośredniego. Taka *dystynkcya*, i naukę stosunków chemicznych dzielnie wspiera, i bardzo wiele mieysc, tak w samey chemii, jako i w kunsztach, przedziwnie objaśnia.

Przyleganie więc do siebie ciał gładkich, jakoteż podnoszenie się płynow w rurkach kapillarnych, podług naszey nauki, nie powinowactwu, ale attrakcyi przypisać należy.

Lecz krótki ten wykład opiniy zagranicznych chemików i naszey, zmierzał do tego, ażeby się usprawiedliwić, dla czego, lubo P. *Thenard* istoty wyżey opisane nazywa *ukwaszonemi* albo *przekwaszonemi* (corps oxigénés ou sur-oxigénés) (*), my jednak wolimy je raczey nazywać ciałami *nadsyconemi* albo *przesyconemi kwasorodem*. W nauce bowiem chemików zagranicznych, ponieważ każde połączenie ciał różnorodnych, uważa się za kombinacyą, wybiwszy sobie z pamięci naukę stosunkow, godzi się tak nazywać; ale u nas, ponieważ tak w kwasach, jako i w wodzie, kwasorod bardzo mało, albo raczey całkiem nic nie odmienia własności chemi-

(*) W tém to rozumieniu P. *Thenard*, mówiąc o wodzie przesyconey kwasorodem, powiada, że ją możnaby uważać, albo za połączenie dwóch stosunków wodorodu z więcey jak jednym stosunkiem kwasorodu, albo za kombinacyą kwasorodu z wodą: i z dwóch tych opiniy przybiera sobie pierwszą.

cznych, ponieważ soli uformowanych z połączenia się tych kwasow z zasadami, nie można nawet skrystallizować, bez wypędzenia tego kwasorodu; ponieważ naostatek, tak każdy kwas jako i wodę, można rozmaitą i upodobaną ilością kwasorodu nasycać; przeto, podług przyjętych od nas zasad, nie można je bezpiecznie za prawdziwe kombinacye chemiczne uważać: przyjąćby więc raczey należało, że to są ciała, które w sobie mnieyszą lub większą ilość gazu kwasorodnego rozpuściły. Co się zaś tycze niedokwasów przesyconych kwasorodem, tedy, ponieważ własności ich różnią się od nieprzesyconych, ile z opisania wnieść można, przeto rozumiećby wolno, że w nich kwasorod w prawdziwym chemicznym, lubo słabym, znayduje się związku.

HISTORYA NATURALNA.

Opisanie Etny, wyciąg z dzieła Xiędza Ferrara.

(*Dokończenie. Ob. w. s. 201.*)

Część 2ga. Historya wybuchnień.

Etna daleko pierwiey wyrzucać ognie poczęła, nim ludzie pomyśleli przesłać potomności, historyą tych okropnych fenomenów. Żadnego nie masz historycznego pomnika, któryby pierwszą epokę jey wybu-

chnienia naznaczył. To, co wiemy z Diodora, zaczyna się tylko od czasów sykańskiego narodu, który wybuchnieniami tey góry przestraszony, południową Sycyliją opuścić musiał. *Ferrara* w xiążce swojey wspomina o wybuchnieniach zdarzonych za czasów greków i rzymian, oraz i o tych, które miastu *Katana* wielkie zadały klęski. Przytacza także okropne trzęsienie ziemi, które całe to miasto przy końcu IIgo wieku zburzyło. Podaje historyą wybuchnień w 1339, 1536 i pośrednich lat zdarzone. Ostatnie wybuchnienie, jak pisze *Salvaggio*, tém jest od innych osobliwsze, że lawa paląca się, płynąc po lodach na górze leżących, sprawiła gwałtowny potok, który poprzedzał płynącą lawę. Wybuchnienie zaszłe roku 1669, wszystkim jest wiadome: fenomena jego były nadzwyczayne; przez 4 albowiem miesiące płynęła lawa po wybuchnieniu, i uważano, iż przez 8 miesięcy była ciepłą.

Z wybuchnień 18 wieku, nayznakomitsze jest, zdarzone w roku 1775; lawa wypływająca z krateru, stopiwszy ogromną moc śniegu, sprawiła gwałtowny potok wody, który płynąc po rozmaitych mieyscach doliny *Trifoglieto*, wszystko z sobą unosił. Podobny zupełnie fenomen wybuchnienia, zdarzył się w roku 1536. O przyczynie tego fenomenu, rozmaite były mniemania. Kanonik *Recupero*, w rozprawie swojey, przed akademiją katańską czytaney, utrzymywał, iż wody poprzedzające lawę, wyrzucane były przez sam wulkan: i w tém

się trzymał tłumaczenia *Nolleta* o potopie, który się w tymże samym czasie był zdarzył, co i wybuchnienie Wezuwiuszu, roku 1631. *Nollet*, wystawiwszy sobie, że woda morska podziemnemi kanałami kommunikuje się z Wezuwiuszem, powiada, że wybuchnienie wody podobnym odbywa się sposobem, jak w *Eolipili*. Lecz z opisania Wezuwiuszu 1737, podanego przez akademiją umiejętności w *Neapolu*, pokazuje się oczywiście, że wody, które w roku 1631 potop sprawiły, wezbrane były od obfitych desczów. *Giuliani* podobnie o tém rozumie: a uczony *Porpo* przeczy, że znaydowały się konchy w massie, przez potop uniesioney. *Ferrara* upewniony był przez godnych wiary starców, którzy nazajutrz po opadnieniu wód, udali się byli na to mieysce, że w części wierzchniey góry, strona potopów była zupełnie bez śniegu, wśród reszty tey części, białością śniegu świecącey. Ponieważ zasady, na których się takowe mniemania wspierają, są zupełnie fałszywe; przeto tłumaczenia z nich wypadające, koniecznie same przez się upaśdź muszą. Ani w Wezuwiuszu, ani w Etnie, nie postrzegano nigdy, aby podczas wybuchnienia, woda wyrzucana była: co wszystko pokazuje, jak są czcze teorye wulkanistów, którzy mniemania swoje, na tych, źle obserwowanych faktach, opierają.

Roku 1792 podczas wybuchnienia u wierzchu góry, ze strony południowo-wschodniey, otworzyła się przepaść, z którey

wilgotne kawały dawney lawy i ogromne massy gliny, napojone wodą, wyrzucane były. Sciany samey przepaści także były wilgotne. Gdy wybuchanie ustało, postrzeżono warsty materyi rozmaitego koloru, które w czasie różnych wybuchnień, złożone zostały. W teyże samey stronie, otworzyły się inne przepaści: z nayniższey, 4 stopy średnicy mającey, płynęła z początku lawa bardzo powoli, tak, iż *Ferrara* mógł się dobrze przypatrzyć, tak płynieniu jako i fenomenom, w samym momencie wybuchnienia. Nie czuł żadnego gorąca, nawet zaglądając w sam otwór. Huk przytłumiony, ostrzegał, o nastąpić mającém płynieniu lawy: jakoż dwa albo trzy jey wytryski, ukazały się nad brzegami otworu, a reszta, jakby niedostateczną pchnięta siłą, nazad w głąb odpadła. Fenomena te, ponieważ przerwaini się powtarzały, przeto *Ferrara* w tym czasie zbliżał się do otworu. W kilka dni potém, to powolne okazywanie się fenomenu, w okropną zamieniło się scenę, i w całey swey mocy nastąpiło wybuchnienie.

Roku 1800, we wsi *Malvagna*, o 15 mil francuzkich od krateru, na półtory godziny przed wschodem słońca, nagle niebo się zachmurzyło, i tak wielka nastąpiła ciemność, iż mieszkańcy tameczni, pozapalać świéce przymuszeni byli. Przestrach ogarnął wszystkich: w powietrzu słyszeć się dawał mocny szelest, a w 15 minut potém, rzęsisto spadać zaczęły, rozmaitego ciężaru, żu-

żle czarné, które wiele poraniły ludzi. Cała atmosfera, do takiego stopnia, tą materyą ogrzana została, iż descz zwyczayny, zaraz padający, zupełnie był ciepły. W tymże roku, w miesiącu kwietniu, mnóztwo rozpalonych żużli spadło w stronie zachodniey na śnięg, który stopiwszy się, wielką ulewę sprawił. Pospólstwo rozumiało, że woda z krateru wyrzucana była.

Część 3cia. Katalog produktów wulkanicznych.

Etna podczas ciszy, wydaje dym biały, który jest parą wody kwaskowatey; do niey przymieszane są pary siarczanego i wodosolnego kwasu, i te nadają jey kolor biały, wonią ostrą i własność duszącą. Para kwasu pierwszego, natrafiając na massy, zawierające w sobie żelazo, nadaje im kolor żółty, czerwony, lub piękny zielony: z glinką, wapném, magnezyą i potażem formuje siarczany. Para kwasu drugiego, daje sole z sodą, wapnem i żelazem. Para siarki osiada na kraterze w stalaktytach. Pary kwaśne rozkładają lawy i jedne z nich zamieniają w proszek, drugie w massę szklistą, sama tylko krzemionka zostaje nietknięta. Kryształy w lawach, czasem są rozłożone, czasem zaś zgoła nienaruszone.

Pary, sprawujące straszliwe explozye, oprócz wodney są siarczane i wodosolne; lecz mogą bydź inne jescze, które dla nie-

możności analizowania, dotychczas poznane
bydź nie mogły.

Kamienie i ziemie wyrzucane z Etny
są następujące: 1ód popioł, tak nazwany
wulkaniczny, prawie zawsze z glinki, krze-
mionki, wapna, magnezyi i żelaza, w roz-
maitych proporcyach złożony i rozmaitego
jest koloru; 2re skorye czyli żużle, bardzo
lekkie, wydęte, skaliste, suche, szkliste i
kruche: składają się one z wielkiey ilości
krzemionki, glinki, żelaza, magnezyi i wę-
glanu wapna; znayduje się także w nich
feldspat, piroxen i chryzolit; *3cie* piasek
ze skoryy, na proszek utartych, zawiera-
jący w sobie kryształy piroxenu, feldspatu
i chryzolitu: *4te* puzzolana, która się we-
wnątrz i pod warstami skoryy i piasku znay-
duje, jest z materyi ziemney, cięższey od
skoryi, i bardziey do ziemi zbliżoney, niż
piasek; koloru brunatnego lub czerwonia-
wego; uważana jest za ziemię gliniasto-że-
lazną, ogniem wulkanicznym spaloną; *5te* na-
koniec, kawały dawney lawy, które wśród
skoryi i piasku znaydują, i te mają wła-
sność przyciągania igły magnesowey.

Lawa teyże samey jest natury, co i ka-
mień rogowy: składa się ona z glinki, wę-
glanu magnezyi, węglanu wapna i wielkiey
ilości krzemionki, która w rozmaitych la-
wach, w rozmaitey jest proporcyi. Wię-
ksza część tych law zawiera w sobie feld-
spat, chryzolit i piroxen. Lawa płynna i
rozpalona do białości, zdaje się podlegać pe-
wnemu gatunkowi kombustyi, co jest sku-

tkiem istot solnych, do stanu pary przechodzących. Kiedy się zacznie oziębiać, część zewnętrzna traci płynność, wewnętrzna zaś, będąc ciekłą, usiłuje na wierzch się wydobydź w mieyscach, gdzie słaby opór stawi powierzchnia skrzepła; albo gdzie są szpary od istot lotnych lub od ściskania się w stygnieniu utworzone. Lawa utrzymuje się w stanie płynnym, czasem kilka miesięcy, a jest ciepłą przez lat nawet kilka; jak to na lawie 1669 roku obserwowano. Skoro powierzchnia lawy poczyna krzepnąć, natenczas cieplik lawy spodniey, bardzo mało działa na powierzchnią skrzepłą. *Korrera* powiada, że roku 1636, wrzucony kamień do ciekącey lawy, pływał po niey; a jeden odważny człowiek, stąpiwszy nogą na ten kamień, na drugą przeszedł stronę. Roku 1669, mieszkańcy *Katany*, robili drogi na płynącey lawie i podobne fakta, w 1780 i 1792 roku, widziano. Lawa w momencie swego stygnienia, z przyczyny wydobywania się gazów i gęstnienia, przyymuje nieforemne postaci, które w rozmaitych kierunkach bywają porysowane. Wiele mass lawy rozdziela się warstami, jak łupki czyli schisty. *Ferrara* u podnoża góry *Pilora*, widział kawały schistu gliniastego tegoż samego koloru i podobnych rysów, oraz z tychże samych pierwiastków złożone, co i lawa, tak, iż co do postaci zewnętrzney jako i charakterów wewnętrznych, zupełnie sobie były podobne. Rozumie on, iż własność układania się w warsty, tak jest właściwą temu

kamieniowi, iż jey nawet wulkaniczny ogień znisczyć nie potrafił. Przebiegając on całą Etnę, nigdzie nie napotkał mass pryzmatycznych w nowych lawach, prócz dwóch małych, 1 stopę długości i ½ średnicy mających, które w okolicach *Monte-Finocchio*, wśród wielu mass niekształtnych znalazł. Szczególny ten przypadek jest wyjątkiem, który od niewiadomych przyczyn zależy.

W samey skorupie i sczelinach lawy ostygłey, znayduje się w wielkiey obfitości solnik ammoniakalny, solnik sody, a bardzo mało węglanu sody. Lawy, co do gęstości i mocy, zachowują stopniowanie: tak, iż od zbitych, przechodzi się do dziurkowatych, a od tych ostatnich do żużli, czyli skoryy. Lawy zbite stanowią większą część Etny, chociaż *Dolomieu* utrzymuje przeciwnie. *Ferrara* opisał 26 ich gatunków: dziurkowate są napełnione otworami mniey lub więcey wielkiemi, i ich liczy pięć odmian: nakoniec skorye są wydęte, próżne i lekkie, i stanowią pięć innych gatunków.

Wszystkie te materye, przez wulkan wyrzucane, psują się od działaczów zewnętrznych. Skorye naypierwiey podlegają odmianie, albowiem będąc kruche, łatwieyszy działaczom przystęp dają. Lawy dziurkowate więcey, a zsiadłe naydłużey się im opierają. Lawy, które się naypierwiey psują, nie są z naydawnieyszych; ale to są lawy naykruchsze w swoim składzie i budowie: jakoż wielka massa law zniszczonych na powierzchni góry, jest lawą nową:

a przeciwnie lawy dawno wygasłych wulkanów, exystują jescze dotychczas nietknięte: co pokazuje, iż nie dawność, lecz kruchość do rozkładu je usposabia.

Pierwsza wegetacya, na rozłożonych lawach postrzegać się dająca, są mchy i inne skryto-płciowe rośliny. Między Fenogamijami, *cactus opuntia* rośnie nawet na nierozłożoney lawie. Popioły wulkaniczne zaraz nawet po spadnieniu, służą do wegetacyi, skorye i piasek potrzebują czasu dłuższego, który proporcyonalny jest wielkości ułamkow i kruchości ich massy. W miarę formowania się ziemi roślinney, wegetacya nabiera mocy i czerstwości.

Użytki z lawy zsiadłey, nie mniey są ważne, jak i z rozłożoney. Wszystkie wsi i miasta przyległe Etnie, zbudowane są z lawy i na jey posadzie; wyrabiają się z niey rozmaite ozdoby kościelne, jakoto: kolumny, posągi i t. d. Robią się z niey także osełki, stoły, puszki i inne sprzęty drobne. Używa się w hutach do robienia butelek czarnych. Puzzolana z Etny jest wybornym materyałem do spajania kamieni w budowach.

Część 4ta. Postrzeżenia geologiczne i fizyczne.

Dawne Sycylii wulkany, które się od przygórka *Pachino*, aż do Etny rozciągają, pokryte są ziemią wapienno-gliniastą, mnóztwo w sobie konch wielkich zawierającą. Warsty ziemi i lawy nayczęściey przeplatają się z sobą, jak to widzieć się daje na brzegach Etny,

nieprzykrytych nowemi lawami. Te więc wulkany, wtenczas jescze wybuchać musiały, kiedy morze pokrywało całą Sycyliją, gdyż taż sama ziemia po całey tey wyspie rozciąga się. Jakożkolwiekbądź, nie mamy żadnego historycznego ani fizycznego pomnika, któryby mówił za wybuchaniem Etny w owych czasach, kiedy Sycylija morzem pokryta była; to tylko jest pewném, że ta ziemia, która się nad powierzchnią morza, w czasie opadania wód, wydobyła, poźniey ogromnemi nowych law potokami zalaną została. Zdaje się, że Etna, w miarę liczby wybuchnień, dla wyrzuconey materyi, ciągle podnosićby się powinna; lecz padające descze, znosząc z jey wierzchołka popioły, piaski, skorye i t. d. wysokość jey ostrokręgu w jedney od naydawnieyszych czasow, utrzymują mierze: a jeżeli jest jakaś odmiana wysokości, ta pochodzi od małego ostrokręgu, który do wielkiego przystaje: lecz to podniesienie się jest czasowe, podlega ono zniszczeniu, albo podniesieniu się przez różne wybuchnienia.

Wody unosząc z sobą rozmaite produkta wulkaniczne, jako to: popioł, piasek, popsutą lawę, i ziemię, utworzyła w stronie wschodniey równinę tak nazwaną *della Giarre*, która 6 mil długości a 2 szerokości wynosi. Ziemia tey równiny na jednym z morzem poziomie, pomieszana jest z piaskiem kwarcowym biało-żółtawego koloru, który ze dna wody morskiey wyniesiony, na tey równinie złożony został: co nam pokazuje, iż mo-

rze dla nagromadzenia tych części, wstecz się cofnąć przymuszone było; że jego poziom od tego czasu, jak się równina tworzyć zaczęła, jest nieźmienny; i że w rewolucyi, która znagliła wody opuścić sycyliyską ziemię, bieg ich był bardzo szybki, a powrót powolny. Są też i inne fakta, wniosek ten potwierdzające.

Ferrara bardzo dowcipną przypuszcza hipotezę na wytłumaczenie ogniska Etny. Wyobraża on sobie wielką liczbę kanałów i wydrążeń, które w rozmaitych kierunkach rozchodząc się, łączą we środku wielkiego ostrokręgu, gdzie, podług niego, znayduje się komin nie cylindryczny, ale nieforemnie zaokrąglony. Rozumie on, że garb wielkiego ostrokręgu nie jest próżny, lecz rozmaitemi materyami, które wybuchanie podsycają, przez kanały, w rozmaitych kierunkach idących, jest napełniony; i że w podziemnych lochach, wśród ktorych te kanały są rozrzucone, palą się materye wulkan wzniecające. Daley przypuszcza on, iż sol kuchenna, siarka i piryty, które się tam znaydują, rozkładają się nie przez wody morskie, lecz desczowe, które się z powierzchni ziemi do nich dostają. Z tego wszystkiego wypada, iż cieplik, z rozkładu pirytow pochodzący, przeprowadza wodę do stanu pary, rozkłada sól kuchenną; przez co wydobywają się gazy podkwasu siarczanego i kwasu wodosolnego; a jeżeli ogień podziemny, aż do stopienia kamienia rogowego natężony zostanie, natenczas gazy prąc na nię ze wszystkich stron, wpędzają go do kanałow i wy-

drążeń; a jeżeli lawa stawi opór, podnoszą ją, wypychają i zewnątrz wyrzucają. Powiada nakoniec, iż w tych przypadkach, w których się wybuchnienie nie przez krater, lecz z boku odbywa; materye ogniowe nie przychodzą prosto z głębi nowo powstających przepaści, lecz że podziemnemi lochami do kanału wielkiego ostrokręgu są przyniesione; a znaydując szpary bądź przez trzęsienie ziemi, bądź przez ogień, bądź przez słaby opór ścian utworzone, z góry na dół, aż do mieysca, gdzie się ma nowe otworzyć wybuchnienie, spływają.

Lawy zamykają w sobie kryształy feldspatu, piroxenu i chryzolitu. Też same postrzegł kryształy Ferrara, gdy nagle ostudził wodą lawę płynącą. Nadto w roku 1792 znalazł massę czerwoniawego rogowca, który prócz powierzchni, całkiem był nienaruszony, chociaż się z rozżarzoną stykał lawą i przez wulkan był wyrzucony. Takowe fakta prowadzą go do tych wnioskow: iż natężenie ognia wulkanicznego, nie jest tak wielkie, jak je sobie imaginacya, na widok straszliwych fenomenow wybuchania, wystawia. Ze zaś lawy po kilkunastu miesiącach rozpalonemi, a po kilku leciech gorącemi jescze bydź się okazały, to nas powinno uczyć, iż one bardzo są złemi przewodnikami cieplika.

Xawery Sławiński.

ROLNICTWO.

WYKŁAD SKRÓCONY dzieła P. *Crud*, przez *Michała* FRYCZYNSKIEGO, z *Krzemieńca*.

Wykład dzieła P. *Crud*, pod tytułem: *Gospodarstwo Rolnicze* (Economie de l' Agriculture) w tomie 5tym biblioteki uniwersalney genewskiey na rok 1820 umiesczony, jest ze wszech miar godnym przedmiotu i celu, jaki sobie recenzent zamierzył.

Nie jestto rozbior szczegółowy, wszystkich lub pojedyńczych części wspomnionego dzieła, ale tylko jego rys albo raczey treść całkowita i naydokładniey podana, w krótkiém i jasném opisywaniu, lub w przywodzonych następnie z samegoż dzieła wyjątkach. Widać, iż jedynym recenzenta zamiarem było, uwielbić, i, ile tylko można, upowszechnić czytanie tak szacownego dzieła, którego autor stanął obok naysławnieyszych agronomów swojego czasu. Zaprowadzone u nas cale odmienne sposoby gospodarowania i uprawy roli, tudzież brak narzędzi potrzebnych i rąk zdatnych do rolnictwa, oprócz innych wielu przeszkod mieyscowych, tamują i opóźniają wprowadzenie potrzebnych odmian, jakie w innych krajach z łatwością dały się przywieśdź do skutku. Wszakże nauka agronomii tém więceyby nas zaymować powinna, im więcey w niey widzimy zbliżających się coraz do

pewności nadziei, że i w naszym, tak rozległym kraju, nastaną z czasem obfitsze i nie tak często zawodne żniwa, za rozkrzewieniem się tey nauki, a z nią rolniczego przemysłu. Powinno bydź przyjemnie i miło rodakowi, przenosić się przynaymniey myślą, choć na obcą ziemię, użyźnioną dobroczynnym przemysłem i pracą biegłych agronomów i rolników, jakich naszemu krajowi jescze nie dostaje, równie, jak jest przyjemnie i miło, przewidywać przyszłość dla siebie szczęśliwszą, a tém czasem cieszyć się dobrem, gdzieindziey już zaprowadzonem. Wreszcie, w dobrych agronomicznych pisarzach znaydujemy wiele ogólnych postrzeżeń i uwag, które wszędzie mogą mieć swe zastosowanie: takiemi są umiesczone na samym wstępie przełożonego na język oyczysty wykładu Uwagi te, jako też podawane obok nich przepisy, pewnie przypadną do smaku i przekonania naszych czytelników; dla tego je bez naymnieyszego opusczenia umieszczamy, za co w dalszym ciągu przekładu, ręczyć nie możemy, gdy rzecz nastąpi o różnych sposobach gospodarowania i uprawy roli; wtenczas pozwolimy sobie czynić niektóre przerwy, odsyłając do samego dzieła, chcących powziąć dokładne i szczegółowe wiadomości, któreby *nawet* z granic recenzyi wychodziły.

Niepewność przyjętych zasad i z nich wyciągnioney rachuby, tamuje nieochybnie postęp rolnictwa, i często zawodzi nadzieje samychże rolników. Nie przypuszczają oni

wielkich i korzystnych dogodności, jakie wynikają ze ścisłego utrzymywania rachunków; i małą do nich przywiązują wagę, w nauce tak *domysłowey*, w którey się wszystko ściśle obrachować nie daje; w zatrudnieniach rolniczych, gdzie tysiące przygod nieprzewidzianych mogą zawieść na spodziewanych korzyściach; gdzie tyle szkodliwych wpływów, tajemnie działa przeciwko naypomocnieyszym; gdzie rozsądek, praca i długie doświadczenie mogą tylko, jak oni sami powiadają, w małey części przełamywać zawady, od natury rzeczy nieoddzielne. Do pewnego stopnia to rozumowanie nie jest bez zasady, ale zaczyna bydź mylném, skoro w niém przebieramy miarę. Takie zarzuty, podobne zupełnie do czynionych zwykle, przeciwko umiejętności lekarskiey, w którey nie należy odrzucać tego, co oparte jest na domysłach, przez wzgląd na jey zasady pewne i stałe, zagruntowane na średniey mierze, wziętey z licznych postrzeżeń, i udowodnionych wypadków. Toż samo ma się rozumieć i o rolnictwie. Tu cała waga na tém polega, równie jak w umiejętności lekarskiey, aby oddzielić sczególne wypadki od wszystkiego, cokolwiek do nich nie należy, a potém umieć je porównać między sobą i czynić trafne i rozsądne postrzeżenia, z jak nayściśleyszym względem na każdą okoliczność.

Druga znowu rzecz wielkiey wagi zachodzi sczególniey w rolnictwie, że trzeba długo powtarzać każdą probę i uważać sil-

ne działanie wszystkich przyczyn przypadkowych, i różnemi sposobami mieszających nasze rachuby, nim sobie powiemy, że już nabyliśmy doświadczenia; przyczyny te przypadkowe są często przed nami zakryte, a zawsze niezmiernie trudne do spostrzeżenia, i przy naywiększym rozumie i przenikłości nawet je poznawszy, zaledwo można naznaczyć właściwą miarę ich działania. Kiedy Opatrzność naznaczyła przeciąg całego roku, na dokonanie tak wielu ważnych skutków, okrywając mgłą niepewności ich związek między sobą i ostateczne wypadki, chciała zapewne tym sposobem ożywiać w nas i utrzymywać uczucie podległości niebu, przez uczucie własney niemożności panowania nad zawsze niepewną przyszłością. Chciała, abyśmy przy takiey krótkości życia, nigdy nie wydołali wszystkim trudnościom nauki, ale za to, abyśmy przy jey wdzięku i zatrudnieniach, dla nas naymilszych, mogli słodko pędzić dni życia naszego, wśród nayspokoynieyszych zatrudnień, wśród pomyślności i niepowodzeń, a zawsze z nadzieją. Uszlachetnić przedmiot tego życia czynnego, przez połączenie go z wielkiemi celami dobra społecznego; sprowadzić rolników z obłędney drogi, na jak naypewnieyszą; polepszyć ich stan moralny przez zaprowadzenie porządku, który tyle dobrego sprawić może; otoż cel chwalebny autora dzieła, jakiego nam dotąd nie dostawało.

W zatrudnieniach powikłanych życia, porządek jest duszą wszystkiego; tak wielką

w nim znayduje pomoc; i takiey przezeń nabiera dzielności uczucie obowiązku, że w naywiększey rozciągłości i mocy swojego znaczenia, porządek jest drugim wyrazem na wydanie tego, co moralnością zowiemy. Wrodzona jest nam skłonność i upodobanie do porządku; aleśmy je winni kształcić w sobie i rozwijać przez nawyknienie i rozwagę. Przypatrując się dziełom stworzenia, widzimy wszędzie porządek, tak ulubiony od Stwórcy, i razem się przekonywamy, że w swojém postępowaniu i dalszych układach, trzymać się ściśle prawideł pewnych i stałych, jestto żyć zgodnie z naturą i wchodzić w zamiary samego Boga.

Tak więc wszystko, co tylko zmierza i pomaga do wprawienia w codzienne wykonanie prawideł porządku, co nakłania i przyzwyczaja do zbawienney ścisłości, miłośnicy dobrego, przyjąć to powinni za prawidło postępowania, jako prowadzące do moralności. W całém rozporządzeniu zatrudnień naszego życia, w ciągłey przemianie czynności i zdarzeń je składających, wszystko jest w pewnym związku i połączeniu wzajemném. Niezliczone względy, łączą rolnika z otaczającymi go ludźmi, zwłascza z tymi, co pod jego wpływem zostają: aby on wszystkim uczynił zadosyć, musi sobie przepisać jak nayściśleyszy porządek, bez którego prawie niepodobna uniknąć cząstkowych pokrzywdzeń, jakich drudzy od niego doświadczać mogą; a ten porządek uchowa go pewnie od wielkich kło-

potów i nieszczęść, pociągających za sobą coraz to większe pokrzywdzenia.

Nic nie przychodzi tak łatwo i tak często, jak nadwerężenie i wrzucenie w nieład całego majątku, przez samę chęć kierowania gospodarstwem, przy ustawiczném pomnażaniu się drobnych wydatków, na to, co ma bydź dopiero kiedyś, a to jescze nie utrzymując żadnego rachunku, przy odkładaniu zawsze od jutra do jutra, i spusczaniu się na to, że w roku następnym nadgrodzić się mogą wielkie i zbyt odważnie, a bez potrzeby, poniesione koszta i nakłady. Gdyby rolnicy, tak nieuważnie zawierzający przyszłości, postanowili sobie nieodmiennie naypilniey przestrzegać ścisłości rachunku, tedy mogliby zawsze w czas wstrzymać się i cofnąć, poznając przez coraz nowe straty, że już na mylney są drodze. Nie mówię ja, aby przy naywiększey ostróżności nie mieli się czasem narazić na jakowe straty; ale pewnieby się nie narażali przynaymniey na zupełne zmarnowanie majątku, jako też na wielkie w nim, i ledwo się kiedy naprawić mogące, sczerby. Gdybyśmy z metody P. *Crud*, tę tylko jednę mieli korzyść, jużby on dosyć przez to samo nabył prawa do naszey wdzięczności; ale na tém nie przestając, uczy nas, jak mamy stosować do praktyki prawidła i zasady w rolnictwie przyjęte: co nierównie trudnieysza, niżeli je do nauki wprowadzać: podaje nam pewny i nieomylny sposob, wydobycia się z odmętu tak licznych teoryy, i odwodząc

niedoświadczonych od czynienia prób, narażających często na wielkie i niepowrótne straty; wskazuje im, czego się trzymać powinni, aby nie zboczyli z drogi prowadzącey do pomnożenia majątku.

Ze wszystkich sposobów zbogacenia się, naypewnieyszym i razem nayprzyjemnieyszym jest przemysł rolniczy. W każdym innym zawodzie zbyt często przykrości, ze współubiegania się wynikające, zatruwają przyjemność powodzeń i zysków, a nieszczęścia drugich, gnębionych od losu, zasmucają szczęśliwych. Przeciwnie rolnik swoją pomyślnością uwesela wszystko, co go tylko otacza. Im mu lepiey zarodzi, tém więcey rąk potrzebuje, a ztąd też więcey zyskiwać mogą zarobnicy, więcey surowych płodów wchodzi w handel wewnętrzny, i tém samém łatwieyszy mają sposób do życia rzemieślnicy ubodzy. Jeżeli mu się dobrze wiedzie, i coraz więcey przybywa dochodów, korzyści te w znaczney części spływają na tych, którzy mu byli pomocą, i przez uczęstnictwo pracy, przyłożyli się do ich utrzymania. Tak więc sławny agronom, który swojemi pismami ubezpiecza rolników na ślizkiey drodze szczęścia, ma wszelkie prawo do naszey wdzięczności: bo się tém samém nayskuteczniey przyczynia do postępu pierwszey i naypotrzebnieyszey nauki, jaką jest rolnictwo: bo dodaje serca, do tak niewinnego i spokoynego życia: bo wreszcie zaymuje się razem smutnym losem ubogich i szczęściem majętnych.

Przywiedźmy teraz słowa samego autora wzięte z jego wstępu:

„Gospodarstwo wieyskie (mówi ów) obeymuje rozmaite gałęzie przemysłu we względzie uprawy ziemi, jako też sposobów ciągnienia z niey jak naywiększych korzyści. Gospodarstwo znowu rolnicze jest zbiorem prawideł, za pomocą których rolnik może, nie tylko wyprowadzać obfite płody, ale razem dochodzić, które z tych płodów naywiększy mu zysk przynoszą, i strzedz się licznych pomyłek, w którebу nieochybnie popadł, trzymając się samey tylko praktyki, albo oderwaney teoryi.

„W gospodarstwie rolniczém, tak uważaném, metoda więcey się zbliża do rozbiorowego sposobu, niżeli w nauce rolniczey, wziętey w takiem znaczeniu, jakie się do niey zwykle przywiązuje i jak jey uczono, aż do naszych czasów.

„Zpomiędzy wielu bardzo ważnych dzieł o rolnictwie, dzieło sławnego *Thaera* z Megelina, radcy stanu, rozprzestrzeniło znacznie granice wiadomości, ściągających się do nauki rolniczey, i w niem daleko porządnieyszy jest układ, niżeli we wszystkich innych dotąd wydanych. Onto podobno pierwszy podał zasady ogólne, i przyłączył do nich prawidła, dające się wszędzie zastosować, i wiele się przez to przyczynił do udoskonalenia nauki.

„Lecz prawie wszyscy autorowie, co pisali o rolnictwie; zamilczeli o własnych swoich pomyłkach, tym sposobem nie zostawili za-

dney dla następców przestrogi dla uchronienia się ich nadal. Osądziłem więc za rzecz pożyteczną dla oddających się rolnictwu, zastąpić tę przerwę w nauce rolniczey, zbierając w porządny układ wszystko, co tylko ich może zabezpieczyć od podobnych uchybień.

„Przez ciągłe i z naywiększém upodobaniem lat 18 ponawiane proby, rozpoczęte bez żadnego uprzedzenia, w innym zupełnie zawodzie, a potem w różnych klimatach, wzięte pod nayścileyszy rozbior i uwagę, przez liczne podróże i przypatrywanie się pilne używanym sposobom po różnych okolicach, nabrałem już nie jako pewney gruntowności i doświadczenia, w romaitych gałęziach gospodarstwa, co może zbyt drogo opłaciłem. Nimem czego doszedł sczęśliwie, musiałem się wprzód przewinąć przez wiele pomyłek, a gdy, podług mnie, ważną jest niezmiernie rzeczą dla zaymujących się rolnictwem, aby ich ostrzedz o takowych pomyłkach, o tych więc i sposobach ich uniknienia, przyydzie mi często mówić w tem dziele. Zamilczę imiona tych, co się ich dopuścili, moje własne tylko naychętniey wyjawię.

„Gdyby mię kto oddawna uprzedził w tym moim zamiarze, iluż znakomitych ludzi uniknęłoby szkodliwych pomyłek, a pewnieby się wszyscy przekonali o tey prawdzie niewątpliwey, żę rolnictwo jest nie tylko zatrudnieniem szlachetnem i bardzo przyjemnem, dodając karmi głębokim myślom i wyobraźni nayżywszey, darząc duszę pokojem na łonie prawdziwie moralney roskoszy ży-

cia, ale jest jescze sposobem ciągnienia korzyści, przynaymniey tak wielkich i pewnych, jak we wszelkim innym nazyskownieyszym zamiarze.

„Zamożni właściciele mieliby się czem pożytecznie zająć, a ich przykład dzielnie skutkując na niższych stanach, stałby się niechybnie źrzódłem obfitości i szczęścia dla całey massy rolników.

„Co do porządku tego dzieła, zdaje się, że naylepiey mi wypada zachować ten sam, jakiego użył *Thaer*, w swoich zasadach rozumowanego rolnictwa. Układ ten, podług mnie, jest bardzo porządnym, i gdyby nawet można w jakiem dziele znaleśdź logicznieyszy, już przez to samo zasługuje na pierwszeństwo, że jest naypowszechniey przyjęty i znany, i że podług niego, nauka rolnicza jest dziś prawie wszędzie dawana.

Prócz tego nie jestto traktat o rolnictwie, bardzoby to było rzeczą opaczną powtarzać, co już Thaer tak dokładnie rozwinął i jakbym ja zapewne nie potrafił. Nie można także uważać dzieła mego w żaden sposób za treściowy zbiór licznych dzieł tego wielkiego autora, będzie to niejako ich dopełnieniem, które jednak, ile sobie pochlebiać mogę, nawet oddzielnie wzięte, może bydź przydatnem dla wielu, oddających się nauce rolniczey.

„Tę tylko jednę korzyść mając na względzie, mniemałem, iż mi należy usunąć wszystko, coby wprost nie prowadziło do zamierzonego celu; starać się przeto będę przy-

wieść systemata rolnictwa do jednostaynych, ile tylko bydź może, i jak nayprostszych zasad, co, jak uważam, wielce jest potrzebne. Dotychczas bardzo się oddalano od tey prostoty, i zbyt wiele sobie zadawano pracy w nauczaniu tego, co na nic prawie nie jest przydatnem. Starać się sczególniey będę zwrócić uwagę na drogę, wiodącą do prawdziwego celu rolnictwa, wskazując, jak można przygotować naypewniey, naywiększą obfitość potrzebnych płodów.

„Ci, co podają rolnikowi różne sposoby uprawy, i coraz to inny porządek w zmianowaniu, zdaje się, jak gdyby chcieli co raz nowey dodawać karmi jego imaginacyi, albo przysparzać rozumowi coraz nowych prac i mozołów, a nie prowadzić go drogą niezawodną, do poznawania sposobów pewnych i nieomylnych. Na nic się nie przyda rolnikowi to niezliczone mnóztwo rozpraw i rozumowań mogących go tylko w obłąd wprowadzić. Są one raczey sidłem na niego zastawionem, niżeli skazówką prowadzącą na drogę prawdy.“

Oto jest w treści podany rozkład całego dzieła. Naprzód zakłada autor zasady główne, mówi potem o osobach, kierujących robotami gospodarskiemi; daley o kapitałach; o wyborze włości na dziedzictwo lub dzierżawę, i rozmaitych sposobach gospodarowania; o dzierżawie spółkowey, i o gospodarowaniu za pomocą czeladzi i najemników: potem znowu o rozkładzie rozmaitych części zatrudnień gospodarskich; o

robotach uprzężnych, czeladzi i najemnikach, o dozorze i trzymaniu rachunków; o nawozach, paszy i bydlętach, o różnych sposobach uprawy roli, o następstwie zbiorów, o wzajemnym wpływie rozmaitego rodzaju zasiewów, i o ich przemienney kolei. Potem autor w oddziale rolnictwa, ściągającym się do natury ziemi, zaymuje się roztrząsaniem sposobów polepszenia gruntu przez nawozy i za pomocą narzędzi rolniczych; mówi daley o wyrabianiu nowin, o płotach i ogrodzeniach, o sposobach oczyszczania i osuszania roli, łąk i pastwisk.

Ze względu na odradzanie się i pomnażanie roślin, wyprowadza ogólne sposoby postępowania; zastanawia się nad uprawą i wzrostem roślin zbożowych, ogrodowych i o sieybie lub sadzeniu brozdami (des recottes sarclèes); mówi o roślinach oleynych, przędziwnych i farbierskich, i o tych, z których się wyrabiają materyały do handlu; mówi osobno i szczegółowo o kartoflach, burakach; o bulwach, kapuście, marchwi i kokoruzie, daley o roślinach pastewnych, jakoto: o koniczynie, lucernie i esparcecie i o niektórych gatunkach trawy; nareszcie przystępuje do bydła; mówi o chowie i karmieniu bydła rogatego i roboczego, o nabiale, o tuczeniu bydła, świń, owiec i o płodach, jakie z nich otrzymujemy, o koniach co do ich użycia w gospodarstwie. Przy końcu dzieła umieszczone są dwie tablice, jedna podająca wyrachowanie kosztów na uprawę roli i na rozmaite zasiewy, następnie po sobie idące,

druga porównanie ilości słomy, otrzymywaney z pszenicy, jęczmienia i żyta.

Autor to naprzód w gospodarstwie bierze za główną zasadę, że rolnik nie ma się ubiegać o liczne i rozmaite płody, ale o jak naykorzystnieysze i nieprzerywające porządku w następstwie zasiewów. Powinien się starać o otrzymanie zawsze dochodu jak naywiększego, i razem o polepszenie gruntu; dla tego należy mu gospodarować jak nayprzezorniey i jak nayoszczędniey, i starać się zbywać zebrane płody za wielką cenę i na gotowe lub pewne pieniądze; powinien bydź bardzo oszczędnym w podeymowaniu kosztów robocizny; nie powierzać nigdy ziarna ziemi wycieńczoney, zwłascza, jeżeli niewielkim kosztem może dostać nawozu; powinien zachowywać zboże jak naystaranniey, w zabudowaniach dobrze opatrzonych; zabezpieczyć sobie łatwość dalszego wywozu płodów, w przypadku, gdyby nie było gdzie dogodney przedaży w poblizkości. Tu autor z okoliczności czyni wzmiankę: jak często przez zabronienie wolnego wywozu płodów, ze strony rządów krajowych, rolnictwo nachyla się do upadku, a ztąd nieuchronny krajowi zagraża niedostatek i nędza.

P. *Crud* utrzymuje, że do rolnictwa potrzebna jest wytrwałość, z jaką mało kogo znaleśdź można.

Wielu (mówi on) z uprzykrzenia i nudy, albo w chęci uczciwym sposobem pomnożenia majątku, jęli się czytania dzieł rolniczych z dosyć wielkim zapałem, ale to bez

żadnego zgłębienia, i wyczytawszy, że komu bardzo dobrze się powiodł pewien rodzay uprawy, zaraz sobie przypusczali do myśli, pomimo swoje niedoświadczenie i brak nauki, że im podobnie udawać się może; rzucili się więc do trudnych przedsiewzięć, a dla prędszego z nich korzystania, nie zachowali w swoim sposobie postępowania, tey gruntowney rozwagi, która sama tylko, zapewnia i przyspiesza skutek pomyślny. Z tego pospiechu wynikły pomyłki i straty a następnie wstręt nieprzezwyciężony; zaraz tedy, w początkach swojego zajęcia się rolnictwem, zwalając na naturę to, co pochodziło tylko z ich niedoświadczenia, nabrali jakieyś odrazy od tego stanu, którego korzyści nie mieli czasu nawet poznać. Jedna pomyłka pociągnęła za sobą drugą; a tak zawiedzeni w swoich nadziejach, wyrzekając się nazawsze przedsięwziętego zamiaru, musieli marnie stracić wszystkie swoje poprzednicze koszta, i niekiedy nabywcy ich dóbr, kazali jescze sobie wynagrodzić potrzebne koszta na znisczenie nowych, choćby naylepszych planów, których skutek okazał się zawodnym. Tak więc, zamiast powiększenia, zmnieyszyli swóy kapitał, do czegoby zapewne nie przyszło, gdyby mieli doświadczenie i wytrwałość w swoich przedsięwzięciach. Nie należy nigdy odważać się lekko na większey wagi przedsiewzięcia rolnicze; ale przeciwnie, jak nayściśley wchodzić we wszystko, co tylko się ściąga do naszego stanu, możności i upodobania, z należytym względem na moralny i

polityczny stan kraju, w którym chcemy osieść; z pilną bacznością na gatunek i położenie gruntu od nas upatrzonego, a szczególniey należy mierzyć się ze swojemi siłami. Stan majątku przedsiębiercy w rolnictwie, musi mieć, jak niżey obaczymy, wielki wpływ na powodzenie zamiaru przedsięwziętego. Ale tenże majątek byłby narażony na utratę, gdyby gospodarstwo nie było przezornie i umiejętnie kierowane. Trzeba więc koniecznie i nadewszystko, aby prowadzący gospodarstwo, nie tylko znał dobrze jey teoryą, ale i praktykę we wszelkich względach, ściągających się do tego przedmiotu. Powinien umieć sam wykonywać, nim się nauczy zarządzać, bydź w stanie sądzenia przez siebie samego, czy podobnem jest do wykonania to, czego on wymaga od osób, używanych do robót rolniczych. Powinien także nawyknąć do jak nayściśleyszego porządku we wszystkich częściach gospodarowania, i poddawać każdą rzecz pod ściśle obrachowanie kosztów, i mających się ztąd otrzymać dochodów. Taki tylko, pilnie utrzymany rachunek, ma wskazać, na czem może mieć stratę, a na czem zysk nay większy: czego ma zaniechać a wczem nie ustawać, starając się zawsze o pomnożenie potrzebnych i pożytecznych płodów w jak naywiększey obfitości.

Autor następnie daje poznać, że z małym kapitałem nie należy się porywać na zakupienie majętności, któraby większą jego część pochłonęła, i że w takim razie lepiey jest wziąć dzierżawę, zachowując sobie część

kapitału do wolnego rozrządzenia; zaleca nadewszystko, ażeby w takim razie opatrzyć się w same tylko narzędzia potrzebne, albo przynaymniey bardzo pożyteczne. Chcący wziąć dzierżawę, powinien jey szukać w takiey okolicy, gdzieby, ile to bydź może, łączyły się następujące okoliczności:

1) Aby grunt był dobry, to jest, ani zbyt gliniasty, ani zbyt piasczysty, ani kamienisty, w warstach głębokich, jednostaynych, łatwy do uprawy i niewycieńczony.

2) Aby wszystkie części tey włości były razem, albo przynaymniey położeniem do siebie bardzo zbliżone, przy łatwości przechodu i przejazdu.

3) Pomieszkania mają bydź wygodne i dobrze zabudowane.

4) Wody podostatkiem, podług potrzeby w gospodarstwie dla bydła, ogrodu, i nawet więcey nad potrzebę na wszelki wypadek.

5) Łatwość potrzebnego odbytu i wywozu płodów.

6) Liczba rąk potrzebnych do rzemiosł i uprawy roli, a przy dostateczney liczbie robotników, zaprowadzona między włościanami moralność i pracowitość.

7) Jakażkolwiek pewność, że ta okolica będzie wolną od spustoszeń wojennych, gradobicia, i innych zmian powietrza.

8) Klimat, w którymby wcześne, a tém samem dwa razy w roku, można mieć żniwa.

9) Jak nayniższa cena dzierżawy.

Wreszcie jeżeli się znaydzie majętność ze wszystkiemi, wyżey wymienionemi dogodno-

ściami, tedy można płacić corocznie nieco wyżey nad zwyczayną cenę. Autor podaje względem budowli tęż samę przestrogę, jaką podał względem narzędzi rolniczych. Potém zastanawia się nad różnemi sposobami gospodarowania.

Przytaczamy tu wypis całkowity części dzieła.

DOSWIADCZENIA GOSPODARSKIE. (*)

Korzystny sposób solenia masła.

Bierze się dwie części soli kuchenney, jednę część cukru, jednę część saletry, które dobrze umieszać należy. Na każdy funt masła, trzeba przysposobić dwa łóty takiey mieszaniny. Masło nią solone, zostawia się przez trzy do czterech tygodni, nim używane bydź zacznie. Wyrazić nie można różnicy, między masłem, solonėm tym sposobem, a zwyczaynym.

Séry, aby mogły bydź zachowane od robaków, należy blizko nich, albo na nie, narzucić ziela świętojańskiego (*hypericon*). Liście brzozowe, równąż mają czynić przysługę.

(*) Z *Hochheimera.*

Sposob bielenia płótna i nici, w Holandyi używany.

Nasamprzód zamaczają płótno przez ośm dni w ługu, z popiołu wierzbowego, tak rzadkim i słabym, iżby się smak jego ledwie czuć dawał: potém dobrze opłókawszy i wykręciwszy, do kwaśnego kładą mléka, w którém przez kilka dni leży. Jescze raz płóczą, i na mieysce blechu niosą. Rozpinają na żerdkach, podpartych pręcikami, na pół stopy wysokiemi, ażeby na nich wisząc, powietrzem ze wszech stron było przewiewane. Tak rozpięte zostaje przez ośm dni i nocy, albo i dłużey, bez żadnego więcey polewania, tylko od rosy i desczu, a samym wiatrem suszone. Taki sposob postępowania, we wszystkich częściach, powtarza się jescze 3 lub 4 razy; poczém otrzymuje się płótno żądaney białości.

Nici zaś należy w ługu potażowym gotować, i z mydłem wyprać. Potém na łące się rozścielają. Jak tylko od słońca wyschną, znowu wodą polać należy, powtarzając to kilkanaście razy.

Sposob robienia sérów westfalskich.

Séry te w Anglii przenoszą nad edamerskie, szwaycarskie i parmezańskie. Naylepsze są robione sposobem następującym:

Zebrane mléko kwaśne utrzymuje się na ogniu, aż do zwarzenia; twarog wytrzęsa się do czystego worka, i naciska się cięża-

rém, ażby woda zupełnie zsiąkła. Potém sér drobno się trze w ręku do czystego naczynia, i 3 lub 4 dni zostaje, aż do zaskorupienia: można 7 i 8 dni tak zostawić, chcąc, ażeby się zrobił twardym. Jeżeliby zaś przez długie gnicie odmiękczał, i nie dawał się układać w formy; wtedy przydaje się około trzeciey części, dobrze wyciśniętego świeżego twarogu, wszystko się razem dobrze zamiesza i mocno uciska, przydając drobnego kminu, soli i masła, także nieco tłuczonego pieprzu i goździków, podług tego, jak kto chce nadać sérom delikatność i tęgość; co wszystko dobrze się wymiesza, a potém w bułki albo walce formuje, i na sicie albo na desce suszy. Séry te, im są starsze, tém lepsze.

Jeżeliby na deskach odmiękły, raz jeszcze przerobić należy; a gdyby do nadania im formy miękkiemi były, znowu cokolwiek swieżym, bardzo sucho wyciśniętym sérem, zamiesić potrzeba. Zostawione w mieyscu takiém, gdzie świeże przechodzi powietrze, od molów staną się bezpiecznemi.

Sposob zachowania odzienia, futra i t. d. od molów.

Bierze się jedna część oleyku terpentynowego i dwie części spirytusu gorzałczanego, i mieszają się z sobą. Naprowadzają się tą mieszaniną, arkusze papieru albo kawały starey materyi wełnianey, które kładą

się międży złamania sukni albo futra, mającego się od molów zabezpieczyć, albo oswobodzić. Olejek terpentynowy, żadnych plam nie robi: nie można się więc obawiać szkody w sukniach. Im więcey jest odzienia, mającego się od molów ochronić; tém więcey potrzeba arkuszy papieru, albo szmatów materyi wełnianey, mieszaniną tą napusczać.

Jescze jest lepiey, jeżeli się całe futro obwinie w papier, mieszaniną tą pociągniony, i do każdego rękawa kawałek takiegoż papieru włożony będzie. Mocny zapach, wszystkie zabija mole, a jaja ich od niego pękają. Pchły i pluskwy, również mogą bydź sposobem tym wygubione. Ponieważ mole pospolicie w kwietniu i maju z jay wychodzić zaczynają; w tym więc czasie nayprzyzwoiciey jest sposobu tego używać, chociaż mieszanina w każdym miesiącu skutecznie działa.

Sposob, jak bieliznie zżółkłey, białość przywrócić.

Kiedy bielizna od długiego leżenia, albo od zbyt gorącey wody zżółknieje, co nayprędzey postrzegać się daje na materyach bawełnianych; można wtedy następującym zaradzić sposobem: zżółkła bielizna zamacza się na ośm dni w sérwatce, a potém pierze się w letniey wodzie z mydłem, i nakoniec suszy się. Jeżeliby jeden raz nie pomógł, powtórzyć toż samo należy. Sérwa-

tka jednak nie powinna bydź świeża, ale mieć dni kilka, i już kwaśnieć zaczynająca.

Sposob przeciwko robactwu w zbożu.

Kto corok chmiel dla suszenia na podłodze w spichrzu rozściela, a potém na teyże podłodze zboże sypie; żadnego w tém zbożu robactwa nie dozna; a jeżeli zboże, w którém się już robactwa mnóztwo znayduje, na takiey rozsypie podłodze, we czternastu godzinach wszystkie wyginie.

Rośliny służące do stężenia ziemi.

1) Stokłosa (*Bromus L.*) osobliwie stokłosa miękka (*Bromus mollis L.*), jeżeli rośnie na piasczystey ziemi, przez swoje krzewienie się tęgości jey przydaje. Owce roślinę tę chętnie jedzą. 2) *Bromus inermis L.* ma czołgające się, jak w perzu, korzenie, przez co mocno się przykłada do umocnienia ziemi, równie jak i rowów na łąkach. Owce tylko za liściem się jey uganiają. 3) *Clymus arenarius L.* bardzo utwierdza ziemię piasczystą. 4) Życica trwała (*Lolium perenne L.*), przez wielką liczbę korzeni umacnia ziemię. Zalecają często roślinę tę jako karmową; należy więc wspomnieć, że na siano, młodo koszona bydź powinna: ale że ziemię bardzo stęża; rośliny więc zbożowe źle się na niey udają.

Sposob odjęcia rybie smaku błotnistego.

Smak ten właściwie zawiera się w skórze, a przez gotowanie do mięsa przenika. Ryba z wód stojących, sadzawek i wód błotnistych, szczególniey wadzie tey podlega: dobrze więc jest, jeżeli przez dwa dni, albo więcey, przed gotowaniem, trzymaną będzie w skrzyni, na czystey wodzie ciekącey, albo innym sposobem w wodzie studzienney, nie bardzo jednak twardey; przez co się znacznie smaku błotnistego pozbędzie.

Ale prędzey i lepiey można to otrzymać, nalewając naczynie czystą wodą studzienną, nieco do niey soli wsypując, i wkrótce przed gotowaniem rybę tam wpuszczając: co się kilka razy powtarza, dopóki woda szlamu mieć nie przestanie. Karasie taką mają własność, że się w nich smak ten nieprzyjemny zostaje: co może pochodzić częścią od własności ich skóry; częścią ztąd, że woda słona jey nie przenika: ale to nie jest dostatecznie doświadczeniami stwierdzone: i tu się tylko dla wiadomości przytacza.

Przygotowanie pierza kaczego, ażeby się na pościel używać mogło.

Pierze kacze nayczęściey, jako nieużyteczne, precz wyrzucają, dla tego, że podarte i do piernatów nasypane, wkrótce się zwala, a tém samém nieużyteczném robi. Dla zaradzenia temu, nim pierze do

pościeli użyte będzie, postępuje się z niém w następujący sposob:

Do kotła wody wrzącey nasypuje się tyle niegaszonego wapna, ażeby się bardzo słaby ług utworzył. Do tego ługu wkłada się pierze i kijem się miesza, ażeby się wszystkie dobrze ługiem przejęło, i zostawia się tak, ażeby kilkakrotnie zawrzało. Potém wybiera się koszykiem albo przetakiem, czystą się płócze wodą, aż do zupełnego oczyszczenia pierza od wapna. Nakoniec wybiera się, zawsze pełną garścią, na sito lub przetak, i stawi się na piecu; a lepiey jescze na słońcu, często się przewraca i rozdziera. Przez co pierze staje się lekkiém i sprężystém, i nadto traci własność sklejania się czyli zwalania.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

Uniwersytety, Akademije, zakłady naukowe i Towarzystwa uczone.

I. Posiedzenie naukowe cesarskiego uniwersytetu wileńskiego w miesiącu maju 1821.

Dnia 15 maja: JOX. Minister oświecenia, zalecił uniwersytetowi ogłosić w swoim wydziale, iż dla zakładów naukowych potrzebne jest dzieło, zamykające ogólne prawidła do historyi powszechney. Ci, którzyby ułożyli takowe dzieło, mają przesłać je w rękopismie JOX. Ministrowi

oświecenia; autor naylepszego dzieła odbierze przyzwoitą nagrodę.

JOX. Minister oświecenia przysłał dzieło przez dokt. med. radzcę koll. *Goworowa*, wydane w rossyyskim języku pod tytułem: *Wraczebnyia nastawlenija dla niemosczych.*

Departament admiralicyi Państwa przysłał Kalendarz morski na rok 1822.

P. *Jan Łoboyko*, przysłał w darze dziełko, w rossyyskim języku przez niego wydane, pod tytułem: *Wzhlad na drewnuju słowiesnost skandinawskaho siewiera.*

P. Prof. Grodeck, dziekan oddziału lit., ofiarował pierwszą część drugiego wydania swego dzieła: *Initia historiae Graecorum litterariae.*

Okazane były patenta dla prof. i dziekana P. Grodka wydane na członka, 1) od Towarzystwa warszawskiego przyjacioł nauk, 2) od Towarzystwa nitawskiego przyjacioł nauk i sztuk, 3) od towarzystwa jeneńskiego łacińskiego.

Członek honorowy uniwersytetu JX. Lavoisier, czytał wyjątek z tłumaczenia swego na język francuzki, Historyi polskiey Adama Naruszewicza.

Rektor uwiadomił, że członek honorowy uniwersytetu i były professor, *Jan Piotr Frank*, w miesiącu kwietniu roku idącego zszedł w Wiedniu z tego świata.

II. Muzeum Azyatyckie. Prezydent cesarskiey akademii nauk sankt-petersburskiey, przekonany, że gruntowna znajomość języków wschodnich, równie pożyteczną jest dla państwa rossyyskiego, dla objaśnienia dawney i

średniey jego historyi, i dokładnieyszego poznania większey części owoczesnych jey mieszkańców, jak jest konieczną ze względu na polityczne i handlowe związki Rossyi z państwami i narodami wschodniemi, zwrócił troskliwe oko na zgromadzenie wszystkich pomocniczych środkow, i na wszystkie uozone śledzenia, służące ku rozprzestrzenieniu tych wiadomości ze wszystkiemi ich gałęziami. Chociaż akademija znaczny ich zbiór miała; ale dotąd były rozrzucone między obcemi przedmiotami, mało wiadome, i nieułożone w taki porządek, w którymby można było z nich pożytek z wielką łatwością odnosić. Zaczem Prezydent zalecił je oddzielić, w osobney umieścić sali w gmachu muzeum akademii, i ułożyć podług rozmaitości przedmiotow. Tym sposobem zrobił on osnowę Muzeum Azyatyckiego, które będąc wzbogacone z hoyności Monarszey nowym zbiorem rękopismow wschodnich, a w innych częściach dopełnione ofiarami różnych osob i zakupieniami, stanowi teraz jeden z naypożytecznieyszych zbiorow muzeum akademii.

Rozłożone jest to muzeum we trzech nowo wyporządzonych pokojach, i zawiera w sobie rzeczy następujące: *I. Pomniki i antyki wschodnie*, a mianowicie: 1) *Wielki zbiór monet mahometańskich*, podzielony na 28 klass, którego się drukuje zupełny katalog, i rychło wyydzie początkowa o nich wiadomość. 2) *Zbiór innych monet wschodnich*, jakoto: chińskich, japońskich, hebrayskich, sassanidskich i indyyskich. 3) *Inne starożytności wschodnie*, jakoto: kamienie z napisem persopolskim, na-

czynia z arabskiemi, i t. d. II. *Wyborny zbiór rękopisow arabskich, perskich i tureckich*, ułożonych podług różności materyy i języków, jakoto: poemata, grammatyki; dzieła matematyczne, historyczne, filozoficzne, fizyczne i teologiczne. Wiadomość o nich ogłoszona była w roku 1819. III. *Bogaty zbiór dzieł chińskich, manżurskich i japońskich*, ułożony także podług materyy i języków; przydane są do nich rysunki chińskie. Dokładnieysza o nich wiadomość, umiesczona jest w katalogu, wydanym roku 1818 i 1819. IV. *Rzadki zbiór dzieł mongolskich, kałmuckich i tybetańskich*, z wielką liczbą rysunkow mongolskich, których opisanie sczegółowe, dla zadosyć uczynienia ciekawości powszechney, drukiem ogłoszone będzie. V. *Biblioteka wschodnia* czyli zbiór dzieł i wiadomości oryentalnych, do literatury należących, która jest dla uczonego dostatecznem źródłem do poznania krajow wschodnich.

III. *Cesarska akademija Rossyyska*, na sessyi odbytey dnia 21 maja, na podanie prezydenta swojego, wice-admirała, Alexandra Siemienowicza *Szyszkowa*, wybrała na swych członków honorowych: jenerała piechoty Alexego Piotrowicza *Jermołowa* i radcę taynego Michała Michałowicza *Sperańskiego*; a na członków czynnych: archimandrytę *Grzegorza*, rektora duchowney akademii sankt-petersburskiey; archimandrytę *Polikarpa*, rektora seminaryum duchownego petersburskiego; których urzędowanie, ćwiczenie się w literaturze, i wydane dzieła, przewodniczyły wyborowi akademii; radcę

dworu *Guljanowa*, należącego do kollegium spraw zagranicznych, poświęconego szczególniey śledzeniu początkow języka rossyyskiego i inych, a z nauki i prac swych uczonych znajomego akademii.

IV. *Rektor uniwersytetu Jagiellońskiego*, w moc uchwały senatu akademickiego, w dniu 23 czerwca r. b. do N. 24 wydaney, stosownie do przepisow urządzenia wewnętrznego uniwersytetu, w tytule o konkursach zawartego, podaje do wiadomości i ogłasza konkurs na wakującą posadę nauczyciela języka francuzkiego i jego literatury, z obowiązkiem dawania czterech lekcyy publicznych w tygodniu, z pensyą roczną, do tey posady przywiązaną, 1500 złot. pol. Ubiegającym się o tę posadę wyznacza się do examinu dzień 1 pazdziernika r. b., przed którym mają złożyć opis biegu życia, świadectwa moralności, nakoniec program swey lekcyi. O dalszym zaś toku ubiegania się następnie uwiadomieni zostaną.

Ner 361.
w Krakowie d. 31
czerwca 1821 roku.

w zastępstwie JW. Rektora
Girtler.
Jankowski sekr. uniw.

V. *Programma kursow oddziału nauk prawa w uniwersytecie friburskim w Brizgawii (w wielkiem xięztwie badeńskięm) w półroczu zimowem z 1820 na 1821.*

Encyklopedya i metodologia prawa przez *Weisseneka*.— Historya powszechna porównawcza prawa przez *Hornthala*.— Prawo szczegól-

ne przyrodzone przez *Rotteka.* Historya i instytucye prawa rzymskiego przez *Hornthala.* Pandekta, przez tegoż — Teorya obligacyy, przez *Amanna.* — Teorya prawa rzymskiego o dziedzictwie, przez *Rnefa*— Prawo kościelne, katolickie i protestanckie, przez *Amanna*— Prawo karne, przez *Duttlingera* — Prawo feudalne powszechne i badeńskie, przez *Mertensa*— Prawo narodowe i cywilne xięztwa badeńskiego (Kodex Napoleona), przez tegoż— Prawo handlowe, przez *Weisseneka* — Teorya sądowego postępowania cywilnego, przez *Duttlingera* — Teorya sądowego postępowania kryminalnego, przez tegoż — Praktyka postępowania sądowego cywilnego, przez tegoż. — Sztuka wykładania i sądzenia spraw, przez tegoż.— Prawo publiczne powszechne, przez *Rotteka.*— Gospodarstwo narodowe (*Economie nationale*), przez tegoż — Historya Niemiec, przez *Mertensa* — Historya konstytucyy krajow europeyskich, przez *Hornthala.*

VI. *Towarzystwo azyatyckie*, nowo utworzyło się w Paryżu z uczonych, którzy obrali sobie za cel, rozszerzać we Francyi celnieysze języki uczone Azyi. Zamierza sobie zgromadzać manuskrypta oryentalne, rozmnażać je drukiem i sztuką litograficzną, robić z nich wyjątki, lub je przekładać, starać się o wydanie grammatyk i słownikow. Utrzymywać będzie związki listowe z towarzystwami, które się temiż przedmiotami zaymują, i z uczonymi, którzy się poświęcili językom azyatyckim. Na wzór towarzystwa zachęcenia (d'encouragement),

nowych członków wybiera powszechne zgromadzenie, z podanych kandydatów przez dwóch członków. Składka roczna na potrzeby towarzystwa naymnieysza jest 25 frankow. Towarzystwo otrzymało naypochlebnieysze zachęcenia, a wielka liczba uczonych i amatorów weszła już do jego składu.

Wynalazki, Odkrycia i Rozmaitości naukowe.

I. X. Jan Chrzciciel *Aucher*, w Wenecyi, tłumacz sławney kroniki Euzebiusza cezaryyskiego, dokonał teraz tłumaczenia z armeńskiego na łaciński, bardzo szanownego rękopisu, który się znaydował w klasztorze zakonników armeńskich ś. Łazarza w Wenecyi. Są w nim różne, nieznajome dotąd, ułamki *Philona* żyda, t. j.: trzy rozmowy, z tych dwie o Opatrzności, a jedna o duszy zwierząt; rozprawy nad xięgami starego testamentu *Genesis* i *Exodes*; dwie mowy o Samsonie i Jonaszu; i rozprawa o trzech aniołach, którzy się ukazali byli Abrahamowi. Rękopism ten jest z 13go wieku, a był kiedyś własnością *Haitona* II, króla armeńskiego. Zakonnicy klasztoru mają wydać to tłumaczenie obok z textem armeńskim, w takim formacie (in 4to), na takim papierze, i takim drukiem, jak kronika Euzebiusza.

II. Uczony węgrzyn *Korosy*, zamierzył sobie szukać w Azyi dawnych siedzib Magyarskich. Tym końcem uczył się w Getyndze

ję-yków wschodnich, a w Temeswarze języka sławiańskiego. Teraz P. *Korosy* znayduje się w Rossyi azyatyckiey. Przyjaciele jego, radca *Konderesy* i doktor *S. Gyarmathy* w ziemi siedmiogrodzkiey, oczekują od niego owocow jego śledzeń i odkryć, które mają ogłaszać w dziennikach węgierskich.

III. John *Campbell*, który przed kilką laty ogłosił podróż swą do przylądka *Dobrey-Nadziei*, powtórnie odwiedził owe krainy, i jescze daley wgłąb zaszedł. Idąc do wsi *Lattakoo*, na 900 mil (angielskich) oddaloney od przylądka, znalazł, że mieszkańcy odmienili mieysce swey osady, i nową założyli. Ztamtąd w kierunku ku północy więcey dwóchset mil, przechodził dwa miasta, z których jedno, *Mashew* zwane, ma do 15 tysięcy mieszkańców. O sto mil daley, przybył do *Kurrechane*, stolicy *Marootrów*, liczącey w sobie do 16 tysięcy mieszkańców. Lud tego miasta posiada znajomość sztuk, wyższych od wszystkich pokoleń, które P. *Campbell* dotąd widział. Topią oni żelazo i miedź, które w blizkich górach znaydują. Kuźnice są liczne w tem mieście; ale z taką zazdrością strzeżone, iż podróżny nasz wniyśdź do nich nie mógł. Robią różne naczynia gliniane, których kształt i malowanie, dowodem są dobrego gustu. Robią też wyborne koszyki. Mury ich domow są ozdobione malowanemi postaciami źwierząt: słoniów, kameleonow, lampartow, i t. d. Miarkując po przestrzeni, którą podróżny przebył, zdaje się, że *Kurrechane* leży pod 24° szer.

połud., niedaleko wschodnich brzegow Afryki.

IV. O bytności *Likornow*, donosi major *Latter* w liście, pisanym z gór wschodnich *Nepaul*: W rękopisie tibetańskim, który kupiłem, znaydują się imiona różnych źwierząt; *Likorn* umiesczony jest w klassie zwierząt z nogami rosochatemi, i jest nazwany *tso-po* jednorogim. Kiedym się zapytał u tego, co mi ten rękopism przyniosł: jakibyto był gatunek zwierząt? odpowiedział, że to jest *likorn* starożytnych; daley powiedając: że ten zwierz znaydował się we środku Tybetu; że był wielkości małego konia leśnego; i że bardzo jest dziki: często go łowią żywego: mięso jego bardzo dobre jest na pokarm. Powiadał, iż często zwierzę to widywał i jadał jego mięso. Daje się postrzegać stadami, nie dalekó wielkiey pustyni, na jeden dzień prawie drogi od *Lassa*, w części niezamieszkałey przez tatarów koczujących. Pisałem do *Sachia Lamy*, prosząc, a żeby łaskaw był postarać się dla mnie o skórę tego zwierzęcia, z głową, rogami i nogami.

V. P. F. Fischer, muzyk kompozytor w Frohbourgu, ogłosił w gazecie muzyczney lipskiey (marca 1821), o zastąpieniu strón żelaznych i miedzianych, platynowemi. Platyna (mówi on) jest daleko spręžystsza i ciągleysza od miedzi, a stróny tego metallu wydałyby głos nierównie delikatnieyszy i przyjemnieyszy: powietrze i wilgoć żadnego na nie nie wywierałyby działania, a témsamém nie rdzawiałyby,

aniby się pękały. Ponieważ platyna amalgamuje się z żelazem; możnaby więc robić strony z mieszaniny tych dwóch metallow.

VI. Professor *Hansteen* w Chrystyanii, ogłosił, iż on sprawdzał to postrzeżenie: że każdy przedmiot pionowy, z jakieybykolwiek był materyi, np. drzewo, mur domu, i t. p. ma jeden biegun północny magnetyczny u spodu, a drugi biegun południowy, na wierzchu.

VII. Tokarz wiedeński, *Dreher*, udoskonalił i uprościł prassę do kopijowania. Nowa ta machina ma 4 cale długości, i mały walec z piórami i atramentem. Można za jey pomocą szybko kopijować litery i pisma różney miary, nawet *in folio*. Cena machiny jest bardzo umiarkowana.

VIII. P. John *Fosbroke*, chirurg w Ross, posiada kompozycyą chemiczną. Budowy, mury, powierzchnie malowane albo mokre, wystawione na powietrze zewnętrzne lub nie, z małym kosztem, przez samo tylko powleczenie tą mieszaniną, mogą bydź zachowane od pleśnienia, a nawet od tracenia koloru.

IX. W Szwecyi uprawiają teraz roślinę *Astragalus bacticus Linn*, która ma bardzo dobrze zastępować kawę. Doktor *Bayrhammer* w Würtzburgu, bezpłatnie udziela 100 ziarn tey rośliny dla każdego, ktoby chciał ją uprawiać i uwiadamiać go o powodzeniu tey uprawy. W Szwecyi na dobrey ziemi rozmnaża

się ta roślina od 600 do 1000: zimna wielkiego nie znosi. Użycie jey w Szwecyi ma przynosić oszczędności cztery piąte cukru trzcinowego.

X. Aptekarz norymberski, *Fleischauer*, zasczepiał ospę krowią szczeniętom w roku 1807. (Pierwiey zatem, a niżeli w Anglii zaczęto robić podobne doświadczenia). Żadne z tych szczeniąt nie zaraziło się zwyczayną, a częstokroć śmiertelną, na psów zarazą, wtedy nawet, kiedy trzymane były razem z zarażonémi. Silnę nawet psów chorych lizały te szczenięta, bez własney szkody. Nadto z psów, którym ospa krowia zasczepiona była, żaden się dotąd nie wściekł. Trzeba jednak, żeby pies wściekły pierwiey je pokąsał: przez takie bowiem tylko doświadczenie możnaby się przekonać: czy zawsze środek ten ma własność ochraniającą. P. *Fleischauer* ma i w tym roku kilkorgu szczeniętom ospę krowią zasczepić.

XI. W *Dzienniku filozoficznym* edimburskim, ciekawe jest doniesienie o lądzie, nowo znalezionym na oceanie północnym: „Ląd ten wydaje się oku, jakby dzika, kamienista pustynia, a składa się z gór, które wszystkie prawie śniegiem są pokryte. Naymnieyszego nigdzie nie ma śladu bytności tam ludzkiey i zwierząt ziemnych: ale mógłby się utrzymywać sam tylko źwierz drapieżny: gdyż w smutney tey krainie żadnych nie ma roślin. Gdzie niegdzie nikczemna daje się postrzegać

trawa, i to bardzo niewiele. Kiedy żeglarze ku tey przypływali ziemi, na tych nagich urwiskach niezliczone było mnóztwo ptastwa wodnego, siedzącego na jajach. Cztery ich były gatunki: pingwiny, czayki, i t. d., które może nigdy jescze nie widziały innych żywych stworzeń. Bynaymniey się nie ulękły podróżnych: owszem nie pozwalały im na brzeg wychodzić, tak dalece, iż pomiędzy szeregami tego ptastwa siłą drogę sobie robić musieli. Zresztą odkrycie tego lądu jest nader ważném, dla wielkiego mnótzwa utrzymujących się tam wielorybow, tiuleni, i t. d. Skóra tamecznych tiuleni jest daleko pięknieysza, a niżeli przebywających w innych okolicach, a dla rzadkości przedaje się bardzo drogo.

XII. P. *Fischer* medyk, należący do ostatniey podróży ku północnemu biegunowi, uwiadamia: „W ciaśninie lankasterskiey widzieliśmy mnóztwo białych wielorybów, które zostając pod wodą, wydają pewny gatunek gwizdania. Głos ten podobny jest do tego, jaki wychodzi ze szkła, korkiem szarowanego. Harmoniczne to gwizdanie, maytkowie, *śpiewaniem wielorybów*, zowią.

XIII. Podług listu gorliwego Pana D. *Pinkertona*, w szesnastém zdaniu sprawy towarzystwa bibliynego angielskiego, znaleziony został na górze *Athos* rękopism Pisma śgo, starego i nowego testamentu, w języku *Georgianskim* napisany, który święty *Eufemiusz*, w ósmym wieku żyjący, na język ten miał

przełożyć. Myślą było Pana *Pinkertona*, postarać się o przetłumaczenie Pisma śgo na język georgiański; że jednak nikogo zdatnego do tey pracy nie znalazł w Georgii, za radą jego, wysłani zostali do *Petersburga*, dla nauczenia się pisma śgo, trzey młodzieńcy, nay więcey z przykładania się do greckiego i hebrayskiego języka zaleceni. Xiążę *Jerzy*, syn zmarłego króla *Hierakliusza*, znalazł w dziejach narodu swego ślad, że święty Eufemiusz kopiją tłumaczenia swego Biblii śtey złożył był do biblioteki klasztoru na wzmiankowaney górze. Bibliotekarz *Nicephorus* oznaymił monarsze, iż rzeczywiście między wielą georgiańskiemi rękopismami znayduje się takie tłumaczenie Pisma śgo, własną ręką ś. Eufemiusza napisane. Żaden z zakonników nie umiał georgiańskiego języka, i dopiero przed kilką laty, przejeżdżający tamtędy przypadkiem zakonnik georgianin, imieniem *Laurentius*, zwiedził klasztor, i odkrył ten skarb nieznany. Rękopismów tych nie jest wolno z biblioteki wynosić, i na każdego przekraczającego ten przepis, kara wygnania jest postanowiona. Na mieyscu zatém tylko rękopism ten przepisywać jest dozwolono. Zpomiędzy 36 rękopismów georgiańskich, ważne są także komentarze ś. *Chryzostoma* nad Ewanielijami śś. *Mateusza* i *Jana*, oraz mowy i zdania moralne *Bazylego Wielkiego*.

XIV. W Anglii, nie daleko przeorstwa ś. Edmunda, o kilka stóp pod ziemią, znaleziono 24 skielety ludzkie, olbrzymiego wzrostu, a bardzo dobrze zachowane. Domyślają się, że

to są sczędy ludzi, poległych w wielkiey bitwie, stoczoney w mieyscu tem, za panowania Henryka II, w roku 1174, kiedy zachodziły nieporozumienia między tym monarchą, a jego synem.

XV. Kopiąc ziemię pod *Quintiol*, nie daleko *Tivoli*, znaleziono piękny ułamek jedney Nereidy i młodzieńca, a w Tor Marancio piękną statuę Bachusa. Schody kościoła Wenery znaleziono między arkiem Tytusa i ś. Francesca Romana.

XVI. James Connor, missyonarz, donosi, że na jedney z wysp morza śródziemnego, *Napolose*, rabin pewney synagogi pokazywał mu rękopism Pięcioxięgu, o którym utrzymują samarytanie, że go od lat 3500 posiadają. Jest to bardzo piękny rękopism na pargaminie, literami samarytańskiemi, zwija się i chowa w trąbie miedzianey. Naczelnik sekty samarytanów naploseńskich mieszka w Paryżu.

XVII. *Mardecai Noach*, bogaty izraelita w Nowym-Yorku, kupił u rządu stanow zjednoczonych, wyspę na Niagarze, między *Erci* i *Ontario*, około 1000 włok przestrzeni mającą. Przedsięwzięciem jego jest, założyć tam osadę swojego narodu.

XVIII. W roku 1818 na wyspie Sumatrze, *Jerzy Arnold* odkrył nową roślinę, i nazwał ją *Rafflessia*, na pamiątkę wdzięczności swey dla Pana *Raffles*, którego staraniem tę podróż odbywał. Kwiat tey rośliny, wychodzący pro-

sto z korzenia, nadzwyczayney jest wielkości: bo zupełnie rozwinięty, jest trzy stopy szeroki i piętnaście funtów waży; a w kielichu kwiatu do 12 kwart wody pomieścić się może. *Rafflesia*, zdaniem Pana *Browna*, do rodzajow *Aristolochia* i *Passiflora* z zewnętrznych charakterów przybliża się. Naywiększy kwiat, który dotąd w państwie *Flory* widziano, wydaje roślina zwana *Aristochia cordiflora*: jego średnica dochodzi niekiedy do 16 cali. Dzieci, powiada sławny *Humboldt*, nad brzegami rzeki Magdaleny w Ameryce, bawią się tym kwiatem, który jest purpurowego koloru, nakrywając nim sobie głowy.

NEKROLOG.

X. Michał Dłuski, prałat, archidyakon kapituły wileńskiey, kawaler orderu ś. Anny 2giey klassy, urodził się r. 1760, w miesiącu wrześniu, na Podlasiu. Po skończeniu nauk w szkołach drohiczyńskich i łomżyńskich, wszedł do seminaryum warszawskiego ś. Krzyża r. 1777, poźniey dla kończenia nauk do wileńskiego r. 1781. Zaraz po wyświęceniu się na kapłana r. 1783, użyty do boku biskupa wileńskiego, Xięcia Massalskiego, był kapelanem, sekretarzem i lektorem, do których obowiązków w roku 1785tym przydane miał pisarstwo sądów zadwornych. Zostawszy koadjutorem kanonii wilenskiey, zawsze przy tymże biskupie obowiązki lektora i sekretarza sprawując, odprawiał z nim trzyletnią podróż w Niemczech i we Włoszech; a po śmierci tego biskupa, był członkiem administracyi dyecezalney. Od roku 1795,

audytorem przy biskupie wileńskim Kossakowskim, aż do jego śmierci r. 1808 zdarzoney. W roku 1800 został archydyakonem wileńskim. W roku 1801 otrzymał stopień doktora teologii w uniwersytecie wileńskim. Od roku 1808go przez trzy lata był officyałem: w tymże roku, na czas oddalenia się ostatniego biskupa za granicę, miał sobie polecony zupełny rząd dyecezyi, w tytule administratora, któryto urząd przez 6 miesięcy sprawował. Przez dwa lata był prowizorem seminaryum dyecezalnego i komisarzem budowy kościoła katedralnego wileńskiego. Oprócz tych prac i urzędów w stanie swym i dyecezyi, jescze: w roku 1795 był w liczbie delegowanych do tronu Cesarzowey *Katarzyny II*, z prowincyi litewskiey, dla złożenia hołdu wierności; w tymże roku, za powrótem z Petersburga, deputatem na trybunał duchowny do Grodna; od ustanowienia kommissyi edukacyyney litewskiey r. 1796, aż do zamknięcia, był jey członkiem. W r. 1799 był powtórnie deputatem na trybunał w Wilnie. Od r. 1808 przez lat dwie zasiadał w radzie głównego seminaryum przy cesarskim uniwersytecie wileńskim. W roku 1810 zasiadał w komitecie, ustanowionym w Wilnie, dla wyśledzenia funduszów miłosiernych; w tymże roku mianowany kawalerem orderu ś. Anny 2giey klassy. Od roku 1812 był deputatem duchownym w sądzie głównym wileńskim 2go departamentu. W r. 1807 wielką był pomocą biskupowi Kossakowskiemu, w zaprowadzeniu i urządzeniu Towarzystwa Dobroczynności w Wilnie, którego sam był członkiem czynnym.

Wśród tych ciągłych zatrudnień urzędowych nigdy nie zaniedbywał ś. p. Dłuski, ćwiczyć się w naukach i sztukach, już przez czytanie, już pisanie własne. W młodości, sposobiąc się do stanu duchownego, nabywał nauk, szczególniey powołaniu temu właściwych: różnych części

filozofii, matematyki, prawa kościelnego i krajowego, historyi i teologii. Języki łaciński, francuzki, włoski i niemiecki, gruntownie posiadał, i z równą łatwością używał ich w tłumaczeniu się ustném, jak i w pisaniu. Poźniey, własną ochotą i pracowitością zachęcony, niepospolitych uzbierał wiadomości w naukach przyrodzonych i technologii. Dzieł nie pisał; ale w ciągłém czytaniu znaydując rzeczy, prosto do użytku, w gospodarstwie domowém lub krajowém posłużyć mogące, lub, co obchodziło imie narodowe; te opisywał, albo, na język oyczysty przełożywszy, ogłaszał w pismach peryodycznych. Takiemi były jego: *Uwagi krytyczne nad artykułem o Polsce, znaydującym się w 4tym tomie Jeografii powszechnéy Wiliamsa Guthrie* (*). Uwagi te z innemi postrzeżeniami, nad mylnemi i krzywdzącemi naród polski opisami, przesłał w języku francuzkim znajomemu P. Malthe-Brun, który wtenczas pracował nad dziełem *Obraz Polski*; a z jaką wdzięcznością przyjął ten uczony udzielone sobie uwagi, poprawiające błędy, których on w dziele swojém uniknąć starał się, zaświadcza list jego do ś. p. Dłuskiego pisany z Paryża d. 14 czerw. 1811 r.. W różnych latach Dziennika wileńskiego drukował ś. p. Dłuski: *Herder, człowiek stworzony jest do oczekiwania nieśmiertelności* a). *O nowym sposobie prania za pomocą pary* b). *Wiadomość praktyczna o robieniu różnego gatunku serów* c). *O sposobach zastąpienia niedostatku opałowego drzewa* d). *O użyciu kapitałów na zakład krajowi pomocnych a właścicielowi pożytecznych i nader korzystnych fabryk* e). *Nad artykułem w tymże dzienniku o obrazach Czechowicza*, *uwa-*

(*) Nowy Pamiętnik warszaw. T. XIII, 354.
a) Dziennik wileń. r. 1805, wrzesień, s. 145. — b) r. 1806, kwiecień, s. 49. — c) r. 1815. T. I, s. 543. — d) r. 1817, T. 5, s. 251. — e) Tamże s. 387.

ga f). Oprócz wymienionych, różne jescze pisma Dłuskiego, bezimiennie lub pod imieniem przybraném, ogłaszane były, w Tygodniku wileńskim, w Pamiętniku magnetycznym i innych pismach warszawskich, lwowskich. Niektóre, już tłumaczenia, już oryginalne w rękopismach pozostały: *O wyższości Boileau* (niezupełne). Wyjątki z Pillera o Anglii (może dla własney pamięci zapisywane). W rękopiśmie także jest kilka kazań, które miał na różnych uroczystościach w kościołach wileńskich: z tych kilka w języku francuzkim, mianych z okoliczności wstąpienia do zakonu wizytek. Krótkie, lecz piękne, w duchu prawdziwie pasterskim, jest jego przemówienie do parafijan przy objęciu parafii, także w rękopiśmie. Prócz nauk umysłowych, posiadał ś. p. Dłuski w znacznym stopniu znajomość sztuk pięknych. W ręku przyjaciół zostają pamiątki jego własnych ćwiczeń w rysunku i malarstwie. Do wyższych przymiotów umysłu, oraz pożytecznego używania nauki i czasu, łączył Dłuski w czynnościach swoich, dobroczynną czułość, ochoczą usłużność, rzetelną przyjaźń, oświeconą i roztropną gorliwość, miłość porządku, piękność z pożytkiem; chwałę w trwałości czynienia rzeczy pożytecznych zakładał. W majętności Rukoyniach, będącey funduszem archidyakonii: wymurował kościoł, na mieyscu spalonego w czasie woyny r. 1812; wystawił porządne zabudowania; piękny zaprowadził ogród; założył apteczkę domową, sczególniey do ratowania włościan w przypadkach choroby przeznaczoną, przyzwoicie w porządnych szafach umiesczoną; o byt dobry włościan troskliwy, od nichże do grobu ze łzami zaniesiony. Postać przyjemna była widocznym obrazem ślachetney jego duszy i miłego charakteru. Zakończył życie d. 19

f) r. 1817, T. 6, s. 241.

kwietnia 1821 roku, z choroby, która skutkiem była złamania nogi w dniu 26 grud. 1820, kiedy wysiadał do kościoła ś. Stefana, gdzie corocznie w dzień tego świętego, z uczynionego ślubu, miał obowiązek mszą wielką odprawiać.

Znakomity badacz przyrodzenia, dyrektor klassy fizyczney w akademii berlińskiey, P. *Achardt*, zakończył pracowity żywot d. 20 maja r. t., mając wieku lat 69. Był wynalazcą sposobu robienia cukru z buraków, i sposob ten do wysokiego stopnia udoskonalił, w majętności *Kummern*, daney sobie od króla, w którey i umarł.

WIADOMOSCI BILBIOGRAFICZNE.

Do Historyi literatury polskiey dodatek *Jana Gw.* STYCZYNSKIEGO.

(*Ciąg* 10*ty*. *Ob. w. s.* 233)

CI. Odrobiny stołu królewskiego abo historya o cudownym obrazie N. P. Maryey Częstochowskiey od Łukasza ś. na Cyprysowym Domu Loretańskiego stole malowanym, w żydowskiey i greckiey ziemi, w Rusi na zamku Bełzkim, a potym w Koronie Polskiey na Jasney Górze Częstochowskiey dyecezyey krakowskiey, gdzie pod strażą braci zakonu ś. Pawła pierwszego pustelnika, już na czwarte sto lat w godnym od królestw Europy zostaje poszanowaniu, wielkimi cudami i łaskami wsławiona. Z greckich i łacińskich historyków, i pisarzow kościola jasnogorskiego zebrana, na X części podzielona. Edycya trzecia. Przez

X. *Ambrożego* Nieszporkowicza (*) zakonu ś. Pawła pierwszego pustelnika, ś. Theologiey dokt. na Jasney Gorze apostolskiego paenitencyarza do druku podaua. W druk. Jasney Gory Częstochowskiey. (W approbacyi podpisany rok pierw. ed. 1681.) in 8vo str. 306.

CII. (Bent. II, 580). Kazauia X. Maxymiliana etc. wyszły r. 1773, w druk. S. P.

CIII. (Bent. II, 796.) Historya królestwa francuskiego etc., przez X. K. Skrzetuskiego, wydana r. 1773. Przypisana król. Stanisławowi August. str. IV; z przemową str. VI niel.

CIV. Myśli święte do dostąpienia zbawienia i przyzwoitey każdego stanowi doskonałości nabycia służące w rozmaitych materyach religii i dobrych obyczajów ułożone przez X. *Ludwika Bourdaloue* S. J. na oyczysty język przełożone przez X. *Jerzego* Devina w Kaliszu 1770 in 8vo. T. I, str. 481. T. II, str. 452.

CV. Zycie Jezusa na uroczystość Bożego ciała w ośmiu kazaniach *Ludw. Bourdaloue* przez X. *Jerz.* Devina po polsku wydane w Kaliszu 1770 in 8vo str. 263.

CVI. Nauki duchowne na Adwent. Post wielki. Wielkanoc. Na Boże ciało. O kommunii. O obraniu stanu. Na oktawę wniebowzięcia N. P. M.. O przygotowaniu się na śmierć. *Lud. Bourdaloue* przełożone przez X. *Jerz.* Devina. W Kaliszu 1772. in 8vo str. 226.

CVII. Uwagi różne o stanie zakonnym i jego powinnościach wraz z kilku exhortami *L. Bourdaloue*, po polsku przez *Jerz.* Devina, w Kaliszu 1772. in 8vo str. 358.

CVIII. Krotkie zebranie kazań X. *L. Bourdaloue* okazujące naprzod krotką osnowę każdego kazania, potym wszystkie dowody, toż tychże dowodow rozłożenie, przełożone na oy-

---

(*) *Bent.* II, 564, i 821, nazywa go Nieszporkiewiczem.

czysty język od kapłana F. L tegoż zakonu na dwa tomiki podzielone, w których się zawierają kazania na post, na niedziele całego roku, na dwoisty adwent, na tajemnice, i na niektóre święta w roku, w Kaliszu 1773, in 8vo T. I, str. 382. T. II, str. 295.

CIX. Dzwięk na wdzięk Opatrzności Boskiey przez głosy. Ku którey wdzięczność, nigdy dósyć; Chwała, zawsze Cyfra: Y ja Author, Nic. P. F. A. Ł.. Roku od wydania zbawiennego Głosu przez usta Niemowlątka Boga 1727, w Warszawie w druk. S. P. in 4to. Głosów poetyckich str. 89. Oratorskich str. 185. Lutni rozstrojoney str. 32.

Oznaczonym tu przez początkowe głoski autorem jest, jakem się z Niesieckiego (*) przekonał *Piotr Franciszek Aloizy* Łoski podczaszy zakrocimski, podstarości i sędzia grodz. warszaw. r. 1704; potym podkomorzy warsz., i poseł na seym r. 1724.

Fr. Dmochowski (**) w opisaniu życia i pism Stan. Konarskiego, żywo malując niesczęśliwy stan nauk w Polscze przed zjawieniem się Konarskiego, przytacza za dowod zepsutego stylu i gustu to dzieło (***), którego autor za piękny dowcip swego czasu był miany. Jakoż, prócz samego tytułu, dosyć już pociesznego, nie ma prawie jedney karty, z któreyby się uśmiać nie można było. Tak *np.*

(*) Niesiecki w *Koronie pols.* III, 154. Nadto sam autor w końcu swego dzieła pisząc sobie nagrobek wyraża imiona i nazwisko w tych wierszach:

„ Urodzenie z imieniem dała mu Katedra
„ Drugie imię dał święty, co przepasał biedra
„ Pasem troywęzłowatym, a z Lojole trzeci,
„ Przezwisko zaś od Zwierza, co zbyt rączo leci"...

(**) Pamiętnik warszawski r. 1803. T. XI, str. 223.

(***) Dmochowski *tamże* przez mylkę odmienił tytuł: *Wdzięk na Dzwięk.*

Do czytelnika.

„ Nic do ciebie nie piszę, boś nic jako i ja ;
Ktoć się puscza na Morze, strużki okiem mija.
Lecz kiedy we mnie niczym, Duch się nic nie ruszy ,
Mów, Boże bądź miłościw tego Nica duszy.”

Do Naywyższego.

. . . „ Stworzyłeś, wlałeś, dał, pozwolił nam mieć
Lepionkę, Ducha, rozum, wolą, pamieć ,
Dla ziemie, nieba, błędu, zmowki, piekła ,
Korżyć się, pragnąc strzedz, uyść, zedrzeć ze kła”...

Głos I.

. . . „ Tak jest : bo choćby świat był kałamarzem ,
Morze inkaustem, natura pisarzem ,
Niebo papierem, piormi wszystkie drzewa ,
A pisałaby dzień, noc, prawa, lewa ,
Wprzodby się zrobił świat do odrobiny ,
Wyschłyby morskie do krople głębiny ,
Zpisałby niebo, i nie wcisnął Joty ,
Byłby proch z drzewa i rąk od roboty
Pierwey, niżby się naymnieysze przymioty.
Wyrazić mogły Wszechmocney Istoty ” . . .

Głos VI, (*)

. . . „ Tu swą pamięć odmładza Noe starusieńki ,
On to świata Prowisor, co mu tylko pięńki
Zostały po Potopie ; ” . . .

(*) Wszystkich *głosow poet.* jest XII, z pewnemi napisami ; i tak głos VI, Elektorat patryarchów i proroków. VII, Senat apostołów i ewangel. VIII, Komput woyska śś. Męczenników. IX, Kapituła świętych Wyznawców. X, Infanteria św. Płci Białey. etc.

Konstytucya człowieka.

„ Rozum Inspektor, zmysły są Studenci,
Nie dba gdy z Dobrem, choć ci Malkontenci.
Umysł Wodz wielki, Pułki jego myśli,
Krótko je trzyma, by się nie rospryśli.
Głowa Stolica, Członki drobne wioski,
Tey Rząd, tych służba, taki Order Boski " ...

Z nagrobku Morsztynównie.

... „ *Ter-esse* Imię pierwsze, to jestność troista,
A drugie *Iza-bella*, dobroć oczywista.
Z Domu zaś *Mors-tinowna*, tu śmierć wzięła miarę,
Gdy na pierwszą syllabę wdziała swą maszkarę"...

Z nagrobku Autora.

„ Tu leży pełne grzechów, próżne cnot naczynie.
Zdało się coś u świata, teraz nic w perzynie.
Wszak ten Autor zwał się Nic, i był proch z natury,
Więc nic z nica, proch z prochu, skorupy z Farfury"...

Początek mowy do króla.

„ Nayjaśnieyszy Królu Panie y Dobrodzieju Miłościwy. Kiedy powszechna ziemia ziarn rozsypanych Augustową wraca krescencyą, w ten czas y ziemia nasza AUGUSTO *suo in Augusto* plenney wdzięczności przy pokórney submissyi niesie urodzay. Rozsypujesz W. K. M. *per Orbem Terrarum suarum* pełne dobrodzieystw garści, należąc też Miłościwy Panie, zgromadne chęci poddanych składy, *seminasti Beneficia, mete gratitudines.* Zniosły już inne ziemie, swojey powinności Kollektę, Nasza *retardavit, ut maturesceret ;* teraz w zupełnym doyzrzeniu *bifarium* wierności swojey *Acervum* W. K. Mości wystawia. "... (*Ciąg dalszy nastąpi*)

Nowe dzieła polskie.

Dzieje ludzkie.

Rys historyi polskiey od wzniesienia się monarchii aż do ostatniego upadku. Rozbior kraju z pięciu mappami przez J. Mikłaszewskiego, w Warszawie u N. Glüksberga, 1821, 8vo, przem. i str. 138.

Rys początkowego ustanowienia władzy pojednawczey w Danii, w r. 1803, w języku francuzkim przez A. B. Rothe, w Kopenhadze wydany 8 str. Warszawa 1821.

Institutiones historiae ecclesiasticae N. T. Mathiae Dannemayr 2 T., 8, 1821. Vilnae sumptibus Josephi Zawadzki, pars I, 408, II, 328.

Ekonomija polityczna.

Wykład ekonomii polityczney czyli proste wyłusczenie, jak się tworzą, rozdzielają i spożywają bogactwa. Czwarte wydanie poprawione i pomnożone, do którego dołączona treść zasad głównych ekonomii polityczney przez J. B. Say, tłumaczenie z francuzkiego przez D. Dzierożyńskiego. Tom pierwszy *wielki oktaw* na pięknym papierze, przemowy CII. Rejestru arkusz 1¼ drobnym drukiem : str. 457. w Warszawie. 1821.

Nauka języków.

Grammatyka pierwiastkowa języka łacińskiego, przez Dominika Szulca. Wilno nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego 1821.

Filozofija.

Xiądz pleban, czyli wizerunek dobrego dusz pasterza, Ignacego Walentego Heygelin; rzecz z niemieckiego na polskie przełożona przez X.

M. Korczyńskiego; przydane są k temu uwagi bezstronne w różnych materyach, ściągających się do duchowieństwa, 8, przem. 22, str. 363, Lwow 1821 drukiem Pillera.

Gospodarstwo.

O chowie pszczół w ulach podwóynych; z uwagami nad ulami magazynowemi i słomianemi pudłami z niemieckiego, Czaplowica, podług drugiego wydania przełożone i dodatkami pomnożone przez Philopolskiego, dziełko obywatelom galicyyskim przypisane, z rycinami, 8, str. 126. Lwow nakładem K. B. Pfaffa, 1821.

Ogrodnictwo.

Ogrodnictwo krótko zebrane przez Kajetana Krassowskiego doktora filozofii, professora adjunkta cesarskiego uniwersytetu wileńskiego, radcę dworu: a przez rząd tegoż uniwersytetu za pożyteczne dla szkół uznane, str. 64, w Wilnie w drukarni przy ulicy S. Jańskiey pod N. 431. r. 1821.

Teatr.

Miłość Doktorem. Komedya we 3ch aktach z Moliera, wierszem przez Fr. Kowalskiego. Warszawa w drukarni Glücksberga, 1821, str. 43.

Zabobon czyli Krakowiacy i Górale, zabawka dramatyczna ze śpiewkami, we 3ch aktach, przez J. N. Kamińskiego z ryciną 8, str. 160. Lwow, nakładem K. B. Pfaffa.

Historya naturalna.

Opisy przedmiotow historyi naturalney z rycinami kolorowanemi, nakładem Fr. Morytza. Wilno, w typografii XX. missyonarzów, N. 12: Napoleonaea imperialis; Sciurus vollucella, S. volans, S. Petaurista; Psittacus fimbriatus; Grillus morbillosus, Buprestis vittata, B. occellata, Scarbeus chinensis, Aranca maculata, Pa-

pilio eques Peranthus; Uranoscopus scaber, Platycephalus spatula, Trachinus Draco, Blennius Gunellus, B. Pholis; Physalia Megalista, Glaucus flagellum, Pyrosoma atlanticum.

MORALNOŚĆ

Sto myśli młodey angielki, wydane w języku francuzkim i polskim, 12, z mappą i rycinami. w Wrocławiu, u Korna, 1821.

WYCHOWANIE.

Upominek dla troskliwych rodziców, zawierający rozprawę o fizyczném wychowaniu dzieci podług zasad medycyny, przez M. Mahl, doktora medycyny we Lwowie, 1821.

ROZMAITOŚĆ.

Dzieła Piotra Siemiątkowskiego, Tom siódmy: Nauki, 8, w Warszawie u N. Glücksberga, 1821.

Karty magiczne, czyli, sztuka zgadnienia. we Lwowie, nakł. K. B. Pfaffa, 1821.

Pisma wierszem i prozą, 8 str. 72, Krakow. druk. Józefa Mateckiego, 1821.

PISMA PERYODYCZNE.

Sylwan, czyli dziennik nauk leśnych i myśliwych na rok 1821, z rycinami.

Mrówka poznańska, pismo ku użyteczney zabawie rozumu i serca pod redakcyą J. E. Królikowskiego, z początkiem każdego miesiąca wychodzi jeden numer 8, Poznań, nakł. J. A. Munka 1821. (*Ob. T. I, s.* 126).

Od dnia 15 lipca zacznie wychodzić w Warszawie nowe pismo peryodyczne pod tytułem: *Astrea*, pamiętnik polski, naukom i umiejętnościom poświęcony, a szczególniey historyi, literaturze, poezyi, filozofii moralney, ekonomii polityczney, dziejom współczesnym, rzeczom krajowym, i t. d. Wychodzić będzie dwa razy na miesiąc, d. 15 i 30 każdego miesiąca. Numer składać się będzie ze 3ch do 5ciu arkuszy.